

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (219) 2 • Poznań • luty 2013 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

Joanna Kierzek – uczestniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej
w Drążgowie, gmina Kostrzyn, laureatka I nagrody w konkursie
plastycznym „20 lat Straży Pożarnej w Poznaniu”.

– str. 7



FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Państwowy Fundusz

Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

POZnań*

* Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Samotnym w chorobie
i cierpieniu str. 5

Uczą się żyć i pracować
str. 7

W Nowy Rok wielki krok
str. 9

Wczesna pomoc
dla maluszków str. 17

Sylwester jak w PRL-u
str. 33

Ptaka złocistego str. 35

FLEXICURITY – ALTERNATYWĄ DLA BEZROBOTNYCH I WYKLUCZONYCH

Cel – poprawa warunków życia



Aktualna sytuacja na polskim rynku pracy staje się przyczynkiem obserwacji, badań i dociekań specjalistów. Problemy ze znalezieniem oraz utrzymaniem zatrudnienia dają się zauważyć także w środowisku osób z niepełnosprawnością. Z myślą o nich jest realizowany przez firmę Eureka spółka z o.o. projekt „Telepracownik przyszłości – innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów”, współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (działanie 6.4 „Projekty innowacyjne” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki).

W projekt został wpisany cykl seminariów popularyzujących stosowanie modelu aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych. Pierwsze z zaplanowanych czterech odbyło się we wtorek 8 stycznia w biurze „Delta” przy ulicy Towarowej 35 w Poznaniu.

Podczas spotkania kierownik projektu Krzysztof Frąszczak zaprezentował finalną wersję bezpłatnego podręcznika dla instytucji rynku pracy „Model Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych” („MAZON”), którą otrzymali wszyscy uczestnicy seminarium. W publikacji tej w przystępny sposób omówione jest zagadnienie dotyczące aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością. Następnie dr Baha Kalinowska-Sufinowicz z Uniwersytetu Ekonomicznego

w Poznaniu zaprezentowała flexicurity jako jedną z form polityki rynku pracy.

Czym jest flexicurity i co stawia sobie za cel? W podręczniku czytamy, że „flexicurity (nazwa pochodzi od dwóch angielskich słów: flexibility – elastyczność i security – bezpieczeństwo) cechuje z jednej strony łatwość zwalniania i zatrudniania pracowników przy zastosowaniu wielu charakterystycznych form pracy, a z drugiej – wysoki poziom zabezpieczenia socjalnego osób bezrobotnych. Celem jest przede wszystkim poprawa warunków życia osób korzystających z zasiłków i kształcenie ustawiczne.



Flexicurity to połączenie trzech elementów: elastycznego rynku pracy, hojnego państwa opiekuńczego oraz aktywnej polityki rynku pracy. Po raz pierwszy zastosowano ten system w Danii, dzięki czemu w 2001 roku udało się obniżyć stopę bezrobocia z 9,6% w 1993 roku do 4,3%.

Elastyczność rynku pracy może być ujmowana w wymiarze elastyczności zewnętrznej – łatwość zatrudniania i zwalniania, elastyczności wewnętrznej – łatwość kształtowania czasu pracy oraz elastyczności wynagrodzenia – uzależnienie od wyników pracy. Model flexicurity stwarza możliwość dopasowania do ciągle zmieniających się potrzeb rynku pracy. Jego

istotne założenie to dostrzeganie człowieka na każdym etapie życia zawodowego i osobistego.

Dr Baha Kalinowska-Sufinowicz w swojej prezentacji przytoczyła słowa profesor Elżbiety Kryńskiej z Uniwersytetu Łódzkiego, która zwróciła uwagę, że w idei flexicurity pracodawcy kładą nacisk na elastyczność, zaś pracownicy – na bezpieczeństwo. Gotowość do wyzwań na rynku pracy, skuteczna i aktywna polityka rynku pracy oraz nowoczesne systemy zabezpieczenia społecznego – to tylko niektóre z cech charakteryzujących flexicurity.

Kolejnym krajem, który wdrożył flexicurity, jest Holandia. Tam zostało ono osiągnięte przez zwiększone zatrudnienie kobiet. Istotny był nie tylko poziom zatrudnienia, ale i wykształcenia. Negatywny przykład flexicurity można natomiast zaobserwować w Hiszpanii, gdzie jest spory odsetek zatrudnienia osób z niepełnosprawnością na czas określony – mówi się tutaj o tak zwanym dualnym rynku pracy bądź „modelu elastyczności na marginesie”.

W Polsce w tym obszarze jest jeszcze wiele do zrobienia. Pracodawcom często towarzyszą obawy związane z każdą formą elastycznego zatrudnienia (zatrudnienie terminowe, w niepełnym wymiarze czasu pracy, zatrudnienie tymczasowe, praca w domu, telepraca, umowy cywilne, elastyczny czas pracy). Wiąza się one na ogół z przeszkodami organizacyjnymi, technicznymi bądź ekonomicznymi. Natomiast pracownikom brakuje poczucia bezpieczeństwa

na wypadek zmiany czy utraty pracy, ponieważ poziom zabezpieczenia socjalnego w naszym kraju jest wciąż na niskim poziomie.

W drugiej części seminarium wystąpił Adrian Gronek, niezależny ekspert, który w ramach projektu badał realne szanse na wdrożenie telepracy wśród osób z niepełnosprawnością. Przybliżył temat telepracy jako wartościowego narzędzia, które można wykorzystywać w codziennej pracy. Podzielił się z uczestnikami seminarium swoimi doświadczeniami z wdrażania niepełnosprawnych telepracowników w praktyce. Adrian Gronek omówił rodzaje telepracy, zaprezentował także możliwości, jak i ograniczenia, jakie występują w tej formie zatrudnienia podkreślając, że telepraca to ogromna szansa na zdobycie pracy, jednak nie dla każdego. Zaznaczył, by przy podjęciu decyzji o rozpoczęciu aktywności jako telepracownik, przeanalizować swoje predyspozycje do tego rodzaju zajęcia. Oprócz kwalifikacji na dane stanowisko należy wykazać się dużym poziomem samodyscypliny, motywacji i dobrej organizacji pracy.

Podsumowując uważam, że zarówno flexicurity jak i telepraca są dla bezrobotnych osób z niepełnosprawnością okazją do spróbowania sił w pracy zdalnej, natomiast udział w projekcie „Telepracownik przyszłości – innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów” możliwością poszerzenia wiedzy na temat telepracy i oczekiwań pracodawców oraz szansą na współpracę i wymianę doświadczeń.

KAROLINA KASPRZAK



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



– Niedawno ukazał się „Poznański poradnik antydyskryminacyjny”. Skąd wziął się pomysł jego napisania?

Józef Solecki: – Pomysł to rezultat obserwacji, których efektem jest wiele cennych spostrzeżeń na płaszczyźnie prawnej, dotyczących problemu dyskryminacji osób niepełnosprawnych. W polskim prawie w minionym czasie zaszło wiele pozytywnych zmian. Zostało ono w tej kwestii przystosowane do wymogów stawianych przez Unię Europejską oraz Organizację Narodów Zjednoczonych. Mam na myśli tak zwaną ustawę antydyskryminacyjną, w której znajdują się konkretne zapisy. Oczywiście, najważniejszy akt prawny stanowi nasza Konstytucja. Jestem przekonany, że polskie prawo jest na poziomie europejskim i zapewnia ochronę przed dyskryminacją. Niestety, pomimo regulacji prawnych w rzeczywistości osoby niepełnosprawne często ulegają różnym tego rodzaju działaniom.

Marian Jakub Suchanowski: – Pomysłodawcami poradnika byli Dorota Potejko, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania oraz kierownik Józef Solecki. Po mojej stronie leżały wszystkie kwestie prawne. Wbrew obiegowym opiniom, że mamy złe prawo, jest wiele konkretnych rozwiązań, które działają na rzecz osób dyskryminowanych. Poza tym wprowadzane są częste nowelizacje, będące odpowiedzią na potrzeby czasu. Ustawy przede wszystkim stwarzają możliwość i szansę, z której skorzystamy lub nie. Wiele zależy od zaangażowania lokalnych władz. W Poznaniu współpraca z organizacjami samorządu terytorialnego jest bardzo dobra, dlatego pozwala między innymi na tego rodzaju wydawnictwa jak „Poznański poradnik antydyskryminacyjny”.

– Czy podczas opracowywania koncepcji poradnika od początku było wiadomo do kogo jest on adresowany?

M. J. S.: – Publikacja jest skierowana do szeroko rozumianego otoczenia, czyli do osób wspierających, instytucji publicznych, prywatnych oraz trzeciego sektora. Jest także adresowany dla potencjalnych podmiotów dyskryminujących. A to dlatego, że pokazuję, jakie konsekwencje prawne grożą za jej stosowanie. Ponadto podkreśla fakt większej świadomości społecznej, a konkretnie osób niepełnosprawnych, które coraz skutecz-

Świadomość własnych praw

Z **JÓZEFEM SOLECKIM**, kierownikiem Oddziału Integracji Osób Niepełnosprawnych Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania i **MARIANEM JAKUBEM SUCHANOWSKIM**, aplikantem adwokackim rozmawia **AURELIA PAWLAK**.



Józef Solecki (z prawej) i Marian Jakub Suchanowski.

niej potrafią egzekwować swoje prawa.

– Z poradnika wiadomo co ma zrobić osoba, która czuje się dyskryminowana?

J. S.: – Chcieliśmy, by poradnik miał charakter użytkowy, a więc był pożyteczny, wygodny, praktyczny. Chcieliśmy także uniknąć teoretyczno-naukowych dywagacji, bowiem naszym zadaniem jest działalność praktyczna. Z tego względu moim zdaniem najważniejszą częścią poradnika jest zawarty w nim model postępowania. Położyliśmy nacisk na edukację czytelnika, aby wiedział, w jaki sposób przeciwstawiać się dyskryminacji. W gąszczu przepisów prawnych osoba niepełnosprawna może się zagubić. Nam chodziło o stworzenie praktycznego, prostego wzorca ułatwiającego działanie.

M. J. S.: – Błędem byłoby podejście kazuistyczne, bo wszystkiego w sensie prawnym nie da się zaprezentować. Poradnik odpowiada podejściu Konwencji ONZ, zawierającej ogólne stwierdzenia, które w dużej części powinno się przełożyć na praktykę. Nie chodzi o akademickie i naukowe rozważania, ale aby osoba niepełnosprawna wiedziała gdzie szukać pomo-

cy. Nie ma wątpliwości, że niepełnosprawność ewoluuje, pojawiają się jej nowe formy wynikające między innymi z rozwoju cywilizacyjnego. Mogą się pojawić nowe instytucje oraz instrumenty prawne będące wymogiem czasów.

– W jaki sposób poradnik dotrze do rąk tych, którym może się najbardziej przydać?

J. S.: – To, że wydaliśmy poradnik, to nie wszystko. Teraz musimy zadbać o to, by trafił on do jak największej rzeszy zainteresowanych. We wrześniu ubiegłego roku przyjęliśmy dokument „Kierunki działań i zadania miasta Poznania na rzecz osób niepełnosprawnych do roku 2020”. Poradnik jest elementem kampanii związanej z przeciwdziałaniem dyskryminacji. W ramach promocji zorganizowaliśmy w grudniu konferencję prasową, w której udział wzięli między innymi Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Pełnomocnik Rządu do Spraw Równego Traktowania, przedstawicielka Rzecznika Praw Obywatelskich, dyrektor poznańskiego Oddziału Najwyższej Izby Kontroli, przedstawicielka środowiska osób niepełnosprawnych, Państwowa Inspekcja Pracy oraz przedstawiciele świata nauki.

W propagowaniu tej publikacji pomaga nam Komisja Dialogu Obywatelskiego, umieściliśmy ją na portalu internetowym. Jednak najlepszym sposobem rozpowszechniania jest niewątpliwie współpraca z organizacjami pozarządowymi. To one mają bezpośredni kontakt ze swoimi podopiecznymi. Przesłaliśmy poradnik także do Pełnomocnika do Spraw Osób Niepełnosprawnych i PFRON, bowiem są to bardzo ważne instytucje dla środowiska które nas interesuje. Z satysfakcją mogę powiedzieć, że wydawnictwo to zebrało bardzo pozytywne opinie. To powód do satysfakcji, bowiem utwierdził się w przekonaniu, że nasza praca nie poszła na marne i zrobiliśmy coś przydatnego i pożytecznego. Zależy nam również na tym, by zmienić myślenie o środowisku osób niepełnosprawnych i aby osoby niepełnosprawne inaczej myślały o sobie. Chodzi o to, by umiały egzekwować swoje prawa.

– Co sprawiło największą trudność przy tworzeniu tego wydawnictwa?

J. S.: – Z powodu wiedzy musieliśmy wybrać to, co najważniejsze, najbardziej przydatne. Trzeba było tę wiedzę potem uporządkować i uszeregować. Chodziło nam o to, by osoba niepełnosprawna otrzymała narzędzie, które pomoże jej w codziennym funkcjonowaniu.

M. J. S.: – To prawda, że mamy do czynienia z zalewem informacji i nie bardzo wiemy, co może się przydać. Moim zdaniem to wynik między innymi działania trzeciego sektora na rzecz społeczeństwa obywatelskiego. Wiele publikacji, które są na rynku, napisano w sposób bardzo specjalistyczny, trudnym językiem. A nam chodziło o to, by osoba niepełnosprawna otrzymała konkretny, przejrzysty, zrozumiały pakiet informacyjny, ułatwiający szukanie pomocy.

XXI FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY

Dla nowo narodzonych – i najstarszych



Aleksandra
Lewandowska
POZNAŃ

Podobnie jak w całym kraju, również w Puszczykowie koło Poznania, w drugą niedzielę stycznia odbywała się publiczna zbiórka pieniędzy organizowana przez Fundację Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W Bibliotece Miejskiej im. Małgorzaty Musierowicz Centrum Animacji Kultury w tej miejscowości pojawiło się tego dnia wiele osób, którym bliskie są sprawy zdrowia i



pojawiła się gwiazda znana z takich przebojów, jak „Frontiera”, „Mój koncert”, czy też „Mamy po dwadzieścia lat” – Halina Benedyk. Prosto ze spaceru po Wielkopolskim Parku Narodowym dotarła grupa uprawiająca nordic walking pod przewodnictwem Przemysława Hejnowicza. Swoje umiejętności praktyczne w zakresie udzielania pierwszej pomocy oraz zabezpieczenia poszkodowanych w wyniku wypadku do transportu zademonstrowała widzom Ochotnicza Straż Pożarna z Puszczykowa.

Wiele wzruszeń dostarczyli publiczności najmłodsi artyści. Na scenie pojawiły się przedszkolaki, prześliczne małe baletnice w różowych spódniczkach, kilkuletnia pianistka i uczniowie kl. Ib ze Szkoły Podstawowej nr 2. Pierwszaki zaprezentowały „Taniec dinozaurów”, „Polkę komputerową” i inscenizację muzyczną do piosenki „Bałwankowa rodzinika”. To bardzo ważne, by już od najmłodszych lat wpajać dzieciom wrażliwość na potrzeby innych i pokazywać, że każdy, nawet całkiem mały człowiek może coś dla innych zrobić.

życia nowo narodzonych dzieci i ludzi starszych.

Nikomu nie przeszkodziło zimno i śnieg. Wolontariusze ze swoimi puszkami nie musieli nikogo namawiać. Z każdą minutą przybywało osób, które miały przyklejone charakterystyczne czerwone serduszko, a puszkami wolontariuszy stawały się cięższe. Przykład dawał sam burmistrz Puszczy-

kowa Andrzej Balcerek. Wielu przybyłych wzięło udział w licytacji przedmiotów, z których środki zostały przeznaczone na cele charytatywne. Puszczykowo to miejscowość niewielka, ale mieszkają w niej ludzie o wielkich sercach.

Ostatecznie zebrano tutaj 13.900 złotych i walutę obcą. Pomagać chcieli nie tylko dorośli, ale i dzieci. Na scenie



FOT. (3X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Samotnym w chorobie i cierpieniu



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

W niedzielę 13 stycznia w całej Polsce już po raz XXI zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W tym roku zbierano środki nie tylko na ratowanie życia dzieci, wsparcie terapii noworodków i niemowlaków, ale i leczenie seniorów oraz opiekę nad nimi, zwłaszcza wyposażenie w sprzęt szpitali geriatrycznych i zakładów opiekuńczo-leczniczych. Bliśko 120 tysięcy wolontariuszy z puszkami, światełko do nieba, koncerty, aukcje i licytacje – to tylko niektóre z wydarzeń charakteryzujących tę najpopularniejszą akcję charytatywną.

Choć trwała tylko jeden dzień, otworzyła oczy i uszy niejednemu człowiekowi. Tegoroczny finał koncentrował uwagę Polaków wokół ludzi starszych. Cel szczytny i niewątpliwie wart poparcia, bo mimo licznych programów tzw. aktywizu-

jących seniorzy często narażeni są na brak zrozumienia, wykluczenie i alienację. W chorobie i cierpieniu zostają sami.

Wśród kwestujących nie brakowało pokolenia „60+”. Panie po sześćdziesiątce wraz z młodzieżą aktywnie spędzały czas pod sceną na poznańskim Placu Mickiewicza, gdzie niemal przez cały czas trwał koncert. Pod Centrum Kultury Zamek zagrał zespół „Arka Noego”, „Luttorpeda”, „Miąższ”, „Desdemona”, „Rust”, „Head Hunters” i wiele innych. Pod pomnikiem Adama Mickiewicza trwało gotowanie żurku, którego można było skosztować po przekazaniu darowizny na WOŚP.

Były prezentacje służb mundurowych, liczne atrakcje dla dzieci, kącik promocji zdrowia i punkt krwiodawstwa w Sali Wielkiej CK Zamek, gdzie można było zrobić pomiar tkanki tłuszczowej i zarejestrować się w bazie dawców szpiku.

Równie interesująco przedstawiał się XXI finał WOŚP na terenie powiatu poznańskiego. W Murowanej Goślinie od samego rana w Gimnazjum nr 2 przy ulicy Generała Tadeusza Kutrze-

by Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Gośliniacy” przeprowadzał zbiórkę krwi oraz szpiku kostnego. W Mosinie trwał z kolei IX Mosiński Rajd Orkiestrowy zorganizowany przez Automobilklub Wielkopolski – Delegatura w Mosinie, w Swarzędzu powodzeniem cieszył się występ Haliny Benedyk i wizyta Jasmína Burica oraz trenera bramkarzy Lecha Poznań Dominika Kubiaka, a w Tarnowie Podgórnym program estradowy dla najmłodszych, koncert Erijeł Masiv, Da Capo Junior i pełne emocji licytacje.

Polacy w całym kraju dowiedli, że mogą i chcą kierować pomocną dłoń w stronę chorych, samotnych i cierpiących. Nie zabrakło odwagi, by wspólnie pokonywać bariery. W tegorocznym finale udało się zebrać w przybli-

żeniu 39 855 148 złotych, ale dokładna suma najprawdopodobniej będzie znana pod koniec lutego po zliczeniu wszystkich darowizn z aukcji i licytacji internetowych. W ciągu XX poprzednich finałów WOŚP zgromadzono blisko pół miliarda złotych.

KAROLINA KASPRZAK



W Holu Wielkim CK Zamek trwały licytacje.

PIŁKA I FLAGA OLIMPIJSKA NA AUKCJĘ WOŚP

W poniedziałek 7 stycznia Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek zaprosił przedstawicieli mediów na noworoczną konferencję prasową, podczas której zostały zaprezentowane przedmioty przeznaczane na aukcję na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Wojewoda zwrócił uwagę na podwyższoną na przełomie grudnia i stycznia stopę bezrobocia w województwie wielkopolskim, zmiany na mapie Wielkopolski, zmiany odnośnie spraw meldunkowych i wydawania paszportów oraz cele zrealizowane w minionym roku. Jednym z nich było uruchomienie Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego, którego zadaniem jest między innymi przyjmowanie zgłoszeń alarmowych.

Na aukcję WOŚP została przekazana piłka z autografem Kubę Błaszczykowskiego i unikatowa flaga olimpijska podpisana przez wybitnych wielkopolskich sportowców: Zaną Glanc, Szymona Ziółkowskiego, Tadeusza Kulczyckiego, Ireneusza Goldę i Zbigniewa Orywał. Autografy zostały złożone na fladze olimpijskiej podczas spotkania Wojewody z lekkoatletami.

KAROLINA KASPRZAK



Mieszkańcy Poznania chętnie wspierali WOŚP.



Na scenie przedstawiciele Wyższej Szkoły Handlu i Usług w Poznaniu, którzy zaśpiewali dla publiczności znane utwory muzyczne.

Więcej na edukację

Jak będzie wyglądał plan budżetowy na lata 2012 i 2013 zatwierdzony przez Parlament Europejski i jakie działania zostaną podjęte w celu zapewnienia lepszych warunków życia – mówiono podczas konferencji prasowej zorganizowanej w biurze Posłanki do Parlamentu Europejskiego Sidonii Jędrzejewskiej na Starym Rynku w Poznaniu w czwartek 3 stycznia.

– Zostaną zwiększone środki na zatrudnienie, rozwój oraz

edukację. Zgodnie z oczekiwaniami posłów wydatki na konkurencyjność wzrosły o 4,8% w porównaniu do zobowiązań z roku 2012. Budżet na politykę zagraniczną również się zwiększył o 1,9% w porównaniu do zobowiązań z roku 2012. Większość zostanie przeznaczona na pomoc Palestynie – mówiła Europosłanka.

Na noworocznym spotkaniu powiedziała ponadto o inicjatywach, jakie zostały powzięte w roku 2012 – szczególnie współpracy z młodzieżą i se-

niorami. Ważną informacją był również fakt przyjęcia budżetu korygującego na rok 2012 (użycie Europejskiego Funduszu Dostosowania do Globalizacji), dzięki któremu możliwa okazała się pomoc bezrobotnym w siedmiu krajach: Hiszpanii, Finlandii, Danii, Włoszech, Szwecji, Austrii i Rumunii. Przed zawarciem porozumienia fundusze pomocowe były zablokowane z powodu braku pieniędzy.

KAROLINA KASPRZAK

Wielka Orkiestra na Ratajach



Robert Wrzesiński

Podczas tegorocznego XXI Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy sztab przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” obchodził dziesięciolecie istnienia. Jubileusz uczczono zarówno rekordową liczbą zebranych pieniędzy, jak i interesującym koncertem finałowym. Najwięcej pieniędzy pozyskali wolontariusze Kinga



Wolontariuszka zbiera pieniądze w Galerii Malta.

Oparowska – 3.345 zł i jej brat Mikołaj Oparowski – 3.341 zł.

Podczas obecnego finału w skład sztabu weszło 27 członków. 86 wolontariuszy wyszło na ulice i na tereny obiektów handlowych: Selgros Cash & Carry, IKEA, M1, Galeria Malta, by do puszek zbierać pieniądze na wsparcie terapii noworodków i niemowlaków oraz na wyposażenie w sprzęt szpitali geriatrycznych i zakładów opiekuńczo-leczniczych. W Galerii Malta już w sobotę zbierało 18 osób z 25 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej „Rój” i 31 Gromady Zuchowej „Cwaniacy”, a dniu finału 17 harcerzy z 25

PDH „Rój” i uczniów Gimnazjum nr 27. Akcją kierowała Małgorzata Marcinkowska RDH „Skaut”. Pieniądze zbierano także w ratajskich szkołach i przedszkolach.

Koncert finałowy odbył się w Domu Kultury „Jędrus”. Sponsorami ratajskiej akcji byli: Gastro-Plan Tomasza Urbackiego, firma ochroniarska „Rak”, Plus-Veko Pirotechnika, „Fawor”.

Dzięki licytacji, którą prowadził Adam Adamski z Kabaretu A-Trzy, pozyskano 2 280 zł.

Były podziękowania dla członków Sztabu i wolontariuszy oraz symboliczne światło do nieba.

Niepełnosprawni mieszkańcy kilku gmin w powiecie poznańskim nie muszą już spędzać czasu w domach. Od 15 grudnia 2011 roku, w odpowiedzi na potrzebę rehabilitacji zawodowej oraz społecznej, we wsi Baranowo i Drążgowo funkcjonują dwa nowe warsztaty terapii zajęciowej.

Obie placówki są finansowane ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Powiatu Poznańskiego. Dają szansę osobom z niepełnosprawnością na kształtowanie umiejętności życiowych, zawodowych, komunikacyjnych i społecznych.

Warsztat Terapii Zajęciowej w Baranowie jest prowadzony przez Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Roktar”. Skupia uczestników z niepełnosprawnością intelektualną, niedosłuchem, epilepsją oraz innymi schorzeniami. Biorą oni udział w zajęciach prowadzonych przez pracownię gospodarstwa domowego, fotograficzno-komputerową, technik różnych, plecionkarsko-wiklinarską, uczestniczą w zajęciach z psychologiem (dwa razy w tygodniu), treningu ekonomicznym i rehabilitacji ruchowej.

W życie Stowarzyszenia na stałe wpisało się czynne uczestnictwo w wydarzeniach o charakterze charytatywnym, integracyjnym, sportowym i artystycznym. Podopieczni brali udział w obozie aktywnej integracji, zorganizowanym przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu na terenie Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach, gdzie odbyli kursy florystyczne, bukietarskie i wiklinarskie oraz innych przedsięwzięciach animowanych przez instytucje i organizacje pozarządowe. Najważniejsze są jednak postępy, które osiągnęli dzięki powołaniu warsztatu. Dotyczą one podstawowych sfer życia codziennego takich jak: higiena osobista, dobór garderoby, samodzielny dojazd na zajęcia, ale i sfery emocjonalnej (przełamywanie barier w kontaktach z ludźmi, nawiązywanie relacji).

Warsztat Terapii Zajęciowej w Drążgowie jest prowadzony przez Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży Nie-



Koncert finałowy w Domu Kultury „Jędrus”.

FOT. (2X) ROBERT WRZESIŃSKI

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W BARANOWIE I DRŻĄZGOWIE

Uczą się żyć i pracować



Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Baranowie umieją wypłatać koszyki.



W Warsztacie Terapii Zajęciowej w Baranowie osoby z niepełnosprawnością nabywają umiejętności przydatne w codziennym życiu.

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ...

1% Twojego podatku dochodowego i nasze zaangażowanie pozwala na:

- rehabilitację osób niepełnosprawnych
- integrację lokalnej społeczności

organizacja **pp**

Drżągowo 11, 62-025 Kostrzyn Wlkp
KRS 0000215529

STOWARZYSZENIE
DZIECI I MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ
„RAZEM” W KOSTRZYŃCE

pełnosprawnej „Razem” w Kostrzynie Wielkopolskim. Uczestnicy odbywają rehabilitację w pracowniach: gospodarstwa domowego, rękodzieła artystycznego, multimedialnej, edukacyjnej i umiejętności społecznych oraz pracowni ogrodniczej. Formą terapii osób z różnego rodzaju niesprawnościami są rozmowy indywidualne i grupowe, trening rozwiązywania problemów i trudnych sytuacji, zajęcia stymulujące funkcjonowanie poznawcze, zajęcia rekreacyjne, udział w spotkaniach integracyjnych, rehabilitacja ruchowa.

Budynek zagospodarowany na Warsztat Terapii Zajęciowej i jego wyposażenie to inicjatywa gminy Kostrzyn. Pisząc o placówce nie sposób nie dostrzec zgromadzonych przez blisko rok prac artystycznych uczestników, które budzą szerokie zainteresowanie. Są to wyroby decoupage, ceramiczne, hafciarskie, plecionkarskie i wiele innych.

Na terenie powiatu poznańskiego łącznie funkcjonuje 6 warsztatów: Warsztat Terapii Zajęciowej: „Promyk” w Dopiewcu przy Stowarzyszeniu na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk”, Warsztat Terapii Zajęciowej „Pawelek” w Kostrzynie Wielkopolskiej przy Wielkopolskim Związku Inwalidów Narządu Ruchu – Koło



Bartosz Olejniczak – uczestnik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Drżągowie z dumą prezentuje swoje dokonania.

w Owińskach, Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu przy Stowarzyszeniu Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka, Warsztat Terapii Zajęciowej w Dopiewie przy Stowarzyszeniu Kulturalnym imienia Praksedy Lemańskiej i omówione wyżej – Warsztat Terapii Zajęciowej w Baranowie i Drżągowie.

KAROLINA KASPRZAK



Grupa uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Drżągowie z instruktorami i prezesem Stowarzyszenia „Razem” Barbarą Brzezińską (druga z lewej).

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

Poznawaliśmy Poznań dotykami



FOT. ARCHIWUM

Budynki, kościoły, teatry to dla osób z dysfunkcją wzroku ważne punkty informacyjne, podobnie jak sygnalizacja dźwiękowa, szum ulicy czy dzwoniący tramwaj. Aby usprawnić przestrzenną orientację tych osób w mieście, Polski Związek Niewidomych zrealizował projekt „Poznań w Zasięgu Ręki”, dofinansowany przez Prezydenta Miasta Poznania.

12 listopada 2012 roku odbyła się wycieczka po Poznaniu, zorganizowana przez PZN. Profesjonalny przewodnik z Biura Usług Turystycznych CITY-GUIDE Poznań poprowadził dużą grupę osób niepełnosprawnych – uczestników szkolenia w dziedzinie posługiwania się mapami dotykowymi. Pierwszym punktem była dla zwiedzających Dzielnica Cesarska. Przewodnik obrazowo i interesująco mówił o historii i stylach architektonicznych zabytkowych budynków, w których obecnie znajdu-

ją się urzędy miejskie. Strukturę murów Teatru Wielkiego, Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Zamku Cesarskiego mogliśmy poczuć pod palcami rąk.

Następnie pojechaliliśmy na Starówkę. Grupa zatrzymała się przy makiecie Starego Rynku wykonanej w skali 1:100. Modele zabudowy wykonano metodą wypukłą i opisano braillem. Przeznaczona jest dla osób niewidomych. Podczas gdy przewodnik obrazowo opowiadał o obiekcie i jego kolorystyce, osoby z dysfunkcją wzroku mogły dotykami poznać renesansowy ratusz z XVI wieku z jego monumentalną fasadą frontową, z trzykondygnacyjną arkadą zwieńczoną wysoką ścianą, atyki z trzema wieżami. To wspaniałe uczucie dotknąć tego, czego nie można zobaczyć.

Po zwiedzeniu Starego Rynku i fary – jednego z najbardziej monumentalnych barokowych kościołów w Polsce, pojechaliliśmy do pięknego miej-

sca w Poznaniu, którym jest Ostrów Tumski nad Wartą. Tutaj w jesiennej scenerii katedra prezentuje się szczególnie malowniczo. Zachwyt budzi trójnawowa bazylika gotycka z relikwiami architektury przedromańskiej i romańskiej. Na zewnątrz, w pobliżu pomnika papieża Polaka, znajduje się kolejna makietka. Dzięki niej można przez dotyk dokładniej zapoznać się z obiektami sakralnymi i świeckimi Ostrowa.

Pełni wrażen pojechaliliśmy jeszcze do Owińska obejrzeć park orientacji przestrzennej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych. Wędrując jego alejkami pod stopami czuliśmy różne rodzaje nawierzchni drogi. Małe kamyczki, piasek, drobny żwir. Asfaltowe drożki prowadzą w tajemnice małych domków, gdzie w zakamarkach chowa się dźwięk i zapach ciepłego, jesennego dnia. W szkolnym muzeum poznaliśmy początki pisma punkowego oraz nowoczesny sprzęt optyczny i komputerowy, ułatwiający naukę i orientację przestrzenną. Posługiwanie się nim to trudne wyzwanie nie tylko dla dzieci z dysfunkcją wzroku.

Wycieczka zakończyła się obiadem i niespodzianką: każdy uczestnik otrzymał mapę dotykową Poznania. To była udana wycieczka, dzięki której poznaliśmy lepiej nasze miasto, jego historię i wspaniałą architekturę.

BARBARA TYSZKIEWICZ

W poprzednim numerze „Filantropa” podsumowaliśmy dwuletni okres działalności Centrum Ekonomii Społecznej Osób Niepełnosprawnych. CESON stawia sobie za cel aktywizację zawodową osób niepełnosprawnych, m.in. poprzez propagowanie zakładania spółdzielni społecznych.

Uczestnikom projektu umożliwiono udział w wielu szkoleniach, zorganizowano dla nich spotkania z profesjonalnymi doradcami, zapewniono wsparcie finansowe przy zakładaniu spółdzielni społecznej oraz wsparcie pomostowe. CESON zapewnił wielokierunkową pomoc – merytoryczną, marketingową, prawną, a także z zakresu prowadzenia księgowości – powstającym i istniejącym podmiotom ekonomii społecznej.

W całej Wielkopolsce powstało wiele grup inicjatywnych, złożonych przede wszystkim z osób niepełnosprawnych. Prześledźmy zatem losy jednej z tych grup, która dzięki udziałowi w projekcie w listopadzie 2012 roku założyła Spółdzielnię Społeczną ATU w Czempieniu.

JAK TO SIĘ ZACZEŁO?

Przygoda grupy z Czempiem z ekonomią społeczną rozpoczęła się w kwietniu 2012 roku, gdy zainteresowane osoby przystąpiły do szkoleń organizowanych w ramach Centrum Ekonomii Społecznej Osób Niepełnosprawnych.

– Nie będę ukrywać, że liczyliśmy na to, że udział w projekcie odmieni nasz los – mówi Krystyna Rochowiak, prezes zarządu Spółdzielni. – Część z osób pozostawała długo bez pracy.

Początkowo w centrum zainteresowań tej grupy znalazła się działalność gastronomiczna, którą zamierzała prowadzić w swoim mieście. Poza tym zastanawiano się nad świadczeniem usług związanych z utrzymaniem czystości w instytucjach, firmach oraz domach prywatnych. Jak się później okazało, rzeczywistość zweryfikowała te zamiary i należało wspólnie odnaleźć taką branżę, w której rozpoczęcie działalności mogło okazać się jak najbardziej sensowne i korzystne dla tej grupy.

Podczas pierwszego cyklu szkoleń grupa poświęciła spo-

Marzenia MaM

Fundacja „Tacy Sami” z siedzibą w Gliwicach realizuje projekt pod hasłem „Marzenia Mam”, którego celem jest uświadomienie społeczeństwu trudności, z jakimi zmagają się niepełnosprawne matki i ojcowie.

Organizacja poszukuje niepełnosprawnych rodziców, którzy chcieliby włączyć się w tę inicjatywę. Planowana jest między innymi diagnostyka potrzeb matek i ojców, stworzenie internetowego forum „Marzenia MaM”, które zapoczątkuje

działania Fundacji na rzecz rodziców z niepełnosprawnością.

„Marzenia MaM” to projekt mający również na celu ukazanie osób z niepełnosprawnością w roli rodziców i opiekunów oraz udowodnienie, że potrafią rzetelnie pełnić tę rolę. Inicjatywa ma też na celu zapewnienie wsparcia rodzicom w przezwyciężaniu trudności dnia codziennego.

Blisze informacje: tel. (32) 231 76 24, 502 928 777, fundacja@tacsami.org.pl

KAROLINA KASPRZAK

SPÓŁDZIELNIA SOCJALNA ATU W CZEMPINIU

W Nowy Rok wielki krok

ro czasu na zgłębienie prawnych aspektów funkcjonowania podmiotów ekonomii społecznej i zapoznała się z możliwościami uzyskania dofinansowania na działalność spółdzielni socjalnej. Poruszono również tematy związane ze strategicznym planowaniem działalności firmy oraz marketingiem. Grupa zakończyła ten cykl bogatsza w wiedzę niezbędną do stworzenia biznesplanu.

– Pierwsze szkolenie było bardzo ciekawe. Tematyka szybko przybliżyła nam, jakie możliwości daje udział w projekcie – dodaje Krystyna Rochowiak.

Podczas kolejnych etapów szkoleń nastąpiły zmiany w stosunku do pierwszych założeń. Analiza lokalnego rynku i praca nad biznesplanem pokazała, że trzeba zmienić koncepcję funkcjonowania spółdzielni. Przełom nastąpił w sierpniu podczas wspólnego analizowania przygotowanego przez grupę materiału. Okazało się bowiem, że bardzo trudno będzie uruchomić kawiarnię w Czempiniu. Powód był prozaiczny, ale nie do ominięcia: brak odpowiedniego miejsca gwarantującego sukces przedsięwzięcia. Niestety, liczby potwierdziły obawy doradców. Dostępne lokale, które nie spełniały wymogów stawianych lokalom gastronomicznym przez nadzorujące instytucje, wymagałyby zbyt dużych nakładów finansowych, jeszcze przed rozpoczęciem działalności. Główny pomysł na spółdzielnię upadł.

– Nie będę ukrywać, że przez moment byliśmy przygnębieni. Brak pomysłu to przecież brak spółdzielni i brak pracy dla nas – wspomina Krystyna Rochowiak.

WYJŚĆ Z KRYZYSU

Powstanie spółdzielni stało pod znakiem zapytania. Pomimo rosnącej wiedzy, jaką zdobywała grupa na kolejnych szkoleniach poświęconych coraz bardziej szczegółowym zagadnieniom (tworzenie statutu spółdzielni, planowanie kosztów i przychodów, tworzenie planów marketingowych i inwestycyjnych oraz harmonogramów realizacji zadań, analiza SWOT), trzeba było na nowo przemyśleć koncepcję działania spółdzielni.

Dzięki wytrwałości grupy oraz zaangażowaniu doradców z Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi udało się ustalić obszar działalności spółdzielni. Głównym nurtem, oprócz kosmetyki i usług utrzymania czystości, będą usługi opiekuńcze dla osób niepełnosprawnych, chorych, niepełnoletnich i starszych. Opieka nad tymi osobami znajduje się w obszarze statutowych działań gminy. Usługi te w Czempiniu organizuje Ośrodek Pomocy Społecznej, który co roku ogłasza konkurs na ich realizację. Do pracy nad pomysłem do-

łączyły dwie nowe osoby, które mają doświadczenie w wykonywaniu i organizacji tego typu usług. Ostatecznie założycielami spółdzielni zostało 6 osób.

– Nagły zwrot i sprawy przybrały całkiem inny kierunek – Krystyna Rochowiak.

POWSTAJE SPÓŁDZIELNIA

19 listopada 2012 roku powstała Spółdzielnia Socjalna ATU w Czempiniu. Prezesem została Krystyna Rochowiak, wiceprezesem – mówi Lucyna Makowska, a członkiem zarządu – Łukasz Zasoniewicz. Nie było czasu na świętowanie – termin złożenia oferty wraz z niezbędnymi dokumentami wyznaczony został na 28 grudnia 2012 roku.

– Musieliśmy szybko zabrać się do pracy, bo termin naglił. Okazało się, że sprawy urzędowe mają swoje terminy realizacji, a termin złożenia oferty zbliżał się nieubłaganie – mówi Krystyna Rochowiak.

Należało więc zakasać rękawy i przyspieszyć tempo prac. Złożenie oferty konkursowej to

ceson

ogrom pracy. W międzyczasie założyciele czekali na wpis do KRS, przyznanie NIP i REGON. Pozostało założenie rachunku bankowego i zrobienie pieczęci, którą będzie można przystawić na złożonej ofercie. 28 grudnia 2012 roku w siedzibie Urzędu i Gminy Czempień, gdzie swoją siedzibę ma Ośrodek Pomocy Społecznej, została złożona oferta Spółdzielni Socjalnej ATU na realizację zadań związanych z usługami opiekuńczymi dla mieszkańców gminy.

– To przełomowy moment. W czasie formalnego tworzenia z pewnością wszystkim towarzyszyły emocje. Przecież nikt z nas nie tworzył firmy wcześniej – mówi Krystyna Rochowiak.

SYLWESTROWY SUKCES

Otwarcie ofert i rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 31 grudnia. Najkorzystniejsza okazała się oferta Spółdzielni Socjalnej ATU, więc założyciele mogli tego dnia świętować podwójnie. Zgodnie z umową zawartą 2 stycznia 2013 roku z Ośrodkiem Pomocy Społecznej Spółdzielnia rozpoczęła świadczenie usług.

– Co tu dużo ukrywać. Pojawiły się uśmiechy i nadzieja, że ten nadchodzący rok będzie dla nas lepszy – mówi Krystyna Rochowiak.

Mając zapewnione przychody, spółdzielcy mogą spokojnie organizować niezbędne wyposażenie do świadczenia pozostałych usług, które założyli w swoim biznesplanie, czyli usług kosmetycznych oraz utrzymania czystości.

Przykład Spółdzielni Socjalnej ATU w Czempiniu to zdecydowanie historia z happy end'em i świadectwo efektywności działań Centrum Ekonomii Społecznej Osób Niepełnosprawnych. Ta wyjątkowa grupa wykazała się ogromnym zaangażowaniem, nie załamała się chwilowym niepowodzeniem i dzięki swojej ciężkiej pracy i wsparciu doradców wygrała konkurs i rozpoczęła własną działalność.

WERONIKA JANASZEK
JACEK BYKOWSKI



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO
MAREK WOŹNIAK



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY





fot. Andrzej Jurek

**Pomagaj razem z nami,
przeznacz 1% podatku.**

FUNDACJA POŚIADA STATUS ORGANIZACJI
POZYTYWU PUBLICZNEGO
FUNDACJA ANNY WIERSKIEJ DAR SZPIKU,
ul. Langiewicza 2/8, 61-502 POZNAŃ
KRS 0000298748
NR KONTA 18 2030 0045 1110 0000 0223 1460

Drużyna Szpiku czeka na twój 1%!

Fundacja im. Anny Wierskiej „Dar szpiku” powstała dla upamiętnienia osoby, która ostatnie dwa lata swojego życia, walcząc z białaczką i brakiem dawcy szpiku, poświęciła na przekonywanie innych ludzi, jak niewielkim kosztem można uratować inną osobę. Rodzina i przyjaciele Anny Wierskiej postanowili kontynuować jej dzieło i z taką myślą powstała i działa Drużyna Szpiku.

Jeżeli chcesz, aby każdego roku kolejnych kilka tysięcy osób w Polsce nie umierało tylko dlatego, że nie znalazło dawcy szpiku, wesprzyj szczytny cel i pomóż Drużynie Szpiku, dokonując wpłaty lub przelewu na konto Fundacji Anny Wierskiej Dar Szpiku. Pamiętaj również o przekazaniu swojego 1%. Szczegóły na www.darszpiku.pl

DOROTA RACZKIEWICZ
ROBERT STĘPIŃSKI

Drużyna Szpiku u małych podopiecznych



Robert
Stępiński
POZNAŃ

Tradycyjnie już, jak co roku przed świętami Bożego Narodzenia, członkowie Drużyny Szpiku wraz z gwiazdami odwiedzili małych podopiecznych Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii w Poznaniu, aby spotkać się z nimi, porozmawiać i przekazać im świąteczne podarunki. W tym roku odwiedziny w klinice odbyły się 17 grudnia 2012 roku.

– Nie możemy zabrać cudzego cierpienia, strachu i bólu, ale możemy komuś przekazać trochę radości, siły i wsparcia. I z takimi myślami poszliśmy na świąteczne spotkanie z pacjentami Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii w Poznaniu. Chcieliśmy po prostu dać dzieciom i ich rodzicom kawałek siebie, swojego czasu, umiejętności i energii, aby poczuli, że w zmaganiach ze swoją chorobą nie są osamotnieni. Właśnie dla tych małych siłaczy przygotowaliśmy paczki, a w nich słodczyce, zabawki, książki, płyty, gry komputerowe, piłki z podpisami piłkarzy Lecha i mnóstwo innych upominków, aby w Boże Narodzenie, spoglądając na te przedmioty, przypomnieli im się chwile spędzone z nami – mówi Dorota Raczkiewicz, szefowa Drużyny Szpiku.

Jak co roku na oddział wraz z członkami Drużyny Szpiku



FOT. (4X) ARCHIWUM DRUŻYNY SZPIKU



wybrały się gwiazdy. Swoją zawsze dobrą energię wniosła aktorka Katarzyna Bujakiewicz, a siłę walki – wioślarka Julia Michalska. Śpiewem podzielili się: Sylwia Grzeszczak, Liber, Patrycja Michalczak i Marcin Polak z zespołu Pectus. Towarzyszyli im wioślarz Michał Jeliński, który na co dzień zmagają się z cukrzycą oraz projektantka Julka Babich. Podczas wizyty towarzy-

szyl Drużynie szef Kliniki profesor Jacek Wachowiak.

– Mamy nadzieję, że nasza wizyta pozwoliła dzieciom na trochę zapomnieć o cierpieniu, bólu i strachu. Nam dodała zapału do dalszej pracy – dodaje Dorota Raczkiewicz.

Kolejne odwiedziny chorych dzieci odbędą się na przełomie maja i czerwca z okazji Dnia Dziecka.

Dla osób z niepełnosprawnością udział w codziennych zajęciach terapeutyczno-rehabilitacyjnych to nie tylko możliwość doskonalenia samodzielności, ale przede wszystkim kontakty z ludźmi oraz wsparcie specjalistów. Decyduje o nim zapis w orzeczeniu o niepełnosprawności „wskazanie do uczestnictwa w warsztatach terapii zajęciowej” (WTZ).

Od 1998 roku, prócz rehabilitacji społecznej, celem WTZ jest rehabilitacja zawodowa, czyli przygotowywanie do podjęcia pracy. Wzbudza to spore poruszenie. Dlaczego?

Wspomniany cel określa artykuł 10 a ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 roku o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. W dokumencie czytamy, że realizacja celów funkcjonowania WTZ będzie się odbywać za pomocą technik terapii zajęciowej zmierzających ku kształtowaniu zaradności życiowej i umiejętności umożliwiających udział w szkoleniu zawodowym lub zatrudnieniu.

Oceną postępów danego uczestnika w tych obszarach zajmuje się rada programowa, w skład której wchodzi: kierownik warsztatu, specjaliści do spraw rehabilitacji i rewalidacji, instruktorzy terapii zajęciowej, psycholog, doradca zawodowy albo instruktor zawodu. Rada dokonuje okresowej oraz, nie rzadziej niż co 3 lata, kompleksowej oceny realizacji indywidualnego programu rehabilitacji.

Na tej podstawie orzeka na jest decyzja o podjęciu zatrudnienia bądź skierowaniu osoby z niepełnosprawnością do ośrodka wsparcia z uwagi na brak postępów w rehabilitacji. W dalszym zapisie ustawy widnieje treść dotycząca przedłużenia uczestnictwa w terapii ze względu na pozytywne rokowania co do przyszłych postępów w rehabilitacji dających szansę za podjęcie pracy, okresowy brak możliwości podjęcia zatrudnienia i okresowy brak możliwości skierowania osoby z niepełnosprawnością do ośrodka wsparcia.

To założenie wywołuje w środowisku osób z niepełnosprawnością szereg kontrowersji i jest powodem ożywionych dyskusji od wielu lat. Po pierwsze dlatego, że ustawodawca nie określił, o ja-

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ POMAGAJĄ IM WIERZYĆ W SIEBIE

„Ta ocena jest dotkliwa...”

kie ośrodki konkretnie chodzi. Miejsc brakuje nie tylko w warsztatach terapii zajęciowej, ale i dziennych ośrodkach terapeutycznych, środowiskowych domach samopomocy, klubach integracji społecznej oraz innych placówkach. Po drugie z uwagi na to, że w ustawie nie wzięto pod uwagę osób z głęboką niepełnosprawnością, których stan zdrowia nie pozwala na zatrudnienie, a nawet udział w szkoleniu zawodowym.

Wśród uczestników WTZ wysoki procent stanowią osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu znacznym i głębszym, mózgowym porażeniem dziecięcym oraz wieloma innymi schorzeniami uniemożliwiającymi aktywność zawodową.

Trudno mówić o jakichkolwiek postępach w zakresie przygotowania do podjęcia zatrudnienia, jeśli mamy do czynienia z osobą wymagającą całodobowej opieki. Wielu uczestników zajęć terapeutycznych potrzebuje wsparcia w codziennych czynnościach. Niesprawność nie pozwala na to, by samodzielnie się ubrać, najeść, zadbać o higienę osobistą. Tak naprawdę winni oni uczęszczać do ośrodków dziennego pobytu, których w Polsce jest jak na lekarstwo.

WTZ oddają opiekunów, a co najważniejsze, dają osobom z niepełnosprawnością szansę na kontakty społeczne oraz rozwój twórczy na miarę możliwości. Dzięki zaangażowaniu specjalistów realizowana jest szeroko pojęta działalność kulturalna, edukacyjna, rehabilitacyjna i usprawniająca.

To miejsce pozwala osobom z niepełnosprawnością czuć się pełnowartościowymi, zaś prowadzone w poszczególnych pracowniach (na przykład gospodarstwa domo-

wego, krawieckiej, muzycznej, stolarskiej, technik różnych) zajęcia przyczyniają się do wzrostu poczucia wartości własnej i użyteczności społecznej. W warsztatach terapii zajęciowej dokonują się prawdziwe przemiany, otwierają na oścież ludzkie serca. Ale zapis w ustawie odnośnie przedłużenia uczestnictwa z uwagi na „okresowy brak możliwości”, a zwłaszcza nieokreślony w nim czas przedłużenia pobytu w WTZ sprawia, że społeczeństwo te placówki etykietuje, określając je mianem „przechowalni”.

Na temat funkcjonowania warsztatów i szans na rynku pracy osób z niepełnosprawnością wiele do powiedzenia mają przedstawiciele władz, organizacji pozarządowych, opiekunowie i rodzice.

– Z przeprowadzonej niedawno kontroli NIK w 7 warsztatach terapii zajęciowej na terenie Wielkopolski wynika, że na 300 uczestników zaledwie 2% jest zatrudnionych – mówi Członek Zarządu Powiatu Poznańskiego Zygmunt Jeżewski. – Ze strony NIK kierowane były do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pewne sugestie dotyczące tego zapisu. Nie rozoznano, jakie osoby są uczestnikami WTZ, że są to w dużej mierze ludzie wymagający ciągłego wsparcia. Niewątpliwie należałoby zweryfikować koncepcję warsztatów terapii zajęciowej i stworzyć takie warunki, aby osoby z głęboką niepełnosprawnością, które nie są w stanie podjąć pracy, mogły znaleźć pomoc w innych ośrodkach.

Internetowe fora dyskusyjne dedykowane tematyce niepełnosprawności pękają w szwach. Zatrważająca liczba opinii użytkowników pod postami odnośnie zatrudnienia osób z niepełnosprawnością dowodzi, że problem jest i trzeba o nim rozmawiać, a szcze-

gólnie dążyć do zmiany zapisu w ustawie.

Zdanie to podziela także Barbara Kucharska, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka w Swarzędzu – jednej z placówek w powiecie poznańskim, która obejmuje wsparciem osoby z umiarkowaną, znaczną i głęboką niepełnosprawnością intelektualną oraz sprzężonymi zaburzeniami.

– W odczuciu środowiska lokalnego nasz warsztat jest odbierany pozytywnie, ale słyszę też niesprawiedliwe, wręcz krzywdzące wypowiedzi w tej kwestii. O warsztatach terapii zajęciowej krąży opinia, że są nieefektywne i nie spełniają założonego w ustawie celu. Ta ocena jest dotkliwa. Uczymy osoby z niepełnosprawnością życia, kontaktu z drugim człowiekiem, radzenia sobie w różnych sytuacjach. To jest najważniejsze. Gdyby przy każdym warsztacie terapii zajęciowej funkcjonował ośrodek dziennego pobytu, osoby wymagające wsparcia w codziennych czynnościach miałyby możliwość tam się rehabilitować – postuluje Kucharska.

Póki co, takiej alternatywy nie ma. Na kilkunastu uczestników zajęć terapeutycznych pracuje jedna, dwie, lub co najwyżej kilka osób. Choć są zatrudnione, nieustannie potrzebują wsparcia bliskich i kadry terapeutycznej. Zyskują je właśnie w warsztatach terapii zajęciowej. Wiedzą, że zawsze mogą tam przyjść, spotkać się z przyjaciółmi, terapeutami, zwierzyć z napotkanych w pracy trudności. Instruktorzy i rodzice znają najlepiej ich psychikę. W odpowiedzi czeka fachowa porada, pomocna dłoń, serce, uśmiech. Tylko tyle i aż tyle.

KAROLINA KASPRZAK

W WARSZTACIE TERAPII ZAJĘCIOWEJ „PROMYK” W DOPIEWCU

Radosne kołędowanie

Wczwartek 20 grudnia jak co roku osoby niepełnosprawne wraz z opiekunami i rodzinami spotkały się w siedzibie Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” przy ul. Szkolnej w Dopiewcu, aby przy wspólnym stole przełamać się opłatkiem.

Dla uczestników zajęć terapeutycznych oraz ich przyjaciół był to czas rozmów, spotkań z sympatykami Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” i radości. Świąteczne życzenia składał Wicestarosta Poznański Tomasz Łubiński, przedstawi-



Życzenia świąteczne składa Wicestarosta Tomasz Łubiński. Z prawej prezes „Promyka” Bogdan Maćkowiak, doradca Wicewojewody Wielkopolskiego Roman Szewczyk i radny gminy Dopiewo Leszek Nowaczyk.



Uczestnicy WTZ „Promyk” prezentują opowieść wigilijną.

ciele władz samorządowych, rodzice i zaproszeni goście.

Prezes „Promyka” Bogdan Maćkowiak dziękował darczyńcom i wszystkim ludziom dobrego serca za wsparcie i obecność. Na scenie wystąpili uczestnicy WTZ „Promyk” z piękną inscenizacją bożonarodzeniową. Nie zabrakło oczywiście gwiazdora, który dla każdego przyniósł upominek.

KAROLINA KASPRZAK

Na likwidację barier

Bariery architektoniczne utrudniają życie osobom niepełnosprawnym, zwłaszcza w urzędach, instytucjach oraz innych placówkach publicznych. Władze miasta przykładają dużą wagę do usuwania tego rodzaju przeszkód, ale jest to droga długa i kosztowna. Zwłaszcza w przypadku obiektów już istniejących.

Osoba niepełnosprawna może starać się o dofinansowanie na likwidację bariery architektonicznej pod warunkiem, że jest właścicielem nieruchomości lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości albo ma zgodę właściciela lokalu lub budynku mieszkalnego, w którym stale zamieszkuje. Osoba, która chce ubiegać się o dofinansowanie do likwidacji barier architekto-

nicznych powinna złożyć wniosek w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, przy ul. Cześnikowskiej 18 w Poznaniu, (tel. 61 860 99 32).

Szczegóły dotyczące wymaganych załączników oraz warunków przyznania dofinansowania, a także wnioski znajdujące się na stronie internetowej Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie www.mopr.poznan.pl. Wymagany jest również komplet dokumentów, który powinien zawierać kopię dokumentów potwierdzających niepełnosprawność (oryginał do wglądu), aktualne zaświadczenie lekarskie (czytelne w języku polskim), zawierające opis niepełnosprawności i szczegółową informację, jakie pacjent ma trudności w poruszaniu się, dowód

osobisty, dokument potwierdzający prawo do zamieszkania w lokalu lub budynku, w którym ma nastąpić likwidacja barier (przydział mieszkania, umowa najmu, wypis z księgi wieczystej), zgoda właściciela lokalu lub budynku na wykonanie prac związanych z likwidacją barier (jeżeli wnioskodawca nie jest właścicielem).

Wnioski dotyczące likwidacji barier architektonicznych przyjmowane są w każdym czasie. Rozpatruje się je indywidualnie. Dokonuje się wizji lokalnej, by zweryfikować zasadność i wiarygodność złożonych wniosków (w koniecznych przypadkach). Realizacja wniosków następuje według listy i zależy od możliwości finansowych MOPR. *awa*

Zanim na dobre rozpoczęła się zima, w jednym z poznańskich lasów fotograf portalu epoznan.pl natknął się na grupę bezdomnych. Kawalek terenu pośród usychających gałęzi, falujących pod wpływem wiatru reklamówek, ubrań i turystycznych toreb stał się dla nich nieocenionym nabytkiem. W szumie drzew rytm dnia często wyznacza ostatnia skórka chleba.

Ludzi bez dachu nad głową w Polsce nieustannie przybywa. Trudno określić, jak wielu ich jest, bo nie każdy zgłasza się po pomoc do noclegowni, ośrodków dla bezdomnych czy organizacji pozarządowych. W placówkach wsparcia często brakuje wolnych miejsc, a przechodnie na ulicy omijają ich szerokim łukiem. Wskutek tego są całkowicie wykluczeni z życia.

Formą pracy z bezdomnymi oraz odpowiedzią na lukę w systemie wsparcia tej grupy społecznej jest idea streetworkingu. Streetworker (z języka angielskiego pracownik uliczny) ma za zadanie wyszukiwać osoby bezdomne przebywające na dworcach, ulicach, przystankach i starać się im pomóc.

W Poznaniu pierwsi streetworkerzy rozpoczęli pracę kilka lat temu (rok 2006) z inicjatywy Stowarzyszenia Pogotowie Społeczne „Barka”. Są nimi często osoby, które wyszły z bezdomności i w ten sposób dają innym motywację do zmiany sytuacji. Diagnostują również nietypowe miejsca pobytu osób bezdomnych (ziemiarki, opuszczone samochody, klatki schodowe, bunkry), do których trudno dotrzeć komuś, kto nie zna tak dobrze specyfiki tego zjawiska. Niestety w stolicy Wielkopolski liczącej ponad 500 tysięcy mieszkańców funkcjonuje zbyt mało pracowników ulicznych

Spotkanie noworoczne „Idzie styczeń, niesie wiele życzeń” Kórnickiego Stowarzyszenia Pomocy Niepełnosprawnym Intelakualnie i Ruchowo „Klaudynka” w niedzielę 6 stycznia w restauracji „Biała Dama” w Kórniku rozpoczęło się przedstawieniem jasełkowym przygotowanym przez uczestników i ich opiekunów ze Środowiskowego Domu Samopomocy tej organizacji.

Zebrani nagrodzili występ gorącymi brawami. Prezes Anetta Szarzyńska, otwierając spotkanie, powitała burmistrza Jerzego Lechnerowskiego, siostry ze Zgromadzenia Sióstr

Wychodzą do ludzi w kryzysie



FOT. ROMUALD ŚWIĄTKOWSKI

w stosunku do liczby bezdomnych. Potrzeby w tym obszarze są ogromne.

NA CZYM KONCENTRUJE SIĘ ROLA STREETWORKERA?

Praca z bezdomnymi na ulicach jest tematem książki „Podręcznik streetworkera bezdomności” wydanej w 2012 roku z inicjatywy Pomorskiego Forum na Rzecz Wychodzenia z Bezdomności w ramach projektu systemowego „Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Czytamy w niej, że „jednym z podstawowych zadań streetworkera

jest przekazanie informacji adekwatnej do sytuacji osoby”. Chodzi tu o rozeznanie potrzeb bezdomnego i udzielenie na tej podstawie wskazówek.

Streetworker współpracuje nie tylko z bezdomnymi, ale też instytucjami pomocy społecznej (miejskie ośrodki pomocy rodzinie, ośrodki pomocy społecznej, ośrodki interwencji kryzysowej) i organizacjami pozarządowymi. Zachęca bezdomnego do podjęcia działań na rzecz poprawy warunków życia. Aby efekty pracy z bezdomnym były widoczne, niewątpliwie potrzeba dużo czasu. Streetworker musi najpierw wzbudzić zaufanie, a bezdomny – chcieć przyjąć wolę pomocy.

Jednak najważniejszym zadaniem ulicznego pracownika jest rola interwencyjna – wsparcie w

sytuacjach zagrożenia życia (zapewnienie dostępu do pomocy medycznej w przypadku nagłej choroby, monitorowanie miejsc, gdzie przebywają bezdomni w czasie zimy).

Choć w praktyce bezdomni niejednokrotnie odmawiają przyjęcia pomocy, streetworking zakłada, że zawsze należy ją oferować w zależności od potrzeb, czyli na przykład zostawiać ulotki z adresami noclegowni, informować o tym, gdzie można zjeść ciepły posiłek, uzyskać pomoc prawną itp. Streetworker zazwyczaj jest osobą niechcianą i niepożądaną na terenie osoby bezdomnej. Nawiązanie pierwszego kontaktu jest bardzo trudne, ale nie niemożliwe.

STREETWORKING A DZIECI ULICY

Prócz dorosłych osób bezdomnych odpowiednio przeszkoleni streetworkerzy wspierają również dzieci ulicy, które często są poza zasięgiem służb interwencyjnych i wszelkich organizacji pomocowych. Pojęcie „dzieci ulicy” kojarzy się z reguły z nieletnimi z rodzin patologicznych, ale tym mianem określa się też dzieci z tak zwanych „porządnych domów”, sprawiające trudności wychowawcze. Dzieci ulicy często można spotkać w centrach handlowych (gdzie najczęściej szukają pozostawionych resztek jedzenia),

parkach, sklepach i wielu innych miejscach.

Streetworkerzy pracujący w środowisku nieletnich (nazywani też pedagogami ulicy) udają się na ogół do danej dzielnicy i tam prowadzą wnikliwą obserwację. Nie tylko nawiązują kontakt z dzieckiem, ale przede wszystkim z rodzicami, którzy mają ogromny wpływ na nie i wiele mogą zmienić w jego sytuacji. Uświadamiają problem i, o ile ze strony opiekunów widać zaangażowanie, wspólnie starają się pomóc. Jedną z form pomocy może być na przykład załatwienie obiadów w szkole czy udział w bezpłatnych zajęciach pozalekcyjnych. O rezultaty (podobnie jak w przypadku dorosłych bezdomnych) bardzo trudno i dąży się do nich małymi krokami opartymi na wielomiesięcznej pracy. Kiedy zostaną zauważone i sytuacja rodzinny wydaje się bezpieczna, pedagog ulicy może powołać się wycofywać, ale wciąż z boku monitorować i w razie potrzeby służyć wsparciem.

NA ILE OKAZUJE SIĘ SKUTECZNA PRACA STREETWORKERÓW W POLSCE?

Trudno oszacować, na ile praca polskich streetworkerów pozwala zminimalizować zjawisko bezdomności, tak samo jak to, ilu jest ludzi bez dachu nad głową. Praca streetworkera wiąże się z wysoką odpornością na stres. Nie trudno zatem domyślić się, że jej rezultaty są niewielkie, ale są. W Polsce streetworking jest dziedziną raczkującą. Potrzeba co najmniej kilkunastu lat i zaangażowania wielu środowisk we wdrażanie tej metody, aby wyniki były zadowalające.

KAROLINA KASPRZAK

Noworoczne spotkanie „Klaudynki”

Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, wolontariuszy, pracowników i uczestników SDS, dziękując im za wspaniałe jasełka, a rodzicom za zaangażowanie w pracę na rzecz Stowarzyszenia.

Jerzy Lechnerowski stwierdził, że rok 2012 był bardzo ważny dla „Klaudynki” obchodzącej 10-lecie działalności. Był to pierwszy rok działalności Środowiskowego Domu

Samopomocy, który powstał z inicjatywy Stowarzyszenia przy wsparciu władz samorządowych.

Z koncertem kolędowych melodii na fletach wystąpił podopieczny „Klaudynki”, zebrał wótrowali mu śpiewem. Przybył oczekiwany gwiazdor z darami. Było pamiątkowe zdjęcie uczestników i wspólna zabawa.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Szkolenie z rachunków

Whotelu „Szablewski” w Środzie Wielkopolskiej od 27 do 30 stycznia trwało szkolenie poświęcone problematyce przygotowania bilansu handlowego i podatkowego za 2012 rok. Omawiane były także problemy związane z aktualnym stosowaniem przepisów o rehabilitacji.

Uczestnicy otrzymali obszerny materiał, zawierający najnowsze interpretacje i stanowiska w zakresie funkcjonowania Zakładów Pracy Chronionej, wyjaśnienia Departamentu Rachunkowości, PFRON, MPiPS, PARP. Pod opieką wykładowcy obliczali sytuację ekonomiczną własnej jednostki za lata 2012, 2011, 2010.

Dyskutowano także o sprawozdaniu finansowym, bilansie, rachunku zysków i strat, określano status przedsiębiorcy na 2013 rok. Zainteresowanie wzbudziła sprawozdawczość składana do PFRON oraz kary grzywny za zgłaszanie nieprawdziwych danych. Wykładowcy mówili o skutkach wynikających ze zmian polityki rachunkowości, prezentowali zdarzenia wynikające z istotnych błędów w latach poprzednich (korekta CIT, PIT). *awa*

Punkt do zwycięstwa

Wdniach 15 i 16 grudnia 2012 roku w hali sportowej w Kazimierzu Biskupim odbył się I Koniński Turniej Koszykówki na Wózkach, zorganizowany przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ. Pomysłodawcą był Marek Bystrzycki i drużyna Mustang Konin, którą stworzył. Pojawiły się również drużyny z Krakowa, Olsztyna i Mieroszowa.

Turniej rozpoczął się grzywką pomiędzy gospodarzami drużyną Mustang Konin a drużyną Red Devils Mieroszów. Wygrały Mustangi 52:34. W drugim mecz drużyna z Olsztyna uległa AZS AGH Kraków 24:58. W kolejnym koszykarze z Krakowa pokonali Mieroszów 50:37. Ostatni mecz w sobotę pomiędzy Mustangiem Konin a drużyną z Olsztyna zakończył się wynikiem 21 do 49 dla gospodarzy, co dało im drugie zwycięstwo w tym dniu.

W niedzielny poranek 16 grudnia drużyna z Mieroszowa zwyciężyła Olsztyn 49:22, zapewniając sobie 3 miejsce w całym turnieju.

Losy zwycięstwa w turnieju ważyły się w ostatnim meczu, do którego AZS AGH Kraków i Mustang Konin przystąpiły z taką samą liczbą wcześniejszych zwycięstw. Wszystko rozstrzygnęło się w ostatnich sekundach. Walka była zacięta, punkt za punkt. Potem Kraków zaczął „odjeżdżać” gospodarzom i po trzeciej kwarcie dzieli-

ło ich aż 12 punktów. Konin jednak zaczął zmniejszać różnicę i odrobił punkty, ale czasu było już zbyt mało, aby wygrać. Kraków nie oddał zwycięstwa wygrywając zaledwie jednym punktem 37:36.

O całym turnieju mówi Andrzej Wojciechowski z Mustanga Konin: – Emocje były ogromne, zaprzyjaźniliśmy się ze wszystkimi drużynami. Grało się nam bardzo dobrze. Wszystko było fair play, nikt specjalnie nie faulował. Jeśli chodzi o ostatni mecz, to nie wiem, jak to określić. Jakaś niemoc nas dopadła i przegraliśmy jednym punktem. Ciężko określić, co teraz się czuje. Myślę jednak, że trenując zaledwie rok i grając z taką drużyną jak Kraków, który występuje w Pierwszej Lidze, to jest to dobry wynik.

O wrażeniach z trybun opowiada wolontariusz PODAJ DALEJ i kibic konińskiej drużyny Artur Jędrzejewski: – Pierwszy raz oglądałem mecz koszykówki na wózkach. Moje wrażenia są bardzo pozytywne. Rywalizacja była zacięta. Jestem pod ogromnym wrażeniem. Zawodnicy bardzo angażowali się w grę. Wiele razy dochodziło do kolizji między nimi, przewracali się, było duże napięcie. Niektóre zdarzenia wyglądały poważnie. Martwiłem się o zawodników, czy nic im się nie stało. Na szczęście wszyscy wychodzili z tego cało. Bardzo ich podziwiam. Jeśli chodzi o ostatni mecz, byłam pełen nadziei, że nasza drużyna

wygra, że zdobędą te dwa punkty, jednak nie udało się. Szanse i poziom były wyrównane. Myślę, że zabrakło szczęścia. Mam nadzieję, że w następnych meczach będzie lepiej.

Prezes Fundacji PODAJ DALEJ Zuzanna Janaszek-Maciaszek dodaje: – Koszykówka na wózkach to niezwykle sport. Dyscyplina, w której podczas oglądania meczu nie widać wózków inwalidzkich, można jedynie słyszeć ich chrzęst, kiedy się zderzają. Widać za to świetnych sportowców, perfekcyjnych, ambitnych, walczących zawsze do końca i fair.

Dziękujemy Wójtowi Gminy Kazimierz Biskupi Januszowi Puszarkowi za użyczenie hali sportowej, Januszowi Konopczyńskiemu z Referatu Sportu i współpracownikom za bezpośrednią nieocenioną pomoc oraz wolontariuszom za towarzyszenie nam. Wielkie podziękowania należą się rodzinom członków konińskiej drużyny za przygotowanie pysznego poczęstunku podczas dwóch dni turniejowych i bezpośrednią pomoc organizacyjną. Bez was nie dalibyśmy rady! Dziękujemy przyjaciółom z Ośrodka WITYNG za gościnę i wyjątkowy rabat, którego normalnie nie ma w cenniku.

Turniej współfinansowany był ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego i Miasta Konina. Dziękujemy!

MARTA MAJEWSKA
ŁUKASZ OSAJDA

Kolędy w Oskardzie

Wspólne śpiewanie kolęd, świąteczne życzenia przy dzieleniu się opłatkiem, rodzinna atmosfera. Zespół Po Drodze z Franciszkiem zagrał i zaśpiewał dla Podopiecznych i Gości Fundacji PODAJ DALEJ.

Rodzinne kolędowanie już od sześciu lat wpisuje się w grudniowy, przedświąteczny czas mieszkańców Konina i okolic. Koncert kolęd, organizowany przez Fundację PODAJ DALEJ, daje możliwość spotkania się wszystkich podopiecznych, ich ro-

dzin, wolontariuszy i pracowników oraz wszystkich, którzy działania Fundacji wspierają.

– Rodzinne kolędowanie to zawsze wyjątkowy czas. Występ zespołu był znakomity. Szczególnym momentem było dzielenie się opłatkiem i składanie sobie świątecznych życzeń. Zapamiętam też, jak wspólnie z Dawidem wręczaliśmy upominki wspianiałym muzykom oraz zabawę i śpiew kolęd na scenie – mówi wolontariusz Karol.

Dziękujemy naszym przyjaciółom, którzy przyjechali z różnych stron Polski, głównie z południa. Dziękujemy całej ekipie Domu Kultury OSKARD, która jak zawsze stanęła na wysokości zadania, dziękujemy wszystkim wspianiałym wolontariuszom, którzy są z nami nie tylko od święta, a wśród nich silna Konińska Grupa Radowicza. Koncert odbył się dzięki wsparciu Nadleśnictwa Konin oraz Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. *na*



FOT. ARCHIWUM

W KLUBIE WSPARCIA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W KLESZCZEWIE

„Nawet najmniejszy dobry czyn...”

W wtorek 8 stycznia w sali widowiskowej Ośrodka Kultury w Kleszczewie spotkali się uczestnicy Klubu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych z Osobami Towarzyszającymi na inscenizacji jasełek w wykonaniu młodych artystów, wychowanków świetlicy środowiskowej w Kleszczewie, w reżyserii wychowawczyni Ewy Rybickiej.

Gościła wicewójt i zarazem sekretarz gminy Genowefa Przepióra, która zebranych przekazała noworoczne życzenia. Aktorzy wprowadzili w nastrój kołęd, przypomnieli prawdę o świętach bożonarodzeniowych, o potrzebie spieszenia innym ludziom z pomocą. Po spektaklu był czas na rozmowy przy stole i poczęstunek. Pomagały harcerki z Zespołu Szkół w Kleszczewie, za co bardzo im dziękuję. Po posiłku dzieci niepełnosprawne zaproszono do zabawy z chustą Klanzy pod kierunkiem Kasi Mąderek i Ewy Rybickiej.

Klub Wsparcia działa od ponad 2 lat. Przyświecają mu takie oto słowa Jana Pawła II: „Ludzie czasem sądzą, że ich indywidualne decyzje nie mają żadnego wpływu na losy kraju, planety i kosmosu, co może w nich zrodzić pewne zobojętnienie wobec nieodpowiedzialnego postępowania jednostek. Możemy jednak być pewni, że nawet najmniejszy dobry czyn pojedynczego człowieka w tajemniczy sposób wpływa na przemianę społeczeństwa i przyczynia się do wzrostu wszystkich”. Zgłaszane w Klubie Wsparcia problemy Stowarzyszenie „Pomagam” i Ośrodek Pomocy Społecznej, wraz z Wójtem Gminy, starają się konsekwentnie rozwiązywać. Na przykład promujemy turystykę, bo w ankietach mieszkańcy wyrażają chęć wyjazdów poza gminę. Chcemy zorganizować Środowiskowy Klub Samopomocy. Im lepiej pomożemy osobom z niepełnosprawnościami, tym bardziej zyskamy na człowieczeństwie.

Ten wtorkowy dzień filmowała TVP Poznań, pokazując wspólnych mieszkańców gminy na integracji w ich Klubie.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



Konkurs na portret

Kolski Klub Fotograficzny „Fakt” imienia profesora doktora Tadeusza Cypriana i Miejski Dom Kultury w Kole ogłaszają XII edycję konkursu fotograficznego „Portret 2013” pod patronatem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

Konkurs ma charakter otwarty i jest adresowany do każdego, kto lubi fotografować. Tematem jest portret człowieka ukazany za pomocą fotografii. Technika prac dowolna. Każdy uczestnik może przedstawić maksymalnie trzy prace. W konkursie nie mogą brać udziału zdjęcia wcześniej nagradzane lub eksponowane na wystawach pokonkursowych w innych konkursach.

Aby wziąć udział w konkursie „Portret 2013” należy nadesłać prace w formie cyfrowej na płycie CD/DVD (plik w formacie TIF lub JPG w rozmiarze minimum 20×20cm, w rozdzielczości minimum 300 dpi). Muszą być identyfikowalne poprzez podanie w nazwie pliku tytułu pracy (bez polskich znaków). Należy też załączyć opis płyty zawierający imię i nazwisko autora, adres, telefon kontaktowy i mejl oraz tytuły przesłanych prac. Do przesyłki z płytą należy dołączyć formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej www.wbpicak.poznan.pl

Udział w I etapie konkursu jest bezpłatny, a nadesłane na konkurs płyty CD/DVD nie podlegają zwrotowi. Prace zostaną ocenione przez jury złożone z fotografików i krytyków sztuki. Uczestnicy, których fotografie zostaną zakwalifikowane do II etapu wnoszą opłatę w wysokości 25 złotych. Wpłaty należy dokonywać na konto Kolskiego Klubu Fotograficznego „FAKT”: BGŻ S.A. o/Koło: 75 2030 0045 1110 0000 0237 7680. Do nadsyłanych w II etapie odbitek/wydruków należy dołączyć dowód uiszczenia opłaty regulaminowej. Termin zgłaszania prac do I etapu upływa w dniu 30 marca 2013.

KAROLINA KASPRZAK

Zarządzanie projektami

Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania informuje o możliwości skorzystania z bezpłatnego szkolenia z zakresu zarządzania projektami, adresowanego do podmiotów prowadzących działalność gospodarczą.

Szkolenie obejmuje warsztaty wprowadzający z podstaw zarządzania, harmonogramowanie i kontrolę realizacji projektu, metody tworzenia harmonogramów, szkolenia praktyczne i inne. Kurs daje wiedzę z prowadzenia projektów w oparciu o brytyjską metodykę PRINCE 2, powszechnie stosowaną w zarządzaniu projektami.

Dzięki dofinansowaniu z Europejskiego Funduszu Społecznego uczestnicy nie ponoszą żadnych opłat. Warunkiem uczestnictwa w szkoleniu jest wiek poniżej 25 lat, zatrudnienie na podstawie umowy o pracę, dowolne PKD we wpisie KRS z szeroko pojętej branży IT (możliwość aktualizacji), siedziba organizacji na terenie województwa wielkopolskiego, udział w całym cyklu szkoleniowym.

Zajęcia będą odbywać się w dni robocze w godzinach 9 do 16 w ośrodku Altkom Akademii w Poznaniu, ul. Baraniaka 88B, Malta Office Park, budynek C. Blizsze informacje i zapisy: (22)46-05-216, adrian.seroczynski@altkom.pl

KAROLINA KASPRZAK

Druki wniosków

Druki wniosków na 2013 rok, które dotyczą zadań realizowanych przez Sekcję Rehabilitacji, można pobierać w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w Poznaniu przy ulicy Cześnikowskiej 18 oraz na stronie internetowej www.mopr.poznan.pl.

Osoby z niepełnosprawnościami mogą ubiegać się o dofinansowanie do pobytu na turnusie rehabilitacyjnym, zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze, zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny, likwidacji barier architektonicznych, likwidacji barier w komunikowaniu się oraz likwidacji barier technicznych. **awa**

Rondo im. Doktora Piotra Janaszka

Fundacja imienia Doktora Piotra Janaszka „Podaj dalej” z wielką radością poinformowała redakcję „Filantropa” o nadaniu imienia Doktora Piotra Janaszka rondo, które znajduje się niedaleko Centrum Południowa w Koninie.

Stało się to na mocy uchwały podjętej 28 listopada 2012 roku przez radnych Miasta Konina. Pomysłodawcami inicjatywy byli Przyjaciele z Akcji Konin, którzy w 2011 roku zebrali ponad pół tysiąca podpisów. Uroczystość

nadania imienia była dla przedstawicieli organizacji oraz całego środowiska osób z niepełnosprawnością niezwykle doniosłym i wzruszającym wydarzeniem.

O zaangażowaniu Doktora Piotra Janaszka w służbę potrzebującym, a szczególnie chorym i niepełnosprawnym, pisaliśmy szerzej we wrześniowym wydaniu „Filantropa” z 2012 roku w materiale „Tato nauczył mnie kochać ludzi” ilustrującym sylwetkę Zuzanny Janaszek-Ma-

ciaszek („Filantrop”, 09 2012, str. 24 – 25).

Całym sercem kibicujemy działaniom Fundacji imienia Doktora Piotra Janaszka „Podaj dalej” mając jednocześnie nadzieję, że dobro i pomocna dłoń kierowana w stronę pokrzywdzonych przez los będą źródłem siły do wdrażania kolejnych przedsięwzięć przyczyniających się do poprawy warunków ich życia.

KAROLINA KASPRZAK

Uprawnienia na przejazd

Osoby niepełnosprawne mają różnego rodzaju zniżki na przejazdy komunikacją miejską oraz PKP i PKS. Na posiedzeniu Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta do spraw Osób Niepełnosprawnych w Poznaniu podjęto dyskusję w tej sprawie.

W jej efekcie radny Michał Tomczak, przewodniczący Komisji Rodziny, Polityki Społecznej i Zdrowia Rady Miasta Poznania zobowiązał się, że zajmie się tą kwestią. Wszystkie pomysły, uwagi i spostrzeżenia można zgłaszać na adres michal_tomczak@um.poznan.pl

Przypominamy, że do bezpłatnych przejazdów środkami komunikacji miejskiej w Poznaniu upoważnione są osoby niepełnosprawne (w tym dzieci i młodzież) wraz z opiekunem, posiadające jeden z dokumentów:

- orzeczenie lub wypis z orzeczenia albo legitymację z jednym z następujących stwierdzeń: całkowita niezdolność do pracy oraz do samodzielnej egzystencji, znaczny stopień niepełnosprawności, I grupa inwalidztwa, wydane przez uprawnione organy emerytalno-rentowe lub ze-

społy do spraw orzekania o niepełnosprawności, wraz z dowodem tożsamości,

- orzeczenie o niepełnosprawności dla osób w wieku do 16 roku życia, wydane przez zespoły do spraw orzekania o niepełnosprawności, albo zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia dziecka dla ustalenia prawa do zasiłku pielęgnacyjnego, wydane przez lekarza leczącego, wraz z dowodem tożsamości,

- legitymację wydaną przez szkoły i placówki specjalne,

- legitymację uprawniającą do przejazdów na trasie: miejsce zamieszkania – szkoła – miejsce zamieszkania, dla opiekunów uczniów posiadających legitymacje szkolne, wystawione na podstawie legitymacji szkolnej ucznia i dowodu tożsamości opiekuna przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu wraz z dowodem tożsamości,

- legitymację wydaną przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu, z wpisem „całkowicie niezdolny do pracy oraz do samodzielnej egzystencji” lub „znaczny stopień niepełnosprawności” (I grupa inwalidztwa),

- orzeczenie lub wypis z orzeczenia albo legitymację stwierdzającą całkowitą niezdolność do pracy lub umiarkowany stopień niepełnosprawności z powodu niepełnosprawności narządu wzroku (II grupa inwalidztwa), wydane przez uprawnione organy emerytalno-rentowe lub zespoły do spraw orzekania o niepełnosprawności, wraz z dowodem tożsamości,

- legitymację wydaną przez Polski Związek Niewidomych w Poznaniu, z wpisem „znaczny” lub „umiarkowany stopień niepełnosprawności” albo „całkowicie niezdolny do pracy oraz samodzielnej egzystencji” (I grupa inwalidztwa) lub „całkowicie niezdolny do pracy” (II grupa inwalidztwa),

- orzeczenie o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, oznaczone literką „O”, wraz z dowodem tożsamości, albo legitymację w kolorze zielonym z wpisem „umiarkowany stopień niepełnosprawności”, wydane przez zespół do spraw orzekania o niepełnosprawności.

Do korzystania z przejazdów na podstawie biletów ulgowych (50%) są uprawnione:

- osoby niesłyszące, na podstawie legitymacji wydanej przez Polski Związek Głuchych, z wpisem „umiarkowany lub lekki stopień niepełnosprawności” lub „całkowicie niezdolny do pracy” (II grupa inwalidztwa) lub „częściowo niezdolny do pracy” (II grupa inwalidztwa). **awa**

W Polsce takich ośrodków jest niewiele. W Poznaniu znajduje się tylko jeden, prowadzony przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Fachową pomoc znajdują tutaj dzieci, a także ich rodzice.

– Nasz Ośrodek Wczesnej Interwencji działa od 1998 roku i pomaga dzieciom od urodzenia do siódmego roku życia, zagrożonych nieprawidłowym rozwojem, z grupy wysokiego ryzyka ciąży-porodowego, opóźnionym w rozwoju psychoruchowym lub upośledzonym umysłowo, również ze sprzężonymi niesprawnościami: ruchowymi, autyzmem, epilepsją – mówi Zdzisława Gorynia, prezes PSO-UU Koło w Poznaniu. – Aby skorzystać z możliwości, jakie oferuje ośrodek, trzeba mieć skierowanie od lekarza rodzinnego, pediatry lub innego specjalisty. Gdy dziecko trafia do nas, najpierw bada je lekarz rehabilitacji medycznej drugiego stopnia, a potem jest kierowane do pań zajmujących się rehabilitacją. To one decydują, jak często powinno być rehabilitowane i określają stopień zaangażowania rodziców. Ze starszymi dziećmi rozmawiają psycholog, pedagog i logopeda. W Ośrodku Wczesnej Interwencji działa gabinet stomatologiczny. Dzieci przychodzą tutaj, by usiąść na fotel i oswoić się z wiertłami, lusterkami, szczypcami.

Kiedy rodzice powinni zareagować? Wtedy, gdy dziecko urodziło się w ciąży ryzyka, przyszło na świat przedwcześnie, uzyskało po urodzeniu niską ocenę w skali Apgar, było niedotlenione, miało drgawki. Także wtedy, gdy nie lubi być brane na ręce i przytulane, unika kontaktu wzrokowego, nie odwzajemnia uśmiechu, często płacze i jest niespokojne bez wyraźnej przyczyny, nie interesuje się zabawkami lub nie bawi się nimi tak jak inne dzieci w tym samym wieku, ma osłabione lub wzmoczone napięcie mięśniowe i jego rozwój ruchowy przebiega wolniej niż u rówieśników, ma kłopoty z mówieniem. Wczesna diagnoza, stymulacja rozwoju, rehabilitacja i poradnictwo wychowawcze pomagają zro-

Wczesna pomoc dla maluszków

zumieć problemy. Pracownicy ośrodka są zobowiązani przyjmując każde dziecko, które spełnia warunki i pomóc w ciepły, pełen zrozumienia sposób. W każdej sytuacji wspierają rodziców w procesie stymulacji rozwoju dziecka.

W ośrodku stosowana jest rehabilitacja neurofizjologiczna w zależności od potrzeb i możliwości dziecka. Z kolei terapia neurologopedyczna obejmuje między innymi opóźniony rozwój mowy, zaburzenia słuchu. Bardzo ważną rolę odgrywa terapia pedagogiczna, której celem jest poprawa percepcji wzrokowej i słuchowej, wydłużanie czasu koncentracji uwagi na określonych bodźcach, wzmacnianie procesów naśladowania, rozwój procesów myślenia i pamięci. Można także skorzystać z terapii psychologicznej, skupiającej się na wspieraniu rozwoju emocjonalno-społecznego dziecka, ćwiczeniach relaksacyjnych, tak zwanej redukcji zachowań niepożądanych, ustalaniu systemu wspierania i motywowania dziecka oraz systemu kar i nagród.

– Nasz ośrodek jest czynny

pięć dni w tygodniu, w godzinach od 8 do 20 – dodaje Zdzisława Gorynia. – Przyjeżdżają do nas rodzice z dziećmi głównie z Poznania, ale zdarza się, że trafiają potrzebujący pomocy z różnych rejonów Wielkopolski. – Dbamy, by dostarczyć dzieciom dobrych emocji, dlatego organizujemy Gwiazdkę, Dzień Dziecka, połączone z wręczeniem prezentów. Na ogół są to zabawki służące do terapii, bowiem wielu rodziców nie stać na ich zakup. Zabawki są dostosowywane do wieku i możliwości podopiecznych, tak, aby miały jak najwięcej radości i korzyści.

W grudniu ubiegłego roku zorganizowano spotkanie bożonarodzeniowe, w którym udział wzięło 40 dzieci w wieku do siedmiu lat. Towarzyszyli im rodzice lub opiekunowie. Wszystkim złożono życzenia świąteczne. O przebieg imprezy zadbała animatorka przebrana za Śnieżynkę. Organizatorzy pomyśleli o grach i zabawach. Każde dziecko malowało list do Gwiazdora, wyrażając w ten sposób swoje marzenia. Podczas wspólnej zabawy i przy akompaniamencie gitary wykorzystano



FOT. (3X) ARCHIWUM OWI

wości, trzeba tylko puścić wodze fantazji.

– Dzieci rozmawiały ze Śnieżynką, opowiadały jej o swoich rysunkach, było wspólne koledowanie – dodaje Zdzisława Gorynia. – Najwięcej emocji wzbudził gwiazdor oblatywany workiem z prezentami, które wręczył dzieciakom. Były słodkie i napoje. Takie spotkania przyczyniają się do integracji, nawiązywania i utrwalania więzi. To także okazja, by podopieczni mogli wziąć udział w konkurencjach ruchowych, wykazać się sprawnością fizyczną i umiejętnością współzawodnictwa. Rodzice mogli wymienić się doświadczeniami. Co roku dzieci z utęsknieniem czekają na Dzień Dziecka. Największym powodzeniem cieszy się dmuchany zamek, wypożyczany z jednego z poznańskich przedszkoli.

Ośrodek Wczesnej Interwencji ma wiele potrzeb. Wprawdzie przed dwoma laty przeprowadzono remont, częściowo wymieniono także wykładzinę, ale przydałyby się nowe meble kuchenne, bo te stare są mocno sfatygowane. W kilku innych pomieszczeniach umeblowanie trzeba dostosować do aktualnych wymagań. Jest także wiele potrzeb bieżących.

Zainteresowani mogą zgłaszać się do Ośrodka Wczesnej Interwencji, który znajduje się w Poznaniu przy ulicy Świętego Szczepana 7a, tel.: 61 832 53 73, 665 333 968, e-mail: owipoznan@wp.pl

AURELIA PAWLAK



Zabawa z chustą klanzy.

Podczas wspólnej zabawy.



„chustę klanzy”. Przypomina ona kolorowy spadochron. Powstaje poprzez zszywanie kilku trójkątnych kawałków mocnego materiału w różnych kolorach. Zabawa z chustą przybiera różne formy. Może być wykorzystana w sali lub w plenerze, podczas pracy z każdą grupą wiekową. Kolorowa chusta daje wiele możli-

WIOSENNIE ZIMĄ W GALERII „ZIELONA”

Sztuka dobrych emocji



Były suknie, kapelusze, kwiaty i kolorowe dodatki.

Wpiątek 21 grudnia mimo mroźnej aury wewnątrz Galerii „Zielona” przy Środowiskowym Domu Samopomocy „Zielone Centrum” na ulicy Garbary w Poznaniu wypełniły ciepłe barwy, taneczne klimaty i pasja tworzenia. Stało się tak za sprawą kolejnego spotkania ze sztuką. Tym razem było to podsumowanie roku działań pracowników krawieckiej.

„Kwiatowe nastroje” – to tytuł prezentacji prac uczestników „Zielonego Centrum”: Moniki Woźniak, Emilii Hampel, Grażyny Machnickiej, Ewy Adamiak, Anieli Dłużewicz, Andrzeja Racinińskiego, Wojysława Bołcha-

rewskiego, Szymona Sroki i Michała Kabulaka. Wśród dzieł znaleźć można było nie tylko kolorowe suknie ozdobione własnoręcznie wykonanymi kwiatami, ale też ciekawe dodatki: torebki, paski, kapelusze poduszki i inne.

Dla grupy uczestników uszyta garderoba oraz dekoracje były powodem satysfakcji i zadowolenia. Wernisaż wypełnił pozytywnymi emocjami wszystkich odwiedzających, a prezentowana sztuka dowiodła, że talent twórczy i pomysłowość drzemie w każdym z nas.

KAROLINA KASPRZAK



Wernisaż stał się okazją do rozmów o sztuce.

Z mojego bloga⁽¹⁹⁾



Michał
Ogoniak
SWARZĘDZ

BĄBELKI I JA

13 września ubiegłego roku dzięki mojemu rehabilitantowi po raz pierwszy znalazłem się w wannie z bąbelkami. Piętnastominutowe, wodne masowanie mojego ciała – i uciążliwe dla mnie napięcie spastyczne ustąpiło!

ONA NAS ODWIEDZIŁA!

W sobotę 15 września razem z nami na „Anielskim Śpiewogranium” była Halinka Benedyk i swoim anielskim głosem wykonała pieśń „Barka”. A dzisiaj 17 września odwiedziła nas w naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej.

TULUZA

Kolejny w tym roku wypadek polskiego autokaru za granicą. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu.

TRAGICZNE WIEŻE

Cały świat to pamięta i w tym roku obchodzi 11 rocznicę zaważenia się dwóch nowojorskich wież. Zbrodniczy, ludobójczy czyn islamskich ekstremistów.



„Razem z nami na „Anielskim Śpiewogranium” była Halinka Benedyk” (w środku).

FOT. ARCHIWUM SPDST

Alicja Majewska w Puszczykowie

Wponiedziałkowy wieczór 10 grudnia 2012 roku w sali Biblioteki Miejskiej-Centrum Animacji Kultury w Puszczykowie odbył się niepowtarzalny koncert Alicji Majewskiej, której przy fortepianie towarzyszył Włodzisław Korcz.

Koncertu słuchali mieszkańcy Puszczykowa i okolic, w tym liczna grupa seniorów. Artystka przypomniała swoje wielkie przeboje, między innymi „Być kobietą”, „Jeszcze się tam żagiel bieli”, „Odkryjemy miłość nieznaną”. Z racji przedświątecznego klimatu Alicja Majewska razem z publicznością wykonała również kilka kołęd. Po koncercie było



FOT. ARCHIWUM

można spotkać się z piosenkarką i pianistą oraz kupić ich płyty. Koncert zorganizowano w ramach Puszczykowskiej Jesieni Kulturalnej.

ROBERT STĘPIŃSKI

Spotkanie wigilijne



FOT. (3X) ARCHIWUM SPDT

19 grudnia 2012 roku przeżyliśmy kolejne spotkanie wigilijne naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej. Pani prezes Barbara Kucharska rozpoczęła spotkanie od powitania i złożenia życzeń wszystkim przybyłym gościom oraz uczestnikom i pracownikom warsztatu. Ksiądz proboszcz Dariusz Salski pobłogosławił opłatki,

którymi później mogliśmy się podzielić.

Fragment biblijny opisujący narodziny Jezusa przeczytała w alfabecie brajla Agata Kiejdrowska, natomiast ksiądz Waldemar Twardowski opowiedział poruszającą historię o Dzieciatku i wilku. Następnie usiedliśmy przy stołach pełnych wigilijnych potraw. Mogliśmy spróbować mię-



dzy innymi barszczu z uszkami, smażonego karpia, śledzi, pierogów, kapusty z grzybami. Nie zabrakło też makowca i sernika.

Najedzeni do syta zaczęliśmy śpiewać kolędy i pastorałki. W międzyczasie, niektórzy z uczestników warsztatu czytali specjalnie przygotowane na ten dzień wiersze i opowiadania o tematyce świątecznej. Na zakończenie pragniemy podziękować pracownikom Restauracji Camerino w Swarzędzu za przygotowanie pysznych potraw oraz stworzenie miłej atmosfery podczas naszego spotkania wigilijnego.

AGATA KIEJDROWSKA
MICHAŁ OGONIAK

Jasełka w naszym warsztacie

3 stycznia gościliśmy w Warsztacie Terapii Zajęciowej uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Swarzędzu. Zaprezentowali oni jasełka bożonarodzeniowe. Historia narodzin Jezusa opisana była za pomocą wierszy, które z pamięci recytowali mali aktorzy.

Na szczególną pochwałę zasługują piękne stroje, przygotowane przez rodziców. Po jasełkach wspólnie śpiewaliśmy kolędy i pastorałki przy akompaniamencie gitary.

MICHAŁ OGONIAK



FOT. ARCHIWUM

U „Misia Uszatka”

Choć od Bożego Narodzenia minęło już trochę czasu, przyjaciele z Przedszkola nr 2 w Swarzędzu zaprosili nas do siebie na świąteczne przedstawienie.

Dzieci z „Misia Uszatka” zaprezentowały program artystyczny składający się z pastorałek oraz tańców ludowych z różnych regionów Polski. Nad śpiewem przedszkolaków czuwała grająca na pianinie nauczycielka. Mogliśmy podziwiać tradycyjne stroje i tańce krakowskie, wielkopolskie i podhalańskie. Na zakończenie otrzymaliśmy od dzieci samodzielnie wykonane kartki oraz cukierki, my również podarowaliśmy przedszkolakom słodczyce i karmnik wykonany w naszej pracowni stolarskiej.

MICHAŁ OGONIAK



FOT. ARCHIWUM

Dziesiąta Wigilia

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewa 20 grudnia 2012 roku spotkali się na uroczystej wiecznej wigilijnej, w Miłosławiu w restauracji Hotelu „Boss”.

Do Świąt Bożego Narodzenia i Wigilii czeszewski Warsztat przygotowywał się już od października, kiedy to uczestnicy i terapeuci pracowali nad bożonarodzeniowymi kartkami, trochę później ruszyły prace nad stroikami i ozdobami świątecznymi. Wszystkie nasze prace były sprzedawane na kiermaszach świątecznych.

Spotkanie rozpoczęło się od życzeń kierownik Urszuli Remisz. Życzenia również nam złożył burmistrz gminy Miłosław Zbigniew Skikiewicz. Wigilijne potrawy przygotowała hotelowa kuchnia. Nie zabrakło paczek od gwiazdora dla wszystkich uczestników.

Była to już nasza dziesiąta wspólna Wigilia Bożego Narodzenia. Pamiętam pierwszą w 2003 roku. Cieszę się, że co roku udaje nam się stworzyć niezwykle atmosferę świąteczną, z opłatkiem, kołędami i życzeniami. Wtedy wszyscy czujemy, że dobrze być nam razem i wspólnie pracować w naszym Warsztacie.

ZBIGNIEW STRUGAŁA



FOT. (2X) ARCHIWUM

Kalendarz „na tak”

Pracowano nad nim kilka miesięcy. Zespół redakcyjny przygotowywał go już po raz trzeci. Jak zawsze trzeba było zadbać o każdy szczegół. Ozdobiły go ciekawe cytaty, zdjęcia i opisy niepełnosprawnych artystów oraz podopiecznych Stowarzyszenia Na Tak.

Jego koncepcję stworzyła Anna Leonowicz, dyrektor Galerii „tak”. Pomyślała, że warto zaoferować czytelnikom coś innego, niż mogą kupić w księgarniach. W tym kalendarzu wchodzimy w kolorowy i niezwykły świat, w którym żyją osoby niepełnosprawne. Przypomina on kolorową książkę w sztywnej oprawie, ale gdy go otworzymy, oprócz dni, tygodni i miesięcy znajdziemy praktyczne wiadomości, poznamy ciekawostki, zdobędziemy nową wiedzę. Ten kalendarz zmusza do refleksji.

– Jest tak skonstruowany, że nie tylko ułatwia organizowanie czasu, ale jednocześnie zawarte w nim motta są wskazówką na dany dzień – mówi Alicja Nowacka ze Stowarzyszenia Na Tak, zajmująca się promocją. – Został wydrukowany w nakładzie 1.700 egzemplarzy pod koniec października, teraz trwa jego dystrybucja. Kalendarz wydaliśmy na własny koszt. Skierowaliśmy go do wszystkich, którym bliska jest idea pozytywnego myślenia. Chcemy przekonać czytelników, aby trochę zwolnili, nie gonili wyłącznie za rzeczami materialnymi i sukcesem. Każda kartka to sugestia do przemyslenia.

Kalendarz jest ozdobiony między innymi pracami artystów art brut, które były wystawiane w Galerii „tak” oraz uczestników warsztatów terapii zajęciowej „Krzemień”, „Przyjaciele”, „Przylesie”. Z krótkich biografii można dowiedzieć się wiele o ich twórczości i zobaczyć ich zdjęcia.

Kalendarz można kupić na Allegro, w siedzibie Stowarzyszenia Na Tak przy ulicy Chełmońskiego 2 i w Centrum Inicjatyw Obywatelskich przy ulicy Bukowskiej 27/29 w Poznaniu. Zebrane pieniądze będą przeznaczone na wszystkie placówki stowarzyszenia. W ubiegłym roku częściowo wysyłano kalendarz do pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne, urzędów, firm oraz instytucji. W tym roku jest on skierowany do wszystkich, którzy kupu-



FOT. AURELIA PAWLAK

jąc go mogą zrobić prezent swoim bliskim.

– Sprzedawaliśmy kalendarz podczas imienin ulicy świętego Marcina 11 listopada oraz na Festiwalu Przedmiotów Artystycznych – dodaje Alicja Nowacka. – Będziemy oferować to wydawnictwo na innych imprezach. Liczymy na hojność i zainteresowanie.

We wstępie Anna Leonowicz zachęca do wstąpienia do Akademii Ludzi Pozytywnych, w której wykładowcami są osoby z dysfunkcją intelektualną. To mistrzowie w wyrażaniu pozytywnych emocji, zwłaszcza w obrazach, rzeźbach i innych formach. Chcą być dostrzeżeni i zrozumiani. W tym roku akademia proponuje program oparty na dorobku wykładowców sztuk art brut. To artyści, którzy bez zahamowań wyrażają swoje emocje.

– Sztukę art brut tworzą ludzie odizolowani od społeczeństwa, najczęściej przez chorobę psychiczną lub upośledzenie umysłowe – mówi Anna Leonowicz. – Nie myślą o wystawach, nie marzą o sławie. Swoje prace często chowają do szuflady. Sztuka art brut powstaje w samotności. Gdy nikt nie pokaże twórczości takiego autora, ta często umiera wraz z nim. Poszerza się krąg osób chroniących ją i jej twórców. Z kartek kalendarza można się dowiedzieć, że Mariusz Sztuba z Warsztatów Terapii Zajęciowej

„Przylesie” tworzy własną encyklopedię. Nie potrafi pisać i czytać, ze słuchu przepisuje na własny sposób albumy o sztuce, encyklopedie, książki o tematyce militarnej. Kalkuje obrazy, zapisuje w zeszycie, okraszając je obrazkami. Takich zeszytów jest już cała szafa. Daria Brambor z Warsztatów Terapii Zajęciowej „Krzemień” przekonuje z kart kalendarza, że życia nie da się zbudować na jednym motcie. To młoda, ambitna osoba, którą fascynuje kultura współczesna. Dzięki niej może czuć się wrożką, kobietą, terapeutką. Twierdzi, że z powodu choroby wszystko odczuwa mocniej niż inni ludzie. Wrażenia i emocje przenosi na papier. Z „Krzemienia” jest też Mikołaj Ławniczak którego życiowa zasada brzmi: „Chroń miłość”. Jego twórczość jest niezwykle tak jak on sam. Mikołaj wycina z kolorowych gazet obrazy kobiet i nakleja je na małe kwadraciki z kartonu. Swoje prace nosi w kieszeniach spodni. Przekłada je, ogląda, wymienia, ciągle coś dokłada, uzupełnia swoją kolekcję. Dla niego każdy portret ma ogromną wartość i znaczenie. Barwną postacią jest Albert Behr. W swojej twórczości nawiązuje do Picasa, wprowadzając figury geometryczne i zdecydowane kolory. Potrafi się całkowicie wyłączyć i skupić na tym co robi. Jego świat, tak jak jego prace jest kolorowy, wesoły i bardzo wyrazisty.

AURELIA PAWLAK

– Jak to się stało, że zosta-
łaś modelką?

– Moja przygoda z fotomodelingiem trwa od 2009 roku. Będąc małą dziewczynką uwielbiałam przebierać się w różne ubrania, malować, zabierać mamie szpilki i udawać, że jestem modelką chodzącą po „domowym wybiegu”. W wieku 16 lat zapragnęłam urzeczywistnić dziecięce marzenia. Zaczęło się od założenia konta na portalu dla modelek. Po kilku tygodniach zainteresował się mną profesjonalny fotograf. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że jestem niepełnosprawna – od urodzenia choruję na artrogripozę.

– Gdzie miałaś możliwość się prezentować?

– Jest za mną kilka sesji zdjęciowych, udział w projekcie Macieja Osiki „Człowiek – dzieło sztuki”, dzięki któremu moje zdjęcia zostały zaprezentowane na wystawie w Galerii Miejskiej „Arsenał” w Poznaniu i pełne portfolio jako modelka. Otrzymuję propozycje od wielu fotografów z różnych stron Polski, jednak z uwagi na odległość nie zawsze mogę z nich skorzystać. Chciałabym powiększyć portfolio o profesjonalne, ciekawe zdjęcia. Jestem osobą z milionem pomysłów na minutę. Mam nadzieję, że kiedyś zrealizuję chociaż część z nich.

– Czym jest dla Ciebie modeling?

– Jest dla mnie innym światem. Fascynuje mnie w nim to, że znika szara rzeczywistość, a pojawia się coś nowego. Stojąc przed obiektywem aparatu czuję, jak znikają wszelkie bariery. Mogę być sobą lub przemienić się w kogoś, kim na co dzień nie jestem. Przygoda z modelingiem pozwoliła mi przede wszystkim stać się osobą bardziej pewną siebie, odważną i otwartą. To też próba pokazania, że ktoś chory również może wiele osiągnąć, realizować własne pasje i czerpać z życia pełnymi garściami.

– Pracujesz, uczysz się?

– Z uwagi na maturę miałam rok przerwy w sesjach zdjęciowych. Obecnie kształcę się w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Ciechanowie na kierunku ekonomia.

Warto walczyć o marzenia

Z SYLWIĄ GAJEWSKĄ – niepełnosprawną fotomodelką rozmawia
KAROLINA KASPRZAK.

Nauka nie przeszkadza mi w realizacji mojej pasji. Zawsze znajduję czas na to, co kocham i co sprawia mi radość.

– Jak jesteś odbierana przez otoczenie jako modelka z niepełnosprawnością? Ludzie akceptują, czy raczej odnoszą się z dystansem?

– Myślę, że ludzie boją się inności i nie każdy jest w stanie ją zaakceptować. Dlatego postanowiłam udowodnić sobie i innym, że mimo licznych przeszkód, klód rzucanych pod nogi przez życie, warto walczyć o marzenia i robić to, co się kocha, bez oglądania na innych. Chyba jestem szczęściarą, bo nigdy nie miałam przykrych sytuacji z powodu niepełnosprawności i tego, czym się zajmuję. Może dlatego, że jestem osobą kontaktową, szybko klimatyzuję się w nowym otoczeniu i łatwo nawiązuję przyjaźnie. Nawet jeśli ktoś oceni mnie najpierw po wyglądzie, szybko się przekonuje, że mimo choroby nie różnię się niczym od innych dziewcząt. Nie lubię liłości i specjalnego traktowania. To, jak jesteśmy widziani przez innych, w dużej mierze zależy od nas samych i od tego, jak postrzegamy własne „ja”.

– Na czym polega praca modelki i co mogłabyś doradzić kobietom z niepełnosprawnością, które chciałyby spróbować swoich sił w modelingu?

– Obecnie w Polsce nie ma agencji, które interesują się kobietami z niepełnosprawnością, a te, które są, mają swoje kryteria. Często osoba z niepełnosprawnością nie jest w stanie im sprostać. Żeby być modelką, nie potrzeba agencji, ale chęci i pozytywnego myślenia. Trzeba działać na własną rękę, nie



FOT. BEATA LENART

czekać, bo bez kroku do przodu niczego się nie osiągnie.

Praca fotomodelki polega przede wszystkim na pozowaniu do zdjęć. Również na świadomości własnego ciała, swoich zarówno wad jak i zalet. Myślę, że trzeba to po prostu lubić i czuć się swobodnie przed obiektywem aparatu, pracować nad mimiką, dbać o swój wygląd, być osobą kreatywną i otwartą na nowe wyzwania.

– Miewasz czasem chwile zwątpienia?

– Mam wokół siebie wiele osób wspierających mnie w tym co robię i dzięki nim w moim życiu nie ma miejsca na chwile zwątpienia. Przede wszystkim mam oparcie w swojej mamie, która zawsze jest przy mnie obecna na sesjach i stojąc obok podziwia jaką radość mi to daje. Choroba nie utrudnia mi realizacji marzeń, wręcz przeciwnie. Pobudza mnie do działania. Jestem dowodem na to, że nie należy się poddawać. Dzięki chorobie patrzę na świat inaczej. Wiem, co jest w życiu najważniejsze. Nie pieniądze i popularność, ale miłość, przyjaźń, rodzina, bliskość i akceptacja.

– W blogosferze chętnie dzielisz się swoimi doświadczeniami. Co Cię skłoniło do założenia bloga?

– Blog, który można znaleźć pod adresem: <http://sylwiagajewska.blogspot.com/> jest formą łamania stereotypów krążących na temat osób z niepełnosprawnością. To, że jestem chora, nie oznacza, że muszę siedzieć w czterech ścianach. Nie ma rzeczy niemożliwych i do tego chciałabym przekonać ludzi, którzy nie wierzą, że cokolwiek może się zmienić na lepsze w ich życiu. Każdy powinien dać sobie szansę i dążyć do tego, by rzeczy niemożliwe stały się możliwymi.

– Twoją pasją jest też fotografia. Co najchętniej fotografujesz?

– Zawsze i wszędzie noszę ze sobą aparat. Uwielbiam chwycić chwilę, na pozór ulotną, która dzięki fotografii może być wieczna i przypominać miłe przeżycia. Moją ulubioną dziedziną jako fotografa-amatora jest makro, zaś inspiracją staje się dla mnie życie, świat, doświadczenia oraz ludzie, których miałam okazję poznać.

– Jakie masz plany na przyszłość?

– Fotomodeling jest dla mnie zabawą i przygodą. Chciałabym cały czas się w tym rozwijać, mieć profesjonalne sesje i projekty uświadamiające osobom z niepełnosprawnością, że nie wolno rezygnować z marzeń. One dają nam możliwość rozwoju osobistego, kontaktów z drugim człowiekiem i poznawania ciekawych miejsc na Ziemi.

– Dziękuję za rozmowę.

BAL KARNAWAŁOWY „ŚMIAŁKA”

Niepełnosprawni się bawią

Wczwartek 10 stycznia Stowarzyszenie na Rzecz Młodzieży Sprawnej Inaczej „Śmiałek” dla podopiecznych z Warsztatów Terapii Zajęciowej „Śmiałek” i Środowiskowego Domu Samopomocy na osiedlu B. Chrobrego 101/15, zorganizowało bal karnawałowy w restauracji „Sami Swoi” na Starym Rynku w Poznaniu.

Powitała wszystkich prezes Krystyna Dużewska, dziękując właścicielom za udostępnienie lokalu i naszemu duetowi muzycznemu w składzie Piotr i Eugeniusz, którzy na każdej imprezie podrywają wszystkich do tańca wspianią, żywą muzyką. Następnie był polonez, jak na prawdziwy bal przystało. Od tej pory parkiet ani przez chwilę nie był pu-

sty. Nasi podopieczni uwielbiają tańczyć. W krótkich chwilach odpoczynku był

występ „Jezioro łabędzie” z udziałem uczestników, śpiewanie piosenek i różne kon-

kursy taneczne z nagrodami. Atrakcją balu był również występ Rafała, terapeuty, który pochodzi z Zakopanego. Opowiedział trochę historii ludzi gór i zaśpiewał góralskie piosenki.

Nie zabrakło pączków i innych łakoci. Parkiet był wypełniony do brzmienia ostatnich nut, jakie zagrali muzycy. Osoby niepełnosprawne potrafią i chcą się dobrze bawić. Jednak często nie mają takich możliwości. Dlatego w imieniu podopiecznych dziękuję organizatorom prezes Krystynie Dużewskiej i wiceprezes Halinie Drożdżik oraz terapeutom za wspianią, wspólną zabawę karnawałową.

MAGDALENA
MOLENDASŁOMIŃSKA



FOT. (3X) STANISŁAW MICHLICKI

Organizacja Pożytku Publicznego Stowarzyszenie Na Rzecz Młodzieży Sprawnej Inaczej „Śmiałek” w Poznaniu prowadzi od roku 2000 na os. Marysieńki 25 Warsztaty Terapii Zajęciowej dla 40 osób. Liczbę tę osiągnięto, przyjmując od stycznia roku bieżącego 5 osób nowych. Utworzono nową pracownię fotograficzno-dziennikarską i tym samym Warsztaty „Śmiałek” stały się największą tego typu placówką w Poznaniu.

Ponadto od 2006 roku Stowarzyszenie prowadzi Środowiskowy Dom Samopomocy dla 20 osób na os. B. Chrobrego 101/15. Placówki te obejmują

terapię młodzież i osoby dorosłe z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu znacznym i umiarkowanym, w tym osoby z dziecięcym porażeniem mózgowym i z zespołem Downa. Warsztaty przede wszystkim dają osobom niepełnosprawnym możliwości kontaktu społecznego, szansę na rozwój twórczy na miarę ich możliwości, a wykwalifikowana kadra pedagogiczna realizuje szeroko pojętą rehabilitację społeczną, zdrowot-

ną, edukacyjną i kulturalną. W poszczególnych pracowniach prowadzone są zajęcia, które przez różne techniki terapeutyczne budują u uczestników poczucie własnej wartości i poczucie, że jest się potrzebnym w społeczeństwie.

Kolejnym celem jakie wyznaczyło sobie Stowarzyszenie jest utworzenie spółdzielni socjalnej, która pozwoli podopiecznym podjąć pracę i poczuć się „pełnosprawnym” członkiem

społeczności. Liczymy na Państwa wsparcie w utworzeniu spółdzielni socjalnej „Śmiałek”.

Aby nam pomóc w pracy na rzecz osób niepełnosprawnych, przekazując 1 % swojego podatku, wystarczy wpisać w odpowiedniej rubryce zeznania podatkowego nasz numer KRS 0000005145.

Więcej o nas na www.smiialek.org

MAGDALENA
MOLENDASŁOMIŃSKA

1% dla „Śmiałka”

Studia przyjazne niepełnosprawnym

W listopadzie 2012 roku został uruchomiony portal przyjaznestudia.pl. Portal dostarcza informacji na temat polskich szkół wyższych dostępnych dla studentów z niepełnosprawnością. Ma pomóc w znalezieniu i wyborze najbardziej odpowiedniej dla nich uczelni jak też zachęcić do podjęcia studiów i pokazać, że mimo swojej niepełnosprawności mogą zdobyć dobry zawód i zmienić swoje życie.

Pomysł na stworzenie portalu powstał na podstawie osobistych doświadczeń jednego z jego twórców. Kamil, bo o nim mowa porusza się na wózku inwalidzkim, od urodzenia choruje na dystrofię mięśniową i dobrze wie, jak ciężko jest uwierzyć w siebie oraz znaleźć odpowiednią uczelnię, która zapewni właściwe warunki, takie jak brak barier architektonicznych, zakwaterowanie czy opieka. Zdecydował się podjąć studia na Akademii Podlaskiej w Siedlcach (dziś Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy) – 400 kilometrów od domu. Akademia Podlaska była wtedy uczelnią, jedną z pierwszych w Polsce, w pełni dostosowaną dla niepełnosprawnych.

Obronił tytuł magistra informatyki, znalazł dobrą pracę i dzisiaj jest szczęśliwym człowiekiem. Nie wiadomo, jak mogłoby wyglądać jego życie,

gdyby ktoś nie podsunął mu informacji o przyjaznej uczelni, a on sam nie zdecydował się podjąć studiów.

Kamil uważa, że skoro jemu się udało, chciałby pomóc innym młodym ludziom. Jego zamierzeniem było skumulowanie w jednym miejscu i rozpowszechnienie informacji o przyjaznych szkołach: ułatwieniach, jakie oferują i atmosferze, jaką otaczają studentów niepełnosprawnych.

Wraz z pomocą dwóch przyjaciół (poznanych na studiach i podczas wspólnej pracy zawodowej) stworzyli stronę przyjaznestudia.pl.



Kamil Buczek
– jeden z twórców portalu przyjaznestudia.pl.

Twórcom od samego początku towarzyszyła idea portalu dostępnego dla wszystkich, bez żadnych barier i ograniczeń. Chcieli, by korzystanie z niego było łatwe i przyjemne, a przedstawiona treść czytelna i dostępna. Ogromny nacisk położyli na użyteczność (usability) oraz dostępność (accessibility). Stworzyli stronę, która jest nie tylko przejrzysta i zrozumiała lecz również łatwa w nawigacji, a do tego dostępna dla osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

Skumulowano poszczególne grupy odnośników tak, aby ruch ręki nie sprawiał trudności osobom z niepełnosprawnością ruchową. Funkcja zmiany wielkości czcionki ma pomóc osobom mającym problem ze wzrokiem i dostosować stronę do ich potrzeb. Z kolei opcja zmiany koloru strony została podyktowana wymaganiami osób z zaburzeniami postrzegania kolorów, na przykład daltonistów.

W celu dopasowania strony do wymagań osób niewidomych, korzystających ze specjalnych programów czytających kod HTML, każdy obrazek i każdy link został wyposażony w dodatkowy opis ułatwiający nawigację.

Autorom portalu zależy także na zmianie wizerunku osób z niepełnosprawnością i ich postrzegania przez społeczeń-

stwo. Dzisiejsi niepełnosprawni to normalni, uśmiechnięci ludzie, których potrzeby i marzenia nie odbiegają od ludzi sprawnych. Spotykają się, mają przyjaciół i potrafią korzystać z życia jak inni. Dlatego też portal jest nowoczesny, a jego szata graficzna jest pozytywna w odbiorze – świadczy o tym główny baner, przedstawiający uśmiechniętych młodych ludzi – zarówno osoby sprawne i niepełnosprawne.

Przystąpienie do portalu jest dobrowolne, a rejestracja i obecność uczelni na łamach portalu jest całkowicie darmowa. Nie ma ściśle określonych warunków, jakie szkoła musi spełniać – oczywiście te najbardziej przyjazne są promowane i wyróżniane. Proces dodawania uczelni jest bardzo prosty i intuicyjny. Kreator zadaje szczegółowe pytania według kryteriów: między innymi przystosowanie gmachu szkoły, sal wykładowych, akademików, dojazdy, obecność opiekuńcza czy pomoc finansowa.

Wszystkie zebrane informacje podlegają stałej weryfikacji – każdy użytkownik ma prawo wyrazić swoją opinię: zarówno pochwalić jak i zaprzeczyć informacjom.

W związku z tym, że portal jest w początkowej fazie swojego rozwoju, w obecnej chwili głównym celem jego twórców jest dotrzeć do jak największej liczby szkół, stworzyć obszerną bazę informacji oraz trafić do jak największej liczby przyszłych studentów.

Bardzo serdecznie zapraszamy przyjazne szkoły wyższe do rejestracji na portalu przyjaznestudia.pl, a przyszłym studentom życzymy, aby znaleźli swoją wymarzoną uczelnię. **na**

Łatwiejszy kontakt z urzędem

Wychodząc naprzeciw potrzebom osób głuchoniemych i słabosłyszących, władze Poznania polecają numer miejski POZnan*Kontakt. Umożliwia on umówienie się z tłumaczem języka migowego, który pomoże w załatwieniu każdej urzędowej sprawy.

Wystarczy skorzystać z adresu mailowego poznan_kontakt@um.poznan.pl, faksu (numer: 61 878 46 30), sms-a (numer 783

944 112), telefonu stacjonarnego (numer: 61 646 33 44) i zarezerwować wizytę w urzędzie. Po wyborze formy kontaktu należy wysłać zgłoszenie, które powinno zawierać imię i nazwisko osoby zainteresowanej, propozycję terminu, krótkie określenie sprawy, kontakt zwrotny, na który zostanie nadesłana informacja z potwierdzeniem spotkania. Urzędnicy zapewniają, że zgłoszenia przesłane faksem, sms

-em lub pocztą elektroniczną, w dni wolne lub poza godzinami pracy POZnan*Kontakt będą rejestrowane i potwierdzane, w pierwszy dzień roboczy następujący po dacie odbioru maila, faksu, sms-a. O miejscu i terminie osobistego spotkania z tłumaczem osoby zainteresowane zostaną powiadomione na adres e-mail lub numer telefonu przez nich podany.

W sytuacjach, gdzie potrzeb-

na jest werbalizacja, musi pomóc opiekun lub ktoś z rodziny. Osoby mające problemy ze słuchem mogą także osobiście przyjść do siedziby Urzędu przy ulicy Libelta 16 i skorzystać z usługi tłumacza w każdy poniedziałek od 15:30 do 17:00 w punkcie informacyjnym przy wejściu. Można też skorzystać z terminala w tym urzędzie i połączyć się z tłumaczem języka migowego online. **awa**

WIZYTA UCZNIÓW SP NR 2 W PUSZCZYKOWIE W DOMU POMOCY MALTAŃSKIEJ

Obrazy, teatrzyk, pachnące pierniki



FOT. (4X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

Wśród 12 grudnia 2012 roku na zaproszenie Jerzego Pelowskiego, dyrektora Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie, uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Puszczykowie z klas 0a, 0b, 1b i 1c odwiedzili salę Jana Pawła II przy Parafii św. Józefa w tej miejscowości. Tego dnia wydawała się piękniejsza niż zwykle. Wypełniona była urzekającymi pracami plastycznymi, zgromadzonymi tu w ramach organizowanego corocznie przez Dom Pomocy Maltańskiej „Wieczoru z Aniołami”.



Tematyka prac była zróżnicowana. Konkursy zatytułowane: „Drzewo w zimowym śnie”, „Boże Narodzenie – tradycja i współczesność”, „Adwentowy Wieniec” oraz „Elfy Świętego Mikołaja” dały szansę autorom pochwalić się swoją wyobraźnią i talentem plastycznym. Zwiedzający przyglądali się wszystkim dziełom z wielkim zainteresowaniem. Odkrywały one przed dziećmi wiele zagadek i były odpowiedzią na wiele pytań: gdzie mieszka święty Mikołaj? Jak wygląda miejsce, w którym pracuje ze swoimi? Salę wypełniał korzenny zapach, kojarzący się ze świętami. Pięknie pachniało piernikami. Ekspozycja z konkursu „Piernikowe fanta-

zyje” sprawiała, że oglądającym nie tylko błyszczały oczy ale i wzrastał apetyt. Gospodarze poczęstowali małą publiczność, czym zyskali sobie szczególną sympatię. Piernikowe dzieła były nie tylko piękne i pachnące, ale i pyszne.

Główną atrakcją okazał się jednak spektakl w wykonaniu podopiecznych Domu Pomocy Maltańskiej o dylematach chłopca, który w okresie przedświątecznym, zamiast pomagać мамie w porządkach, wołał grać na komputerze. Reżyserowi doskonale udało się ukazać walkę dobra ze złem. Na scenie pojawiały się bowiem postacie: dia-

beł z widłami i anioł z aureolą, które na zmianę próbowały wpłynąć na decyzję bałaganiarza. Sztuka okazała się bardzo bliska dzieciom. Wielu utożsamiało się z głównym bohaterem i przyznawało się, że i w ich pokojach pojawia się taki bałagan, a wybór między komputerem a robieniem porządków nie jest łatwy. Dzieci wracały do szkoły wesoło wspominając chwile, gdy mogły przymierzyć rogi, skrzydełka, albo pobawić się widłami. Aktorzy zeszli bowiem ze sceny i wtopili się w rozradowany tłum maluchów. To było bardzo pouczające przedstawienie.

ALEKSANDRA
LEWANDOWSKA

Pastuszkowie, anioły, trzej królowie z darami...



Aleksandra
Lewandowska
POZNAŃ

Wniedzielę 6 stycznia w Luboniu odbyły się piąte, jubileuszowe jasełka Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga”. Przybyłych gości powitali Beata Krystkowiak-Grycza i Ireneusz Zygmantowski.

Na scenie pojawili się pastuszkowie z ciupagami, anioły ze skrzydełkami i Trzej Królowie z darami. Była Matka Boska, święty Józef i Dzieciątko, diabeł z rogami, śmierć z kosą i zły Herod ze swoim wojskiem w błyszczących hełmach i zbrojach. Przedstawienie zapowiadało się tradycyjnie, przeplatane było kolędami. W wypełnionej po brzegi sali Luveny radośnie rozbrzmiewało „Gdy się Chrystus rodzi”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Wesołą nowinę bracia słuchajcie” i „Do szopy hej pasterze”. Każda kolęda była wprowadzeniem do jakiejś sceny i ilustrowała fragment przedsta-



wienia. Publiczność włączała się i wraz z aktorami nuciła kolędę za kolędą, a było ich немало.

Zaskoczeniem była kolęda „Bóg się rodzi” w nowoczesnej aranżacji, do której pełne uroku gwiazdeczki i aniołki z wdziękiem zdemontowały ciekawy układ taneczny. Zaskoczeniem dla publiczności było wykorzystanie na cele przedstawienia całej sali, bowiem pomiędzy siedzącymi pojawiali się pastuszkowie z ciupaga-

mi i Trzej Królowie. Jednym z nich był Hetman Sobieski, który prosił Świętą Rodzinę o łaski dla Polski. Zachwycała gra aktorów, scenografia, przepiękne kostiumy, oprawa muzyczna i gra świateł. Dzieci, małe i duże odgrywały swoje role z zaangażowaniem i radością. Nagrodzono je gromkimi brawami. Należy podkreślić ogrom pracy nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Luboniu włożony w przygotowanie jasełek.

Po przedstawieniu głos zabrali Rafał Marek – zastępca burmistrza Lubonia i przewodniczący Rady Miasta Marek Samulczyk, który na ręce prezesa Stowarzyszenia przekazał upominki dla artystów. Miły akcent stanowiły gerbery od Pani Elżbiety Stefaniak z Biblioteki Miejskiej w Luboniu dla młodych aktorów.

Podziękowano wolontariuszom pomagającym przy organizacji jasełek oraz wręczono statuetki firmom i osobom, które w znaczący sposób wspierały Stowarzyszenie przez cały 2012 rok. Podziękowano Urzędowi Miasta Lubonia oraz Starostwu Powiatowemu w Poznaniu za współfinansowanie zadań realizowanych przez Stowarzyszenie oraz firmie LUVENA S.A. za sponsorowanie przedstawienia jasełkowego.

Spotkanie zakończyła dyskoteka dla podopiecznych

Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga”.

Marzeniem podopiecznych Stowarzyszenia i całego środowiska lubońskiego jest budowa Warsztatów Terapii Zajęciowej w Luboniu. Dziś otrzymana od Starostwa Powiatowego jest już gotowa do rozpoczęcia budowy.

Prosimy wesprzeć Stowarzyszenie kwotą 1% podatku. Wystarczy w zeznaniu rocznym PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37 czy PIT-38 podać nazwę: Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga” oraz nr KRS: 0000228288.



FOT. (4X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

W GALERII „STARÓWKA” W POZNANIU

Tworzyć niezależnie od wieku

Na kolejne chwile ze sztuką do Galerii „Starówka” działającej w Zespole Dziennych Domów Pomocy Społecznej nr 4 przy ulicy Wielkiej 1 w Poznaniu zaprosiły tym razem publiczność Lidia Prętka i Elżbieta Łuczak, które czynnie uczestniczą w zajęciach Uniwersytetu Artystycznego Trzeciego Wieku.

Wystawę tradycyjnie otworzyła kierownik Aneta Kustal-Toporek. Prezentowane we wnętrzach „Starówki” dzieła (rysunek i malarstwo) stanowiły efekt wielomiesięcznej pracy autorek.

Opiekę merytoryczną nad wystawą pełnili pracownicy Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu Magdale-



Wystawę omawia Aneta Kustal-Toporek.
Z lewej Elżbieta Łuczak i Lidia Prętka.

FOT. KAROLINA KASPRZAK

na Parnasow-Kujawa i Jarosław Szelest.

Sztuka ukazwana przez Lidię Prętką i Elżbietę Łuczak niewątpliwie mogłaby stać się przedmiotem wielu dociekań. Dla młodych ludzi jest najlepszym dowodem na to, że można tworzyć niezależnie od wieku.

Trudno pokusić się o jej interpretację, gdyż zawiera bogactwo przeróżnych elementów, zestawień i barw, a każdy szczegół jest starannie przemyślany i dopracowany.

Nie sposób nie zauważyć w pracach zadumy nad otaczającą rzeczywistością oraz emocji bliskich każdemu z nas.

KAROLINA KASPRZAK

Przeciw przemocy

Miasto Brno zainicjowało projekt skoncentrowany na pomocy osobom zagrożonym przemocą domową, finansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki i Zatrudnienie. Lider (organizacja pozarządowa „Spondea” z Brna) poszukuje organizacji partnerskich, które chciałyby włączyć się w działanie.

Międzynarodowy projekt „Łatwiejszy start na rynku pracy dla osób z rodzin dotkniętych przemocą domową – Transfer dobrych praktyk z krajów Unii Europejskiej w zakresie pracy z całą rodziną” rozpoczęto w grudniu 2012, a jego realizacja zakończy się w listopadzie 2014 roku.

Celem projektu jest transfer dobrych praktyk z krajów Unii Europejskiej, zastosowa-

nie w praktyce nowych procedur i ocena ich efektywności oraz rozpowszechnienie nowych metod pracy i rozwiązań, wypracowanych w projekcie wśród ekspertów w Republice Czeskiej.

Organizacja „Spondea” zaprasza do udziału w projekcie i wymiany informacji w zakresie dobrych praktyk (telefonicznie lub mejlowo). W ramach projektu będą organizowane wizyty studyjne w organizacjach partnerskich oraz konferencja podsumowująca w Republice Czeskiej z udziałem zagranicznych partnerów.

Osoby zainteresowane współpracą w projekcie mogą kontaktować się z Petrą Kašparovą, tel: 420 544 501 121. mejl: intervencni-centrum@spondea.cz do 15 lutego 2013.

KAROLINA KASPRZAK

Pasażerowie za granicą

Biura podróży w swojej ofercie uwzględniają także potrzeby osób niepełnosprawnych. Przygotowują dla nich specjalne propozycje, które umożliwiają wypoczynek poza granicami kraju.

Dobry wybór miejsca wypoczynku i przychylność wybranego biura sprawią, że organizacja wyjazdu nie będzie drogą przez mękę, ale przyjemnością. Przede wszystkim hotel, do którego wyjeżdża osoba niepełnosprawna, musi być odpowiednio przystosowany, tak, aby można było swobodnie poruszać się po jego terenie oraz po pokoju. Coraz więcej hoteli na świecie ma specjalną infrastrukturę, przystosowaną dla osób niepełnosprawnych. Wczesna rezerwacja zagwarantuje, że pokój przeznaczony dla osób niepełnosprawnych będzie dostępny. W ofertach znajdują się hote-

le, które zapewniają odpowiednio przygotowane pokoje, rampy, windy, szerokie drzwi, niskie szafki, większe łazienki z prysznicami.

Osoby z ograniczoną sprawnością ruchową, kłopotami z widzeniem lub słuchem albo z inną niepełnosprawnością, mają prawo do asysty na terenie lotniska i podczas podróży lotniczej. Port i linie lotnicze na podstawie przepisów unijnych mają obowiązek udzielania osobom niepełnosprawnym bezpłatnej pomocy oraz zapewnienia im odpowiednich udogodnień. Usługa zapewnia asystę od punktu zgłoszenia, poprzez procedury odprawy i kontroli, aż do momentu zajęcia fotela w samolocie. Gdy nie ma możliwości, aby osoba niepełnosprawna podróżowała autobusem z lotniska do hotelu, trzeba zorganizować specjalny transfer. *awa*

Postanowiła walczyć o godność

Osobie mówi, że przekroczyła limit na życie. Przeżyła wiele tragicznych momentów, które wyryły bolesne blizny. Była poniżana, odrzucona, osamotniona w chorobie. Czuliła się jak niepotrzebny przedmiot. Gdy pojechała do Holandii i zobaczyła, jak tam traktuje się osoby niepełnosprawne, postanowiła, że nie da się dłużej dyskryminować.

Budynek, w którym mieszka Małgosia, jest ukryty między innymi blokami w głębi jednego z poznańskich osiedli. Niełatwo tutaj trafić. Pomaga mi pani wyprowadzająca akurat psa na spacer. Małgosia mieszka na parterze. To dla niej wyzwanie, bo brak windy byłby poważną przeszkodą w codziennym funkcjonowaniu. Gdy wchodzi do mieszkania, od razu widzę rękę artystki. Stylowo pomalowane ściany, na których wiszą gustowne dekoracje. W drugim pokoju rozstawione sztalugi, kilka obrazów opiera się o ścianę.

Wprawdzie Małgosia jako wrażliwy człowiek bała się tej rozmowy i chociaż jej życie to pasmo udręku, pod koniec zaczyna się uśmiechać. Przekonuję ją, że chodzi właśnie o uśmiech, optymizm, nadzieję, siłę do walki z losem. Małgosia swoimi złymi doświadczeniami mogłaby obdarować kilka osób. Ale mimo to poradziła sobie. Gdy siadamy na kanapie, podłącza się do respiratora tlenowego. Bez niego nie może funkcjonować. Z drugiej strony duża maszyna utrudnia jej wyjście z domu. Ale i z tym nauczyła się żyć.

– Pierwsze symptomy choroby pojawiły się, gdy miałam siedemnaście lat – mówi Małgosia. – Rzut był tak silny, że znalazłam się na wózku inwalidzkim. Myślałam, że przegrałam życie. Czułam lęk, który mnie paraliżował. Mama nie poradziła sobie z moją chorobą. Zmarła bardzo młodo, zabiła ją bezsilność i niezgoda na to, co mi się przydarzyło. W ojcu od początku nie miałam wsparcia. Traktował mnie jak człowieka dru-

giej kategorii. Podkreślał moje kalectwo i snuł opowieści, które mnie przytaczały i niszczyły moje poczucie godności. Nigdy nie zaznałam od niego niczego dobrego. Byłam sama. Takie traktowanie ze strony najbliższej osoby mocno odbiło się na mojej psychice. Dałam sobie z tym radę, ale wiedziałam, że na ojca liczyć nie mogę. Miałam zdolności plastyczne, dlatego podjęłam naukę w Liceum Plastycznym. Grałam także w koszykówkę. Byłam wysportowana, atrakcyjna, uzdolniona, rysowała się przede mną piękna przyszłość. Nagle zasnęłam.

Od tego momentu zaczęły się wędrówki po lekarzach. Pojawiały się różne wersje choroby. Wyrokowano zapalenie opon mózgowych, zapalenie opon rdzeniowo-mózgowych, a nawet histerię. Małgosia musiała przerwać naukę w Liceum Plastycznym. Zaczęła się walka o przetrwanie.

– Najbardziej bolało mnie zachowanie i brak zrozumienia ze strony innych ludzi – mówi. – Bariery architektoniczne można pokonać, ale społeczne nie. To był czas, w którym wiele się nauczyłam o sobie i o innych. Być może ta wiedza przydała mi się, gdy zakładałam rodzinę, urodziłam i wychowałam syna.

Na prośbę mamy Małgosia nieżyjący profesor Wiktor Dega, nestor polskiej ortopedii, przyjął ją na rehabilitację do szpitala przy ulicy 28 Czerwca 1956

w Poznaniu. Spędziła tam siedem długich miesięcy. Ostateczną diagnozę postawił profesor Józef Szczypiński, który, gdy po kolejnym rzucie choroby pogorszył się jej wzrok, przeprowadził specjalistyczne badania i nie miał wątpliwości, że jest to stwardnienie rozsiane. Wcześniej leczyli Małgosię sterydami. Stawiano rozmaite diagnozy, podejrzewano różne schorzenia. O stwardnieniu rozsianym mówiono niechętnie, z dystansem i tajemniczo. Pierwszy rzut był okropny. Małgosia nie mogła się ruszać. Nie kontrolowała swoich reakcji, miała podwójne widzenie, towarzyszył jej ogromny lęk i przerażenie. Nie wiedziała, co się z nią dzieje.

– Przeżyłam śmierć kliniczną, którą cały czas widzę tak, jakby to się wydarzyło przed pięcioma minutami – wspomina. – To było niesamowite uczucie. Przekonałam się, że po tamtej stronie jest dobrze. Widziałam różne fragmenty z mojego życia. Tak autentyczne i prawdziwe, że trudno było uwierzyć.

Po tym wydarzeniu zaczęło się w życiu Małgosia pasmo udręku i bólu. Była krytykowana za to, że jest chora, za to, że żyje, za to, że chce być. Ale nie poddała się, zdała maturę, skończyła uczelnię plastyczną. Została malarką. Poznała człowieka, z którym założyła rodzinę. Urodził się syn, któremu pomimo choroby poświęciła swoje życie.

Ale mąż w pewnym momencie odszedł. Na dodatek syn zachorował na bardzo poważną alergię, która wymagała intensywnego i kosztownego leczenia. Małgosia nie wie, skąd wzięła na to siły. Nie myślała wówczas o sobie. Napędzała ją walka o zdrowie dziecka. I udało się. Syn wyzdrowiał, zdobył wykształcenie i się usamodzielniał. Teraz żyje własnym życiem.

Kolejnym bolesnym wydarzeniem w życiu Małgosia był wypadek samochodowy, którego skutki ciągną się już pięć lat. Wyjeżdżała z synem na święta do rodziny. W tył ich auta uderzyła starsza kobieta. Potem wszystko potoczyło się jak w filmie. Z samochodu Małgosia zaczęła wyciekać gaz. Ona straciła przytomność. Znowu szpital. Tym razem stwierdzono uszkodzenie zatoki szyjnej, czyli tak zwanego zęba, na którym obraca się głowa. Teraz, gdy Małgosia odwraca głowę w lewą stronę, traci przytomność. Potem była tragiczna śmierć siostry na jej oczach i niepełnosprawność siostrzeńca.

Sens swojego życia Małgosia odnalazła w malarstwie. Lubi malować portrety. Z dumą pokazuje portret swojej nieżyjącej siostry. Teraz pracuje nad wizerunkiem synowej. W jednym pokoju urządziła pracownię malarską. Ustawiła sztalugi, ma tam farby, pędzle oraz inne akcesoria malarskie. Gdy nie może spać, wstaje i zabiera się za malowanie. Daje jej to ukojenie i coraz częściej wywołuje radość. Doczekała się własnej wystawy. Zainteresowała ją także technika decupage.

Pomimo, że Małgosię spotkało w życiu wiele złego, pod koniec naszej rozmowy przekonuje, że nie wolno nikogo nienawidzić, bo to uczucie niszczy człowieka od środka. Nie warto także rozdrapywać ran. Trzeba umieć wybaczać, bo to przynosi ulgę. Były chwile, że chciała przestać żyć. Miała wszystkiego dosyć. Ale potem te złe nastroje minęły i znowu poczuła chęć do życia. I oby było tak dalej.

AURELIA PAWLAK



FOT. AURELIA PAWLAK

Niewidomi czytają gazety

Brak dostępu do informacji o świecie często przyczynia się do izolacji i wykluczenia społecznego. Osobom z dysfunkcjami narządu wzroku nie jest łatwo odnaleźć się w świecie pełnym natłoku wiadomości. Reakcją na tę trudność było stworzenie unikalnego w Polsce i Europie kiosku z prasą dla niewidomych.

Kiosk był tematem wykładu zorganizowanego z inicjatywy Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych „Ad Astra” w Poznaniu i Mazowieckiego Stowarzyszenia Pracy dla Niepełnosprawnych „De Facto”, które prowadzi elektroniczny dostęp do publikacji prasowych. We wtorek 22 stycznia w sali 327 Wydziału Filologii Polskiej i Kłasyckiej Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu mgr Ewa Ćwiek zaprezentowała sposób, w jaki osoby niewidome przy pomocy udźwiękowionego komputera mogą czytać czasopisma.

W trakcie spotkania przeprowadzonego w ramach projektu POKL „Wzmocnienie potencjału dydaktycznego uczelni” pod nazwą „Dostosowanie modelu kształcenia studentów filologii polskiej do wyzwań współczesnego rynku pracy – ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju kompetencji informatycznych oraz informacyjno-medialnych” rozmawiano o idei kiosku.

Są w nim dostępne bezpłatnie dzienniki regionalne, poradniki, pisma edukacyjne i inne, które po zalogowaniu zostają wysyłane użytkownikowi drogą mejlową. Dla osób nie posiadających dostępu do komputera i Internetu kiosk ma w dyspozycji płyty mp3 z nagraniami pięciu najważniejszych w danym dniu artykułów z dziennika (np. „Głosu Wielkopolskiego”). Ćwiek opowiedziała również o audiodeskrypcji ilustracji prasowych. Pytań i refleksji nie brakowało. E- kiosk jest dostępny pod adresem: <http://ekiosk2.defacto.org.pl/>

KAROLINA KASPRZAK

Karolek czeka na pomoc



FOT. ARCHIWUM

Internet to nie tylko źródło wiadomości o świecie, ale przede wszystkim o ludziach – ich historiach, dramatach i rozterkach. Za pośrednictwem portalu społecznościowego poznałam losy Karolka Michalskiego. Z prośbą o pomoc w rozpowszechnieniu informacji zwróciła się do mnie mama chłopca Monika Lewicka.

„Karolek nas potrzebuje!” – słowa zamieszczone na stronie internetowej Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, której jest podopiecznym, trafiają do serca.

Urodził się 28 listopada 2007 roku z wrodzonym wodogłowie.

wiem, napięciem mięśniowym lewostronnym, które uniemożliwia mu poruszanie i chwytanie lewą rączką. Przeszedł skomplikowaną operację oczu (korekta zezu i oczopląs). Jest leczony w Katowicach, Krakowie oraz Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Monika Lewicka wychowuje samotnie troje dzieci. Żrezygnowała z pracy, by zająć się opieką, leczeniem oraz rehabilitacją Karolka. Utrzymuje się z alimentów, zasiłku rodzinnego i świadczeń na rzecz chłopca. Każdego dnia nosi na barkach ogromny ciężar, który często przytłacza.

Wtedy brakuje sił, by iść dalej, walczyć, żyć.

Karolek został zakwalifikowany do specjalnego zabiegu metodą Ulzibata – stopniowej fibrotomii, która jest wykorzystywana w leczeniu dzieci z wrodzonymi bądź nabytymi dysfunkcjami narządu ruchu. Jest szansą na to, że chłopiec będzie mógł normalnie funkcjonować. Zabieg zaplanowano na marzec 2013. Czasu zatem niewiele.

Niestety, aby mógł być przeprowadzony, potrzebna jest pomoc w gromadzeniu funduszy. Koszt zabiegu to 10 900 złotych. Kwota znacznie przekracza możliwości finansowe rodziny, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie.

Wpłaty można przekazywać na konto Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, ulica Łomianańska 5, 01-685 Warszawa, Bank BPH S.A.

15 1060 0076 0000 3310 0018
2615 tytułem: 11009 – Michalski Karol Jacek – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia. Można również pomóc przekazując 1% podatku. Wystarczy w zeznaniu podatkowym wpisać nr KRS: 0000037904 oraz określić cel szczegółowy 1%: Michalski Karol Jacek – 11009.

KAROLINA KASPRZAK

Olivier potrzebuje wsparcia

Olivier urodził się 18 miesięcy temu ze złożoną wadą serca (niedorozwojem lewej komory). Przeszedł już dwie operacje. Teraz czeka go ostatnia. Dzięki pomocy bardzo wielu osób rodzicom udało się wyjechać do kliniki w Monachium, gdzie operował profesor Edward Malec, jeden z najwybitniejszych kardiologów dziecięcych na świecie.

Tam w ósmej dobie życia Olivierek przeszedł pomyślnie pierwszą operację na otwartym sercu. Po pięciu miesiącach odbyła się druga operacja. Znowu dzięki wsparciu darczyńców

udało się zebrać prawie 50.000 złotych, które umożliwiły kolejny wyjazd.

Dziś Olivierek ma prawie 2 latka. Jest pogodnym, uśmiechniętym chłopcem, pełnym werry i energii. Niestety, nadszedł czas na ostatnią, planowaną operację.

– Otrzymaliśmy już kwalifikację z kliniki z Muenster z przewidywanym terminem zabiegu. Koszt operacji wynosi 36.300 euro, czyli około 150.000 złotych. Jest to kwota, która znacznie przekracza nasze możliwości finansowe – powiedzieli Magda i Leszek Żakowie, rodzice

chłopca. – Dziękujemy wszystkim osobom, które nam pomogły przy pierwszych dwóch operacjach i zwracamy się ponownie o pomoc. Każda wpłata jest dla nas bezcenna, prosimy o nią z całego serca.

Oto dane do przelewu: Fundacja „Mam serce”, ulica Wita Stwosza 12, 02-661 Warszawa, Millennium Bank, numer konta: 25 1160 2202 0000 0002 3063 5314, tytuł przelewu: Olivier Żak. Wszystkie darowizny z tytułem „Olivier Żak” są w 100 procentach wpłacane na jego konto. Fundacja nie pobiera żadnych opłat. **awa**

Po takim tytule powstał film o uczuciach i pojmowaniu miłości wśród niepełnosprawnych intelektualnie uczestników placówek Stowarzyszenia Na Tak. Aktorzy nie byli wybierani na castingach. Oryginalność tego filmu polega na tym, że pokazali siebie takimi, jakimi są. Bez udawania, bez improwizowania, bez kamuflażu.

Film narodził się przy okazji warsztatów filmowych w Stowarzyszeniu Na Tak. Udział w nich wzięli podopieczni z dysfunkcją intelektualną. Wszystko potoczyło się w bardzo naturalny sposób. Wprawdzie nakreślona została pewna wizja, ale już na pierwszym spotkaniu ustalono, że uczestnicy będą robić, to co potrafią najlepiej, czyli będą sobą. Dzięki temu powstał ich świat pokazywany od wewnątrz.

– Jesteście Państwo świadkami historycznego przekazu, bo wiem, dzisiejsza wersja filmu jest wzbogacona o jedną dodatkową scenę – powiedział reżyser Adam Leniec. – Nie widział jej absolutnie nikt poza mną. Im częściej oglądam ten film, to widzę w nim coraz więcej analogii ze swoim życiem. Być może widzowie także odnajdą w nim część siebie.

Autor wspólnie z aktorami stara się odpowiedzieć na kilka pytań. Czy jest definicja miłości? Co znaczą słowa Piotra, gdy mówi „Ja kocham”? Co znaczą te słowa, gdy mówimy je do kogoś? A czy niepełnosprawni intelektualnie są zdolni do miłości? Czy zdolni są do utrzymania związku? Czy oni w tych sprawach różnią się od nas?

„Ja kocham” to film, który pozwala poznać grupę przyjaciół z kilku Ośrodków Terapii Zajęciowej. Kamera staje się świadkiem intymnych uczuć i zaufanym powiernikiem związanych z nimi dylematów. Rzadko mamy szansę uczestniczyć w świecie osób z dysfunkcją intelektualną, nie będąc rodzicami, opiekunami, wychowawcami.

– W tym filmie wchodzimy w ich świat, pozbawiony naszej zdroworozsądkowej perspektywy – mówi reżyser Adam Leniec. – Film stawia kilka uniwersalnych pytań, na które aby móc kochać, trzeba sobie odpowiedzieć. Czy w wypadku gdy chodzi o „miłość”, wiemy więcej niż „Oni”? Miłość potrzebuje przestrzeni i czasu, które ze swej natury są nieograniczone.

Pierwsza scena wprowadza nas w skomplikowany, uczucio-

Ja kocham



wy świat Ali. Opowiada ona o zerwanych zaręczynach, o tym, że nie chce, aby jej życie przypominało serial „Moda na sukces”. Teraz chce być sama. Ala z wyjątkową szczerością mówi o kłótni z Piotrem, byłym chłopakiem. Teraz chce, aby była z nim Ania. Piotr nie jest dla niej ważny. Ale tylko pozornie, bo potem zmienia zdanie. I zmienia je wiele razy. Zdaniem Ewy „facet” musi być dobry, namiętny, piękny. Wtedy wyjdzie za niego za męża.

Zdaniem doktor Marii Piszczek, psychologa z Centralnego Ośrodka Metodycznego, podstawową potrzebą każdego człowieka jest pragnienie bycia w łączności z innymi ludźmi. Siebie w relacji z drugą osobą odczuwamy poprzez świadomość ciała. Im pełniejsza jest nasza świadomość ciała obejmująca doznania zmysłowe, energię i emocje, tym bardziej jesteśmy zdolni do nawiązywania głębokiej łączności z ludźmi. Wycho-



FOT. (3X) ADAM LENIEC

Pewna dziecinność pomieszana z brakiem skrępowania przebiega w wyznaniach grupy chłopców siedzących na dworcowej ławeczce i przyglądających się głównie pasażerom PKP. Przekonują sami siebie, że kobiety są ładne, seksowne, gorące i mają wielkie piersi. Oglądają przy tym gazetę z obrazkami kobiet, która działa na nich jak afrodyzjak. Wszystkim bohaterem towarzyszy lęk, rozchwylenie uczuciowe i emocjonalne, tęsknota za bliskością, dotykem. Są lży, kłamstwa, odrzucenia, zdrady. Nadużywają słowa „kocham”, nie bojąc się go wypowiadać. Być może czasami nie do końca zdają sobie sprawę, co ono tak naprawdę znaczy.

waniu unikającemu tej świadomości zawsze będzie czegoś brakowało. Z kolei zaś praca nad nią pomijająca relację z drugim człowiekiem zawsze zostanie niepełna.

Okazuje się, że 61 procent Polaków nie akceptuje seksu osób upośledzonych umysłowo. Badania pokazują, jaki zdrowi mają stosunek do życia intymnego niepełnosprawnych. W Polsce seks niepełnosprawnych jest tematem tabu, budzi zażenowanie. Tymczasem samotność to dla tych ludzi problem większy niż bariery architektoniczne i niemożność znalezienia pracy. Z problemami związanymi z seksualnością osoby niepełnosprawne intelektualnie pozostają często same. Nie mają wsparcia bliskich i czują się zagubione. Na zakończenie filmu aktorzy przeprowadzili uliczną sondę, pytając osoby zdrowe, czym jest dla nich miłość. Odpowiedzi były zaskakujące. Oto kilka z nich.

– Co to jest miłość? To najwspanialsze uczucie na świecie.

– Na początku byliśmy dobrymi przyjaciółmi, a potem przysła miłość.

– Miłość to znaczy patrzeć w tym samym kierunku.

– Miłość to coś takiego, co powinno być na całe życie.

– Miłość to świadomość, że w każdej chwili mogę się zwrócić do drugiej osoby i ona pomoże.

– To taki stan ducha i umysłu, gdy druga osoba jest ważniejsza od nas samych.

– Gdy ludzie się kochają, to tęsknią, gdy się nie widzą.

– Miłości nie da się wyrazić słowami.

– Nie wiem, nie mam pojęcia, nikogo nigdy nie kochałam.

AURELIA PAWLAK



Kolędowanie z Haliną Benedyk



Halina Benedyk śpiewa ze swoją córką Wiktorią.

Lulajże Jezuniu", Gdy się „Chrystus rodzi”, „Gdy śliczna Panna”, „Jezus malusieńki” czy „Wśród nocnej ciszy” – te i inne kolędy było można usłyszeć 28 grudnia w Ośrodku Kultury w Kościanie podczas koncertu „Kolędy i nie tylko”, zorganizowanego przez tamtejsze Stowarzyszenie „Dodajmy życia do lat”.

Był to już drugi taki koncert dla seniorów z Kościana i okolicznych miejscowości. Gdy na scenie pojawiła się gwiazda koncertu Halina Benedyk, publiczność przywitała ją gromkimi brawami, a na twarzach seniorów zagościł uśmiech. Artystka rozpoczęła koncert piosenką „Czas ucieka...”, którą specjalnie dla niej przetłumaczył Andrzej Sobczak, a później przyszedł czas na piękne polskie kolędy, które razem z Haliną Benedyk zaśpiewała jej córka Wiktorija Maliszewska. Towarzyszył im gita-

rysta Marcin Polak. Artystka jedną z kolęd zadedykowała ks. kanonikowi Leonowi Stępińskiemu, który w marcu tego roku będzie obchodził setne urodziny. Ksiądz Leon jest ostatnim żyjącym księdzem – więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau.

Na zakończenie wszyscy razem zaśpiewali „Przybieżeli do Betlejem”. Jak przystało na tak wspaniały koncert, bez bisów się nie obyło. Halina Benedyk przypomniała publiczności swój wielki hit „Mamy po 20 lat”. Seniorzy jednak czekali na „Frontierę” czyli kolejny przebój, który artystka zaśpiewała 28 lat temu na Festiwalu w Sopocie z włoskim piosenkarzem Marco Antonellim. Między kolejnymi kolędami i piosenkami czytano cytaty z pisma świętego, a po koncercie każdy chętny mógł nabyć płytę gwiazdy z autografem.

ROBERT STĘPIŃSKI



Paweł Grochowski
POZNAŃ

Nowy Rok to nowe plany i nowe postanowienia. Trzeba się ich trzymać i konsekwentnie spełniać. Członkowie Stowarzyszenia ZAWSZE RAZEM postanowili więc dalej doskonalić swoje umiejętności społeczne, które pozwolą im na samodzielne załatwianie ważnych dla siebie spraw oraz samodzielnie i odpowiedzialnie podejmowanie ważnych decyzji.

Postanowili też doskonalić

swoje umiejętności plastyczne, fotograficzne, komputerowe i kulinarne. Od tych ostatnich postanowili zacząć. Uczcili więc Nowy Rok i karnawał wspaniałym tortem. Składniki takiego tortu to wypieczony biszkopt, pyszny krem, szczypta bakalii, nieco chęci, odrobina umiejętności, troszkę cierpliwości i dużo serca.

Upieczenie dobrego biszkoptu nie jest łatwą sprawą. Ale można kupić gotowe spody tortowe i z tej możliwości nasi cukiernicy skorzystali. W ruch poszły roboty kuchenne i rozpoczęła się produkcja pysznych kremów o smaku waniliowym i ajerkoniakowym. Łasuchy dostały bezwzględny zakaz zbliżania się do misek



„W najdłuższy wieczór grudnia gwiazdy przysiadają w koronach drzew, latarnia księżycowa rozjaśnia ludzkie drogi.

Czas jakby spowolnił swój bieg w oczekiwaniu na godne święta i wigilijną wieczerzę.

To szczególnie czas rodzinnych spotkań, dzielenia się sercem, chlebem nadziei, dniem dzisiejszym, wspomnieniami...

Krystyna Henczel

życzenia świąteczne i noworoczne. Przeczytali fragmenty Pisma Świętego, zaśpiewali wspólnie kilka kolęd, chwilę zadumy i wzruszenia wywołały piękne wiersze o świątecznej tematyce, napisane i przekazane w prezencie przez Krystynę Henczel z zaprzyjaźnionego ze Stowarzyszeniem Klubu Seniora „Rodzina”.

Stoły uginały się od świątecznych potraw, które samodzielnie przygotowali uczestnicy spotkania. Była zupa grzybowa z makaronem, pyszna kapusta z grzybami, aromatyczne pierogi, świąteczna sałatka warzywna, ryba po grecku, tradycyjne śledziki, pachnące ciasta, owoce i wiele innych smakołyków.

Na wieczerzy zjawił się też Gwiazdor. Jego groźna mina wskazywała, że może być niewesoło i kilka osób złapało się odruchowo za miejsce, gdzie się kończą plecy. Jednak w tym roku Gwiazdorek był wyjątko-



Organizatorzy i przyjaciele artystki.

FOT. (2X) VIOLETTA SADOWSKI

Cukiernikiem każdy być może

zatkniętych na torcie to był znak, że można poprobować cukierniczego dzieła. W ruch poszedł nóż, talerzyki i po wspaniałym torcie zostało tylko wspomnienie. Nasi cukiernicy wiedzą już, jak to się robi, pewnie wkrótce powstanie kolejny wysmienity tort.



z kremem, by ten nie zniknął, nim wylądował na torcie. Dostali za to do łupania włoskie orzechy, które rozdrobnione miały służyć do dekoracji tortu. Trochę ich zniknęło, ale na tort wystarczyło.

Krem został delikatnie rozsmarowany na warstwach tortu. Należało uważać, by nie uszkodzić delikatnego biszkoptu. Wszystko poszło jednak zgodnie z planem, pięknie przystrojony mandarynkami, resztkami orzechów i fantastycznymi wzorami z kremu trafił na pół godziny do chłodnego miejsca by nabrać „mocy urzędowej”.

Fontanna sztucznych ognii



FOT. (4X) PAWEŁ GROCHOWSKI

Wigilia „Zawsze Razem”



FOT. (2X) MIROSLAW DURKOWSKI

wo dobroduszny i poprzestał na obdarowaniu wszystkich wspaniałymi prezentami.

Na koniec były noworoczne toasty i kolejne życzenia. Żał

było kończyć to spotkanie, w którym choć na chwilę znikają smutki i zmartwienia, a każdy z nadzieją patrzy w przyszłość.

PAWEŁ GROCHOWSKI



„Mam dziecko – pracuję”

Fundacja Aktywności Lokalnej zainicjowała projekt współfinansowany przez Unię Europejską – Europejski Fundusz Społeczny „Mam dziecko – pracuję”, którego celem jest przybliżenie modelu współpracy zmierzającej do godzenia obowiązków rodzicielskich z zawodowymi. Projekt współtworzą: Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu i Centrum Work Life-Balance w Kokkedal w Danii.

W ramach projektu prowadzone są warsztaty międzysektorowe z udziałem przedstawicieli administracji publicznej, organizacji pozarządowych, firm i instytucji oraz rodziców. Mają one pomóc w rozeznaniu po-

treb mieszkańców Poznania w zakresie równowagi między życiem rodzinnym a zawodowym. Pierwsze warsztaty zostały zaplanowane na 20 lutego w Urzędzie Miasta Poznania przy Placu Kolegiackim 17.

Honorowy patronat nad przedsięwzięciem sprawują: Pełnomocnik Rządu do spraw Równego Traktowania Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Minister Rozwoju Regionalnego Elżbieta Bieńkowska, Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz i Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak. Bliższe informacje są dostępne na portalu www.mamdziecko-pracuje.pl

KAROLINA KASPRZAK



Grażyna Kierstan-Weiss

Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu zaprosił nas jak co roku na zabawę karnawałową w Klubie Angello na Roboczej w Poznaniu. Życzliwe kierownictwo oraz obsługa witały nas tutaj uśmiechem. Podziw budził elegancki wystrój sali balowej, pięknie nakryte stoły, płonące świece. Panie w pięknych kreacjach, elegancji panowie – sto czterdzieści osób!

Tradycyjnie przywitała wszystkich Mirosława Rynowiecka, prezes naszego Związku, złożyła serdeczne życzenia noworoczne, przedstawiła zespół muzyczny Sweet Band.

Jak co roku, była niezwykła loteria fantowa z mnóstwem przeróżnych nagród. Orkiestra na wstępie przekazała wzruszające słowa naszego kolegi Jana Dańczaka, który dziękował swojej żonie Bożence za pięćdziesiąt trzy lata wspólnej drogi w ich rocznicę ślubu, prosząc o więcej.

W takt tanga ruszyli wszyscy na parkiet. W tańcu były osoby o kulach, w obuwiu ortope-



FOT. (3X) ARCHIWUM

Oddali swoją krew



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Podczas 63. akcji krwiodawczej zorganizowanej przez Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Lubonianka” im. Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w Luboniu w Szkole Podstawowej nr 1 w niedzielę 9 grudnia 2012 roku 103 dawców, w tym 26 kobiet, oddało 46,35 l krwi.

Lek. med. Paweł Mytko z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu stwierdził, że jak zawsze w Luboniu akcja była niezwykle udana.

Zarejestrowało się trzech

potencjalnych dawców szpiku kostnego. Przedsięwzięcie wsparli sponsorzy: firma Dammers S.A. Rabowice koło Swarzędza, Unilever Polska SA, „Pol-Car” Poznań Antoninek, Parnia Kawy Strauss-Cafe Poland Sp. z o.o. Swadzim, „Ziołolek” Sp. z o.o. w Poznaniu. W przygotowaniu akcji pomagali: Maciej Kubiś, Zbyszek Wojciechowski i Bronisław Tomkowiak. Tradycyjnie szkolnych pomieszczeń użyczył dyrektor SP nr 1 Zbigniew Jankowski.

ROBERT WRZESIŃSKI

Wydać by się mogło, że czasy PRL dawno minęły... Tymczasem w sylwestrową noc 2012/2013 w Klubie TON przy ulicy Kolejowej pojawili się aktywiści w czerwonych krawatach i... kartki żywonościowe.

Ściany ozdobiły plakaty z hasłami: „BIMBER PRZYCZYNA ŚLEPOTY”, „MŁODZIEŻY – NAPRZÓD DO WALKI O SZCZĘŚLIWĄ, SOCJALISTYCZNĄ WIEŚ POLSKĄ”, „PRZESTAŃ PIĆ, CHODŹ Z NAMI BUDOWAĆ SZCZĘŚLIWE JUTRO” i inne o ochronie tajemnicy państwowej czy o twierdzy kobiety socjalistycznej, czyli... kuchni. Z plaka-

tów spoglądali byli przywódcy, a do zabawy zachęcał czerwony sztandar z wielkim hasłem: „Proletariusze wszystkich krajów – bawcie się!”. Stoliki udekorowano biało-czerwonymi choągiewkami. Na barze stanęły butelki z octem i piramida z rolek papieru toaletowego, a wianuszki z niego ozdabiały ściany. Do sali tanecznej prowadziła ulica 22 lipca.

Po zagryzce i pierwszych toastach towarzysze ruszyli do tańca. Następnie przyszedł czas na wyłonienie przodowników. Oni pokierowali pracą przy zadaniach konkursowych. A pytania nie były łatwe! Najpierw trze-



BAL KARNAWAŁOWY WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW NARZĄDU RUCHU

Radość wspólnej zabawy



dycznym, na wózkach inwalidzkich, z warsztatów terapii zajęciowej. Tutaj wszyscy byliśmy tacy sami. W przerwach przy zastawionych stołach toczyły się rozmowy. Po zakończeniu loterii odśpiewaliśmy sto lat organizatorce zabawy Mirosławie Rynowieckiej, dla

nas po prostu Mireczce. Na co dzień boryka się z własną niepełnosprawnością i pracuje zawodowo. Ale dla nas zawsze ma czas. Wspiera i pomaga, a kiedy trzeba, przywróci do pionu i za to ją wszyscy kochamy.

Orkiestra grała najcudowniejsze kawałki. Podziwia-

łam wspaniale tańczące pary, ich kondycję, werwę i radość zabawy. Dziękuję w imieniu wszystkich za wspaniałą orga-

nizację karnawałowego balu, darczyńcom za nagrody na loterię, a orkiestrze za wspaniałą muzykę do tańca.



W KLUBIE TOWARZYSTWA OSÓB NIESŁYSZĄCYCH „TON”

Sylwester jak w PRL-u



ba było rozpoznać znane postaci tamtych czasów. Na zdjęciach pojawili się: Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz, Mieczysław Rakowski, Jerzy Urban, Szymon Kobylński, Danuta Rinn, Andrzej Rosiewicz, Zespół 2+1, Starsi Panowie Dwaj-, czyli Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora oraz

aktorzy znanych polskich seriali: Andrzej Kopiczyński i Bronisław Cieślak. W kolejnym konkursie uczestnicy musieli dokończyć nazwy filmów królujących na ekranach TV w czasach PRL. Nagrodą za prawidłowe odpowiedzi był kartki, na 800 g zdrowia, 900 g szczęścia, 600 g miło-

ści, kawę, herbatę, cukier i... papier toaletowy. Jak przystało na PRL był i BAR a, jak ktoś się ładnie uśmiechnął do Pani Bufetowej Irenki to kartki na papier zamieniała na kieliszek wódki lub lizaka, jeśli ktoś nie okazał do wodu osobistego. Do Baru uformowała się prawdziwa kolejka. Jedyna różnica, było to, że mimo niewielkich racji wszyscy klienci odchodzili nie tylko zadowoleni, ale rozbawieni. Tej nocy humory dopisywały wszystkim, impreza, bowiem obfitowała w atrakcje. W trakcie jednej z zabaw uczestnicy krążąc wokół zmniejszającej się po każdej rundzie ilości krzeseł musieli wykonywać bardzo trudne polecenia i zdobywać różne przedmioty. Gdy chodziło o okulary, korale, kawałek papieru toaletowego czy krawat nie było jeszcze tak źle, ale zdo-

bycie męskiej koszuli, skarpetki, pełnej puszek piwa czy też... biustonosza wywoływało spore emocje. Jak się okazało dla naszych towarzyszy nie było rzeczy niemożliwych do zrobienia. Z zaangażowaniem bawiono się również w lustro i słonia. Książka skarg i wniosków pozostała jednak bez wpisów, chyba dlatego, że zabawa była na najwyższym poziomie. Tej nocy wykonano 500% normy.

ALEKSANDRA
LEWANDOWSKA



FOT. (3X) ARCHIWUM

Kręgarze na podium

Przyjechali z różnych zakątków Polski by zająć wszystkie tory w kręgli i puścić kule w ruch. Chodziło o rywalizację, bo zdobyte miejsca i puchary bardzo cieszą, ale przy okazji również o dobrą zabawę. Wszyscy uczestnicy zawodów i obserwatorzy byli bardzo zadowoleni. Pierwsi, bo mogli pokazać co potrafią, a drudzy bo miło spędzili czas, obserwując kolegów.

I Mistrzostwa Polski Par i Par Mieszanych w Kręglarstwie Klasycznym Osób Niewidomych i Słabowidzących zostały zorganizowane w kręgli „Czarna Kula” w Poznaniu. Patronem zawodów był Polski Związek Kręglarski, który ufundował dyplomy i medale. Koordynatorem zawodów była Małgorzata Nowak z Klubu Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabowidzących „Tęcza”. W mistrzostwach wzięło udział sześćdziesięciu zawodników i zawodniczek z całego kraju. Przyjechała także kadra Polski i wielu przedstawicieli tej dyscypliny, liczących się w kraju i w Europie. Piętnaście klubów wystawiło zawodników w parach i mikstach. Najliczniejszą grupę przyjechała z klubu „Karolinka” z Chorzowa.

– Zorganizowanie takich mistrzostw to nie lada wyzwanie – mówi Małgorzata Nowak z Klubu Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabowidzących „Tęcza” w Poznaniu. – Zdobyte wcześniej doświadczenie bardzo się przy-



*Irena Curyło,
kręglarka z Tarnowa:
„...zawsze stoję po stronie
niepełnosprawnych”.*

dało. Prawie wszyscy się znamy i traktujemy mistrzostwa także jako okazję, by się spotkać i miło spędzić czas. Oczywiście, najważniejsze są zawody. To trudna sztuka. Sama kulam od wielu lat. Lubię spotkana w naszej kręglarskiej rodzinie. Moje puchary już nie mieszczą się na półce. To nie tylko sport, ale wielka pasja, która wypełnia moje życie.

W pierwszym bloku na pierwszym torze wystartowała Emilia Sawiniec z klubu „Hetman Lublin”, na torze drugim Małgorzata Nowak z „Tęczy” Poznań, na torze trzecim Janina Szymańska z klubu „Warmia i Mazury” i na torze czwartym Dariusz Pilipczuk, nowy zawodnik klubu „Tęcza” z Poznania. Po wykonaniu 120 rzutów zawodnicy usłyszeli wyniki. Miłym zaskoczeniem był sukces zawodnika z „Tęczy”, który zdobył łącznie 469 punktów. W tym dniu rywalizacja była pasjonująca, zawody skończyły się dopiero o godzinie 19.

Do Poznania przyjechała także Irena Curyło z Tarnowa, reprezentująca Tarnowskie Stowarzyszenie Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Niewidomych i Słabowidzących „Pogórze”. Dla Ireny kręgle to wielka przygoda i zabawa. Podobnie jak dla wielu innych osób niewidomych i słabowidzących. Cieszą ją wyjazdy na zwody, bo może przy okazji zobaczyć wiele pięknych miejsc w Polsce. Być może sama nigdy by się na taką eskapadę nie wy-

brała. A w grupie jest różnie i weselej. Dzięki kręglom poznała wielu wspaniałych ludzi, znalazła wśród nich przyjaciół. Działając w stowarzyszeniu nauczyła się, że o wszystko trzeba walczyć i być konsekwentnym. Często osoby niepełnosprawne nadal traktowane są marginalnie, a ona zawsze się temu przeciwstawia. Nie boi się powiedzieć, co myśli, nawet prezydentowi Tarnowa.

– Chodziło o kwestie związane z zawodami, trochę się starliśmy, bo ja zawsze stoję po stronie osób niepełnosprawnych – mówi Irena Curyło. – Po tej rozmowie prezydent inaczej spojrzał na nasze środowisko. Dla nas ważny jest każdy drobiazg, każdy gadżet, który przydaje się na nagrody w naszych rozrywkach. Stąd cieszy nas każda chęć pomocy, zrozumienie i dobra wola.

W kolejnym dniu rozgrywek miłą niespodzianką sprawił Mieczysław Kontrymowicz, zawodnik klubu „Warmia i Mazury” z Olsztyna, który ustanowił najwyższy wynik zawodów – 711 punktów. Zmagania trwały do późnego wieczora. W sobotę dojechali zawodnicy z „Pogórze” Tarnów oraz „Atut” i „Pionek” Bielsko-Biała.

Wielu zawodników uzyskało rekordy życiowe i klubowe. Po podsumowaniu okazało się, że w kategorii pary kobiet grupa B2 najwięcej punktów, czyli 1210 zdobyły Irena Zięba („Karolinka” Chorzów) i Anna Barwińska („Omega” Łódź). W kategorii pary mężczyzn grupa B2 najlepsi okazali się Mieczysław Kontrymowicz („Warmia i Mazury” Olsztyn) i Stanisław Fortkowski („Pogórze Tarnów”), którzy „wykulali” łącznie 1391 punktów. Wśród par mieszanych w kategorii B2 zwyciężyli Jadwiga Szuszkiewicz („Pionek” Włocławek) i Mieczysław Kontrymowicz („Warmia i Mazury” Olsztyn) zdobywając 1334 punkty, a w kategorii B3 w parach mieszanych bezkonkurencyjni byli Irena Curyło i Albert Sordyl (oboje z „Pogórze Tarnów”) zdobywając 1311 punktów.

Duch rywalizacji był tak samo silny, jak chęć dobrej zabawy.

AURELIA PAWLAK

Emilkę poznałam na dziecięcym oddziale onkologicznym. Ponieważ od niej najwięcej się nauczyłam, więc znalazła swoje trwałe miejsce w mojej pamięci. A nauczyłam się tego wszystkiego, czego osoba dorosła może nauczyć się od dziecka, które przezuwa zbliżającą się śmierć. Niby się z nią godzi, snuje nieśmiałe myśli „co potem”, a jednocześnie wciąż kwitną w niej kwiaty nadziei. A przy tym więcej się martwi o tych, których kocha, niż o siebie. Mówi o nich, marzy za nich, wnika w ich pragnienia.

Gdy siadałam na brzegu jej łóżka, Emilka wysuwała spod kołdry swoje stopy i pozwalała je głaskać. Lubiła rysować i często wyciągała z nocnej szafki swoje przybory: zeszyt w kratkę oraz kolorowe kredki. Jeden wieczór,

– Galeria „tak” ukończyła w październiku ubiegłego roku dziesięć lat. Jej tworzeniu na pewno towarzyszyły dobre i złe chwile, pomimo których udało się stworzyć magiczne miejsce. Od czego wszystko się zaczęło?

Anna Leonowicz: – Z galerią jestem związana od początku jej istnienia. Przez rok szukałmy dla niej miejsca. W połowie 2002 roku Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zgodziło się wydzierżawić nam za niewielką opłatą korytarz. Od tego momentu Galeria „tak” mieści się przy ul. Mielżyńskiej 27/29. Była to połowa powierzchni, jaką dysponujemy obecnie. Działalność oficjalnie rozpoczęliśmy w październiku w 2002 roku wystawą „Monotypie”.

– Było pusto, biednie, szaro?

A. L.: – Było. Mieliliśmy tylko korytarz. Musieliśmy go wyremontować. Wszystkie kable znalazły się w ścianach, starą podłogę zastąpił parkiet. Potem wstawiliśmy stelaże do wieszania obrazów, zadbaliśmy o odpowiednie oświetlenie. Wnętrze poweselało. I tak pusty korytarz stał się galerią. Po trzech latach z pomieszczeń obok wyprowadził się bank. I tym sposobem nasza „przestrzeń artystyczna” się rozszerzyła.

– Jak upływa codzienna praca w Galerii?

A. L.: – Wiele zależy od nastroju, w jakim akurat jestem. Czasami wydaje mi się, że jest



FOT. (2X) AURELIA PAWLAK

Ptak złocisty

jeden rysunek i jedna rozmowa ze szczególną mocą odcisnęły w mojej pamięci swój ślad.

Emilka pokazała swój najnowszy rysunek. Była na nim narysowana choinka, a pod nią cztery paczki: trzy duże i jedna mała. Emilka wyjaśniła: „Ta dla mamy, ta dla taty, ta dla mojej siostry, a ta dla mnie”. „Ale dlaczego taka mała paczuszka dla ciebie?” zapytałam. „Bo już nie ma miejsca na większą” – odpowiedziała, mimo, że kartka w połowie była pusta. Pomyślałam: czy podświadomie wyraża w rysunku zmniejszającą się przestrzeń życia?

Potem poprosiła o bajkę o złocistym ptaku, którą opowiadałam wciąż w nowej wersji, tworząc fabułę w miarę mówienia. Zawsze był to zwyciężny ptak, który stawał się złocisty i uzyskiwał czarodziejską moc, gdy padły nań promienie słońca. W ten wieczór czarodziejska moc polegała na tym, że złocisty ptak mógł spełnić trzy życzenia.

– Żebym była zdrowa! – zawołała Emilka.

– To pierwsze życzenie, a drugie? – zapytałam.

– Żebym nie chorowała – spokojnym głosem powiedziała Emilka.

– Dobrze, a trzecie?

– Żebym nie leżała w łóżku – wyszeptała.

– Tak, Emilko – powiedziałam, nie patrząc jej w oczy. – A potem złocisty ptak poleciał do swojego gniazda wysoko na skale. I gdy nadciągnęły chmury zasłaniające słońce, wówczas ptak stał się znów szary jak wróbelek.

– Ale był większy – powiedziała Emilka.

– Tak. Był taki duży jak gołąb.

– A w środku był nadal zczarowany – dodała.

– Tak – odpowiedziałam.

– A czy miał dobrą pamięć? – zapytała.

– Chyba miał.

– Ale proszę mi powiedzieć, czy na pewno miał dobrą pamięć?

– Tak, Emilko, ptaki mają dobrą pamięć.

– Dlatego trafiają do gniazd – powiedziała.

– Tak.

– A te zczarowane pamiętały życzenia.

– Tak.

– Ale tylko w bajce – powiedziała.

I wsunęła swoje stopy w moje dłonie.

P.S. Rozmowę zapisałam bezpośrednio po jej zakończeniu i zaliczyłam do dokumentów.

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ”
CZ. III

Chcemy wzruszać widzów

Z ANNĄ LEONOWICZ, dyrektorem i MAŁGORZATĄ SZAEFER, kuratorem w Galerii „tak” w Poznaniu rozmawia AURELIA PAWLAK.

tutaj smutno i że nikt nie przychodzi. To się zmienia, gdy są wystawy. Od pewnego czasu przewija się przez galerię więcej osób, bo rozgościł się tutaj Klub Integracji Społecznej. Odcisk na tym miejscu zostawiają wolontariusze, którzy u nas pracują. Czasami wystarczą, że coś przestawią, przesuną, pomalują.

– Kto finansuje galerię?

A. L.: – Nie mamy żadnej stałej dotacji. Utrzymujemy się z darowizn, z pieniędzy mecenasa, którym jest od wielu lat firma „Yes”. Piszemy także wnioski do rozmaitych instytucji o dofinansowanie wystaw, wydawnictw, naszej działalności edukacyjnej.

Małgorzata Szafer: – Od niedawna wspierają nas władze miasta Poznania, sponsorujące odbywającą się raz w roku wystawę „Kontynenty art brut”. Czasami pieniądze na publikacje daje nam Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, lokalnie wspiera nas Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu. Niestety, z roku na rok pieniędzy jest coraz mniej. Nasza galeria ma specyficzny charakter. Sztuka art brut nie jest jeszcze w Polsce postrzegana jako

część sztuki współczesnej. Nie chcemy także, aby była odbierana tylko przez pryzmat niepełnosprawności. I tym samym nie pasujemy w pełni do beneficjentów grantów kulturalnych ani grantów społecznych. Trzeba się mocno nagimnastkować, aby przełamać projekt dotyczący sztuki art brut.

– Jaki jest główny cel działania?

M. Sz.: – Mamy dwie działości. Ludzką i sztukę. Żadna z nich nie może istnieć samodzielnie. Dzieje się tak dlatego, że w art brut zawsze jest spotkanie z człowiekiem. Za każdym razem powinno się poznawać tych twórców i wiedzieć o nich jak najwięcej. Spotykamy się z naszymi artystami, pomagamy na różne sposoby. W tym roku mamy w galerii program społeczny, realizowany przez Klub Integracji Społecznej. To sprawia, że galeria żyje. Drugi bardzo ważny cel to promocja sztuki art brut w Polsce i za granicą. Zależy nam na tym, by pokazać, jak ważne jest zjawisko art brut w historii sztuki, zależy nam także na wyłowieniu najlepszych nazwisk i ich wypromowaniu.

– Przez dziesięć lat było mnóstwo wystaw, wernisa-



Małgorzata Szafer (z prawej), Henryk Żarski, artysta promowany przez Galerię „tak” i Anna Leonowicz.

ży, spotkań. Co najbardziej utkwiło w pamięci?

M. Sz.: – Krzysztof „Wiśnia” Wiśniewski, który bardzo chciał mieć wystawę swoich prac. Wcześniej wystawę miał Adam Dembiński. Główną był znany. Krzysztof przyjechał do nas i był bardzo dumny, gdy zobaczył, że jego marzenie się spełniło. Tak samo był dumny, gdy dostał ode mnie zegarek, którego mu zazdrościł z kolei Dembiński.

A. L.: – Dla mnie bardzo oczekiwana była wystawa, którą zorganizowaliśmy na nasze dziesięciolecie. Były to rzeźby Konrada Kwaska, którego znałam osobiście. Bardzo go lubiłam, i jako człowieka, i jako artystę. Od zawsze chciałam

zrobić w galerii wystawę jego prac. Nie mogłam się tylko „doprosić” od Romka Zańko z Fundacji „Pod sukniemi” o tę kolekcję. Aż w końcu argument dziesięciolecia zadziałał. Miałam ogromną przyjemność, gdy wybierałam na wystawę. Mogłam przejrzeć tysiące rzeźb Konrada. Przez kilka tygodni je fotografowałam, odkrywając w nich ciągle coś nowego. To było dla mnie niezwykle przeżycie. To wybieranie, dotykanie rzeźb było moją „nagrodą jubileuszową” z okazji dziesięciolecia galerii.

– A marzenia na następne lata?

A. L.: – Chciałabym, aby więcej osób cieszyło się tym, co tutaj pokazujemy. Chciałabym także mieć czas, by pojechać w teren i poszukać talentów. Chciałabym, aby było większe grono osób tak zakreconych wokół art brut jak my.

M. Sz.: – Bardzo bym nie chciała, aby art brut zrobił się modny, bo byłaby to dla tej sztuki śmierć. Marzy mi się, aby byli ludzie, którzy przyjdą do galerii i będą mieli ochotę tego rodzaju sztukę oglądać. I oczywiście, aby były pieniądze na wszystkie nasze projekty.

Chorzy czekają na dar życia

Z **MARIĄ HOMAN** – wolontariuszką Fundacji imienia Anny Wierskiej „Dar Szpiku” rozmawia **KAROLINA KASPRZAK**

– W środę 5 grudnia podczas uroczystej gali „Poznański Wolontariusz Roku 2012” otrzymała pani z rąk Wicewojewody Wielkopolskiego Przemysław Pacy Złoty Krzyż Zasługi. To było zaskoczenie, satysfakcja?

– I jedno, i drugie. O odznaczeniu nadanym przez Prezydenta RP na wniosek Wojewody Wielkopolskiego dowiedziałam się wcześniej. Wraz ze mną w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym Złoty Krzyż Zasługi otrzymała również Elżbieta Żurek – pierwsza Polka, która ponad dekadę temu została dawcą szpiku dla osoby z zagranicy, a Srebrny Krzyż Zasługi prezes Fundacji imienia Anny Wierskiej „Dar Szpiku” Dorota Raczekiewicz. Otrzymane wyróżnienie utwierdziło mnie w przekonaniu, by dalej iść tą drogą, czyli starać się jak najszerzej promować ideę dawstwa szpiku.

– Na czym to polega?

– Przede wszystkim staramy się uświadomić społeczeństwu, jak można zostać dawcą – pro-



FOT. ARCHIWUM

wadzimy szeroko pojęte działania informacyjne i edukacyjne. W ramach projektu „Podziel się życiem” odwiedzamy szkoły oraz uczelnie wyższe na terenie Poznania, województwa wielkopolskiego, ale i w całej Polsce. Mówimy o działaniach realizowanych przez Fundację, a zwłaszcza przekonujemy, że oddanie szpiku to nic strasznego, jednak musi to być dobrowolna

i świadoma decyzja. Młodzież jest bardzo otwarta i gotowa pomagać w ten sposób. Często to właśnie uczniowie wychodzą z inicjatywą i namawiają nauczycieli, by zaprosić nas do szkoły.

– Kto może zostać dawcą szpiku?

– Należy mieć ukończone 18 lat, oddać próbkę krwi na typowanie antygenów układu HLA w wyznaczonych przez POLTRANSPLANT placówkach służby zdrowia i wypełnić kartę ewidencyjną. Badania kwalifikacyjne w Poznaniu prowadzi między innymi Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa przy ulicy Marcelesińskiej 44. Można także zasięgnąć informacji w Ośrodku Dawców Szpiku pod numerem telefonu (61) 886 33 36.

– Ile jest osób oczekujących na przeszczep szpiku?

– Lista oczekujących jest bardzo długa. Niestety, czasem chorym nie udaje się doczekać przeszczepu, dlatego istotne jest, aby w porę znalazł się dawca. Pod-

jęcie decyzji o oddaniu szpiku to poważny krok. Trzeba być gotowym na to, że w każdej chwili może zadzwonić telefon. Jej zmiana może spowodować ogromne rozczarowanie chorego, który czeka na dar życia niekiedy kilkanaście miesięcy lub nawet lat.

– Co, prócz pomagania innym, jest pani pasją?

– Moją pasją jest bieganie. W koszulce Drużyny Szpiku biorę udział w wielu imprezach. Przebiegłam maraton, czasami staję „na pudle”, zdobywam medale, ale nie to jest najważniejsze. Celem jest „zabieganie” o ludzkie życie – propagowanie dawstwa szpiku i wsparcie osób chorych, które potrzebują naszej obecności czasami o wiele bardziej niż jakiegokolwiek lekarstwa. Jestem emerytowaną nauczycielką języka polskiego, mam dużo czasu wolnego i mogę przeznaczać go na służbę ludziom.

– Dziękuję za rozmowę. Życzę dużo siły i energii do dalszych działań!

Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą

Z **MARKIEM DUBIŃSKIM**, zawodnikiem sekcji tenisa stołowego Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Niepełnosprawnych „Start” we Wrocławiu rozmawia **KRZYSZTOF MURKOWSKI**.



FOT. ARCHIWUM

– Jak to się stało, że zacząłeś uprawiać sport?

– Siedem lat temu kolega ze studiów dał mi numer telefonu do Andrzeja Barańskiego, trenera sekcji tenisa stołowego WZSN „Start” Wrocław. Zacząłem przychodzić na treningi. Przez pierwsze pół roku nie wygrałem żadnego meczu. Wcześniej grywałem w tenisa stołowego rekreacyjnie i wydawało mi się, że gram bardzo dobrze. Treningi w „Star-

cie” uświadomiły mi, że wiele mi brakuje.

– Dlaczego wybrałeś tę właśnie dyscyplinę?

– Od szkoły podstawowej lubiłem grać w ping-ponga. Wtedy głównie w salce ministranckiej. Rywalizowałem z bratem i kolegami. Byłem gorszy, ale miałem taką dewizę: kto nie dąży do rzeczy niemożliwych, nigdy ich nie osiągnie. W czasie wyjazdów wakacyjnych grałem z kolegami lub z nowo poznanymi ludźmi.

– Lepiej się Tobie gra z osobami sprawnymi czy niepełnosprawnymi?

– Gra się tak, jak przeciwnik pozwala. W klubie Start Wrocław gram z kolegami niepełnosprawnymi i pełnosprawnymi, co bardzo integruje środowisko. Ważne, żebym grał i tre-

nował z osobami, które też trenują. Bo jeśli ktoś nie trenuje, to dostaje lanie. Szanuję każdego przeciwnika. Czasami startuję w zawodach otwartych dla pełnosprawnych i niepełnosprawnych. Zwycięstwa z pełnosprawnymi dają dodatkowo niesamowitą satysfakcję, bo przed grą myślę, że mnie pokonają.

– A twoje największe sukcesy?

– Trzecie miejsce w Miniolimpiadzie Dolnego Śląska w Tenisie Stołowym Osób Niepełnosprawnych w Bolesławcu w 2012 i trzy złote medale otwartych Mistrzostw Politechniki Wrocławskiej w latach 2011-2012.

– Co chciałbyś jeszcze osiągnąć?

– Zdobyć medal Mistrzostw

Polski w Tenisie Stołowym Osób Niepełnosprawnych i wystartować w paraolimpiadzie. To ostatnie jest moim marzeniem.

– Jakie masz plany na najbliższą przyszłość?

– Właśnie wróciłem z Drużynowych Mistrzostw Polski w Tenisie Stołowym Osób Niepełnosprawnych, gdzie z koleżanką i kolegami ze Startu Wrocław zajęliśmy 7 miejsce. To duży sukces. W tym roku już tylko treningi i mecze ligowe, a w 2013 kolejne starty i turnieje w Polsce i za granicą.

– Czy są jakieś pytania, których nie lubisz?

– Tak, o start w paraolimpiadzie. Mało kto z pytających wie, jak ciężko zdobyć kwalifikację do paraolimpiady.

– Dziękuję za rozmowę.

PRZEDSTAWIENIE WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W WIARDUNKACH

Wysłuchane modlitwy



FOT. ARCHIWUM

12grudnia w Rogozińskim Centrum Kultury odbyło się przedstawienie „Wysłuchane modlitwy” w wykonaniu uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach, gmina Ryczywół.

Sala wypełniła się po brzegi. Wśród gości był wicestarosta Andrzej Okpisz, burmistrz Bogusław Janus, przewodniczący Rady Powiatu Piotr Gruszczyński, członek zarządu Gustaw Wańkowicz, dyrektor PCPR Barbara Słabolepsza-Rojna, kierownik GOPS w Rogoźnie Ewelina Kowalska. Tradycyjnie tłumnie przybyli uczniowie rogozińskich szkół: Zespołu Szkół, Gimna-

zjum nr 2, Gimnazjum nr 1, Zespołu Szkół Specjalnych w Kowanówku. Byli uczestnicy ŚDS z Wągrowca, darczyńcy, sponsorzy i przyjaciele Warsztatu: Dyrektor Banku Ludowego w Obornikach Barbara Maćkowiak, Dyrektor Dendro Poland Sebastian Łuczyński, przedstawiciel ROD im. Przemysława II. Byli rodzice, którzy z zapartym tchem czekali na występ swoich dzieci. Przywitała gości kierownik Warsztatu Joanna Napierała.

Niepełnosprawni aktorzy zafundowali widowni dawkę głębokich emocji. Przedstawienie rozpoczęło się od rozmowy dwóch diabłów, którzy skarży-

li się na dobroć ludzi. Jednocześnie knuli plan nakłonienia ludzkości do złych czynów. Wzięli na cel chłopaka Sławka, zmuszając do nieposłuszeństwa matce i przeciwstawienia się swoim przyjaciółom. Na nieszczęście jego mama jest poważnie chora, wybiera się więc pieszo do miasta po lekarstwa. Niestety, zamarza w sroгим mrozie. Pojawiają się aniołowie. Wysłuchani w modlitwę chłopca postanawiają go ocalić. W międzyczasie przyjaciele Sławka, mimo, że źle przez niego potraktowani, idą mu z pomocą. Ale i oni zastygają na mrozie i tylko moc anioła ratuje ich od śmierci. Dzięki temu Sławek może wrócić na drogę dobroci. Mama otrzymuje lek i zdrowieje. W podziękę organizuje wigilię, na którą zaprasza przyjaciół Sławka.

Przedstawienie aktorów z Wiardunek uświadamia, że nawet z najgorszej drogi możemy zawrócić i stać się na powrót dobrymi. Na uwagę zasługuje także świetna dekoracja i choreografia oraz stroje. Na zakończenie kierownik placówki podziękowała aktorom, obsłudze i wszystkim, dzięki którym udało się stworzyć to niezapomniane widowisko.

ŁUKASZ ZARANEK

Oczy szeroko otwarte

Urząd Miasta Katowice we współpracy z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Miast Edukacyjnych (IAEC) gorąco zaprasza szkoły, instytucje i organizacje pozarządowe, skupiające osoby z niepełnosprawnością, do udziału w konkursie artystycznym pod hasłem: „Oczy szeroko otwarte – mój świat”.

Celem jest promocja aktywności twórczej osób z niepełnosprawnością, przybliżenie społeczeństwu świata postrzeganego przez osoby z ograniczeniami sprawności, edukacja społeczna, integracja i przełamywanie barier.

Na konkurs można nadsyłać prace będące odzwierciedleniem autentycznych myśli oraz przeżyć uczestników z wykorzystaniem następujących form przekazu: sztuki audiowizualne, rękodzieło, literatura, fotografia. Każda praca powinna zawierać imię i nazwisko autora, dane instytucji, którą reprezentuje oraz adres do korespondencji. Prace należy przysłać w nieprzekraczalnym terminie do dnia **28 lutego** na adres: Urząd Miasta Katowice, ulica Młyńska 4, 40-098 Katowice z dopiskiem „Konkurs „Oczy szeroko otwarte – mój świat””.

Rozstrzygnięcie nastąpi **8 marca**, zaś wyniki zostaną ogłoszone na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice www.katowice.eu oraz na stronie Międzynarodowego Stowarzyszenia Miast Edukacyjnych www.edicities.org. Laureaci otrzymają również powiadomienie na adres mejlowy podany do korespondencji. Bliższych informacji udziela Aleksandra Ścibich, Wydział Administracyjny Urzędu Miasta Katowice, tel. (32) 356-74-37, aleksandra.scibich@katowice.eu

KAROLINA KASPRZAK

Opłatek niewidomych

8stycznia w sali widowiskowej Rogozińskiego Centrum Kultury odbyło się spotkanie opłatkowe Polskiego Związku Niewidomych koła w Rogoźnie. Wśród gości tradycyjnie nie zabrakło wiceburmistrza Obornik Piotra Woszczyka, burmistrza Rogoźna Bogusława Janusa, dyrektora PCPR w Obornikach Barbary Słabolepszej-Rojnej i Eweliny Kowalskiej kierownik GOPS w Rogoźnie.

Spotkanie rozpoczęło się od powitania zebranych przez prezes rogozińskiego koła Marię Grzelak, po którym nastąpił występ przedszkolaków z rogozińskiego Przedszkola im. Kubusia Puchatka. W kilkunastominutowym przedstawieniu zaprezentowali tradycyjne jasełka, które umiliły wszystkim spotka-



FOT. ARCHIWUM

nie. Następnie wszyscy podzielili się opłatkiem, życząc sobie, aby nowy rok przyniósł ze sobą wiele szczęścia i radości z każdego

przeżytego dnia. Zwieńczeniem opłatkowego spotkania PZN był poczęstunek.

ŁUKASZ ZARANEK

Finanse muszą być w porządku

Na początku roku wiele Organizacji przygotowało się do sporządzania sprawozdań ze zrealizowanych zadań publicznych. Bardzo ważnym elementem sprawozdania jest część finansowa często niezrozumiała dla koordynatorów projektów, którzy myślą, że na finansach mają się znać tylko księgowie.

22 stycznia Wielkopolska Rada Koordynacyjna Związek Organizacji Pozarządowych zorganizowała warsztaty pod hasłem „Sporządzanie sprawozdania z realizacji zadania publicznego: część finansowa”. Odbyły się one w „Centrum Bukowska” a poprowadziła je Danuta Gubańska, księgowa WRK ZOP i wielu innych poznańskich organizacji.

– Wiemy, że to właśnie finanse są najbardziej kontrolowane przy rozliczaniu dotacji, dlatego skupiliśmy się na części finansowej i najczęściej popełnianych błędach. – mówi Justyna Ochędzan, dyrektor WRK. – Każdy koordynator projektu i kierownik jednostki muszą obowiązkowo posiadać wiedzę z zakresu finansów i controllingu. Zatem powinni znać również strukturę finansową sprawozdania. W rzeczywistości koordynatorzy skupiają się na części merytorycznej myśląc, że finanse ich nie dotyczą. Nie jest to prawdą.

– Najbardziej prozaicznym



Danuta Gubańska (z lewej) i Justyna Ochędzan.

błędem popełnianym przez organizacje jeszcze na etapie pisania projektów jest zle oszacowane kosztów, szczególnie przy zatrudnieniu personelu – mówi Danuta Gubańska. – Niektórzy wpisują do budżetu wynagrodzenie brutto bez kosztów pracodawcy. Na etapie realizacji organizacja musi zapłacić ten podatek z własnej kieszeni. Kolejny błąd to podpisywanie dokumentów księgowych przez osoby nieuprawnione. Trzeba wiedzieć, kto ma prawo zatwierdzić rachunek lub fakturę do zapłaty, kto zatwierdza pod względem formalnym i rachunkowym, a kto merytorycznym. Zapominamy też czasem potwierdzić za zgodność z oryginałem.

Poważnym błędem jest brak wewnątrz organizacji systemu monitoringu kosztów ponoszonych w ramach projektu. Koordynatorzy nie pilnują poziomu wydatkowania poszczególnych pozycji budżetowych. Wprawdzie jest pew-

na płynność w budżecie i możliwe są przesunięcia pomiędzy poszczególnymi zadaniami, jednak najczęściej prawda wychodzi dopiero wtedy, gdy wszystkie rachunki i faktury są opłacone i bierzemy się za pisanie sprawozdania.

Należy również pamiętać o tym, że jeżeli zadeklarowaliśmy w ofercie wkład własny np. na poziomie 10,5%, to trzeba go wykazać w sprawozdaniu na takim samym poziomie. O ile niekiedy urzędy pozwalają nam wykazać troszkę wyższy wkład własny, to bardzo restrykcyjnie podchodzą do tych, którzy deklarują w sprawozdaniu wkład mniejszy. W takiej sytuacji różnicę, niestety, trzeba zwrócić. W ekstremalnych przypadkach może dojść nawet do zwrotu całej dotacji.

Danuta Gubańska radzi, aby pilnować, by faktury były wystawiane na czas, wydatkować pieniądze zgodnie z harmonogramem – gdy szkolenie było w sierpniu, nie należy wykazywać w sprawozdaniu faktury z grudnia. Nie wolno też pod żadnym pozorem ponosić z dotacji wydatków, które nie znalazły się wcześniej w ofercie.

Jeśli drastycznie zaniedbamy podstawowe kwestie finansowe to może dojść do zwrotu dotacji. A gdy już wydaliśmy pieniądze, to pozostaje tylko zaciągnięcie pożyczki.

AURELIA PAWLAK

20 grudnia 2012 roku w nowej placówce dla dzieci niepełnosprawnych w Dąbrowie Górniczej odbyło się spotkanie wigilijne z udziałem uczniów Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bregułowej oraz Zespołu Szkół Specjalnych nr 5.

Przybyłych do ośrodka gości powitał dyrektor regionu Budimex Maciej Kołtonowicz. Z nieukrywaną radością jako pierwszy złożył wszystkim życzenia i przekazał mikrofon młodzieży, która nastrojową, zimową pastorałką rozpoczęła opłatkowe spotkanie.

Następnie uczniowie Zespołu Szkół nr 5 przedstawili pantomimę o zmaganiach dobra ze złem, zakończonych zwycięską ingerencją Boga. Uczniowie niewidomi i słabowidzący z SOSW, kontynuując motyw z przedstawienia swoich kolegów, również poprzez pantomimę ze słownym komentarzem (audiodeskrypcją), zaprezentowali historię stworzenia świata i Bożego Narodzenia. Na scenie pojawiły się wielobarwne kwiaty, zwierzęta, anioły i Święta Rodzina. Część artystyczną zakończył zespół wokalnie-muzyczny, wspomagany przez grających nauczycieli. W wykona-

Tradycją są już wspólne spotkania w sobotnie wieczory podczas koncertów artystycznych w Schronie Kultury Europa. Na terenie otwartego latem 2012 roku Topolowego Fyrtla po raz pierwszy stanęła bożonarodzeniowa szopka, którą wykonał artysta Jerzy Łuczak. Może kolejną, coroczną tradycją stanie się również kołędowanie przy szopce...

Zapalenie lampek na choinkach i odsłonięcie szopki w Topolowym Fyrtlu były tylko częścią wyjątkowego, 49. koncertu artystycznego „Mimo wszystko w Przystani”, który nosił tytuł „Czekając na pierwszą gwiazdkę”. Odbywającemu się 15 grudnia wydarzeniu towarzyszyły także dwie wystawy. Pierwszą z nich stanowiły rękodzieła Sylwii Drwęskiej. Druga wystawa, zatytułowana „Nasz papież i Madonny”, prezentowała prace artysty metaloplastyka Mariana Grześkowiaka. Wieczór uświetnił występ zespołu Dzieci Papy z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych

KRZYSZTOF MURKOWSKI

Podróż

Jeszcze dojść tam musimy
Gdzie ptaki śpiewają
dla nas

Tę najpiękniejszą pieśń
życia

Tam gdzie każdemu
Będzie najpiękniej
Wtedy razem rozbijemy
Nasze wspiane niebo

I nabierzemy znów siły
By znowu iść do przodu
Wtedy nawet jeśli burza
przyjdzie
Nie złamie nam już karku

Twoja obecność

Nawet gdy jest noc ciemna
Wtedy też się nie boję
Bo wiem że jesteś gdzieś
blisko

Jak światło w moim sercu
I zawsze mam tę pewność
Że żadna burza

nie strasza

Kiedy Ty jesteś ze mną
Uciszysz morze mego życia
Nawet najbardziej

wzburzone

I dodasz mi siły codziennie
Aby znów wlecieć do gór
Bym Ciebie zawsze szukał
I szedł wciąż Twoją drogą

Pierwsza wigilia w nowym ośrodku



niu uczniów SOSW zebrani wysłuchali koncertu pięknych i nastrojowych kolęd oraz pastorałek.

– To, że tutaj jesteśmy, to najpiękniejszy prezent pod choinkę od szlachetnych ludzi, których serca są gorące i wrażliwe nie tylko od święta – powiedziała dyrektorka Violetta Trzcina, która powitała wszystkich wspierających i realizujących piękny projekt.

Gorąco powitano największego orędownika nowej placówki – Prezydenta Miasta Zbigniewa Podrazę, przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i oświatowych, dąbrowskich przedsiębiorstw na co dzień wspierających obie placówki oraz wielu przyjaciół, sympatyków i ludzi dobrej woli, pomagających niepełnosprawnym dzieciom. Szczególne słowa podziękowań skierowano do architektów przedsięwzięcia oraz pracowników Budimexu – głów-

nego wykonawcy nowoczesnego projektu, który spełnił marzenia niepełnosprawnych uczniów nie tylko z terenu Dąbrowy Górniczej, ale z województwa i kraju.

– Jeżeli istnieją szczęśliwe dni w życiu człowieka, to jest to jeden z najszczęśliwszych dni w moim życiu – powiedział Prezydent Zbigniew Podraza, przyjmując z rąk uczniów opłatek jako symbol jedności i wspólnoty.

Życzenia, tradycyjne potrawy i wspólne rozmowy przy świątecznych stołach zakończyły pierwsze spotkanie opłatkowe w nowym, okazałym i wspaniałym szkolnym domu dla dzieci niepełnosprawnych.

MAŁGORZATA
ROZWADOWSKA
RENATA SZAŁWIŃSKA



FOT. (3X) ARCHIWUM



Wyglądając pierwszej gwiazdki



Szopka autorstwa Jerzego Łuczaka.

FOT. (2X) KATARZYNA DOBICKA

w Owińskach. Pod kierownictwem Henryka Weredy, Dzieci Papy wykonały wiele utworów, wśród których nie zabrakło też kolęd. Przybyli do Schronu goście podzielili się opłatkiem, składając sobie życzenia pięknych i spokojnych Świąt.

„Czekając na pierwszą gwiazdkę” był ostatnim koncertem w Schronie Kultury Europa w 2012 roku. Pozostaje wyglądać kolejnych wydarzeń w Nowym Roku, które, tak jak wszystkie dotychczasowe, dostarczać będą przychodzącym do Schronu gościom niezapomnianych artystycznych wrażeń.

KATARZYNA DOBICKA



Kolędowanie przy żłóbku.

Wybrano Prezydium KDO

Wponiedziałek 3 stycznia w Sali Białej Urzędu Miasta Poznania przy Placu Kolegiackim 17 zorganizowano VI posiedzenie Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych.

Wybrano Prezydium KDO na rok 2013 (zgodnie z regulaminem Prezydium kończy swoją kadencję na koniec każdego roku kalendarzowego). Po głosowaniu pozostało w niezmiennym składzie: Marcin Halicki z WIFOON – przewodniczący KDO, Eunika Lech z Towarzystwa Osób Niepełnych „TON”

– wiceprzewodnicząca, Krystyna Zdunik z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – wiceprzewodnicząca, Aleksandra Klausz z Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania – sekretarz.

Przedstawiono też propozycję przekazania nieodpłatnego czasu antenowego TVP w Poznaniu dla organizacji pożytku publicznego podczas akcji „1% na rzecz OPP” w 2013 roku (od 1 stycznia do 30 kwietnia) oraz zasad funkcjonowania Poznańskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego.

KAROLINA KASPRZAK

Krwiodawcy – dzieciom



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Krwiodawcy z Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK im. błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w Luboniu – prezes Jerzy Zieliński, wiceprezes Zbyszko Wojciechowski i członek zarządu Irena Skrzypczak – odwiedzili we wtorek 18 grudnia dzieci w tamtejszym Przedszkolu nr 5 „Weseli Sportowcy”. W spotkaniu uczestniczyli pracownicy przedszkola z dyrektorem Violetą Tomczak.

Goście z zainteresowaniem obejrzyli jasełka w wykonaniu grupy przedszkolaków, przygotowane pod kierunkiem na-

uczycielki religii Doroty Pawłowskiej-Chytrej. Przedstawienie nagrodzono rzesistymi brawami, a gościom złożono świąteczne życzenia.

Pojawił się oczekiwany przez dzieci gwiazdor, który zadał im szereg pytań związanych z okresem świątecznym i wręczył upominki. Ufundowała je Rada Rodziców. Natomiast krwiodawcy rozdali swoje prezenty – kolorowanki i książeczki – w poszczególne salach, zaczynając od grupy najmłodszych.

ROBERT WRZESIŃSKI



M. Molenda-Słomińska
POZNAŃ

22.4.11. ZAHIPNOTYZOWANA ALICJA W KRAJIE PRZYRODY

Niedawno narzekałam, że zimno, a tu od paru dni mamy lato kwietniowe. Dwadzieścia trzy stopnie poroźbierały wszystkich do krótkich rękawów. Energię słoneczną pobieramy już przed szóstą rano, gdy wielka pomarańcza roztopia mgłę Morfeuszowego szala, a dopiero przed dwudziestą zachodzi za poduszki horyzontu.

W tym tygodniu jadąc do pracy nie czytałam książki. Siedziałam jak zahipnotyzowana i przez autobusowe okno podziwiałam czar soczystej zieleni, broszki białych i różowych kwiatów, które pojawiły się na drzewach. Tęm była niebieska sukienka nieba. I naprawdę nic mi więcej nie było trzeba. Moja dusza rosla.

Jutro wyjeżdżamy do moich rodziców na święta Wielkanocne. Nie będę gotować żurku (ani go wylewać), nie będę malować jaj. Nie wypuszczę w tym roku baranka na reżuchowy spacer. Ominęło mnie wielkie gotowanie i szal zakupów. Wielkie sprzątanie mam już za sobą. Życie nie umiera!

W czasie podróży będę cieszyć oko wiosenną aurą, szczególnie wtedy, gdy autokar pomknie przez odcinki dróg w lesie. Te zielone tunele drzew sprawiają wrażenie przepustki do drzwi Alicji w krainie... przyrody.

27.4.11. SKREMOWANY ZAJĄCZEK

Szosta rano, a słońce na szóstym piętrze. Włazi w monitor i nos mam prawie przy szybie. Następny tydzień pod znakiem słońca. Hurra! Święta również upłynęły w słonecznym i rodzinnym blasku. Było pysznie i kolorowo od kolorowych jajek i zastaw na stole. Po obrusie, niezmiennie od kilkunastu lat, biegały te same zajaczki do złudzenia przypominające mi święta z dzieciństwa. Gdy trzymałam małą filiżankę w pisaniki, kadry mej pamięci odtwarzały barwy minionych świąt. Miałam to szczęście, że mogłam doświadczać świąt przy dużym stole, gdzie i tak wszyscy się le-

dwo mieścili. Że zawsze było wesoło, że zawsze było stukać się jajkiem i że zawsze jako mała dziewczynka znajdowałam pod poduszką czekoladę od zajaczka, tudzież jego czekoladowy sobowtór. Jak bardzo się musiałam starać, by zając z czekolady stał jak najdłużej na półce. Jak już świąteczne smakołyki poznikały z talerzy i z lodówek, niemal z namaszczeniem odgryzałam czekoladowe części zajaczka, zawsze zaczynając od uszu, przepraszając w duchu, że go zjadam. A jak dawałam ostatnio zajaczka synkowi mojej koleżanki, to niemal natychmiast obdarł go ze „złotkowej” skóry, wziął swoje dziecięce narzędzia chirurgiczne. Odcinał, stukał, pukał, poczym podniósł umazaną buzię i rączki do góry, wołając: „Mamoooo... skremowałam zajaczka”. O, mój Boże, jaki sadyzm i jakie słownictwo w wieku sześciu lat.

7.5.11. KOSIARKA I MÓJ BZIK

Jest maj. Mój ulubiony, ukończony pachnący bzami i wszystkim zielonym, maj. Jakie to szczęście, że nie mam na nic alergii i mogę nasycić się wiosennym zapachem po wszystkie pęcherzyki płuc.

Dzisiaj byliśmy u teściówki na działce. Pogoda cudo. W błękitnie nieba tylko się zakochać. A słońce stopniowo rozgrzewało mnie zziębniętą przez noc w szarym betonie.

Po raz pierwszy „prostowałam trawę”, mówiąc językiem mojej podopiecznej. Jeździłam kosiarką w te i w te. Przejechałam kretowisko, ale ominęłam mrowisko. Ominęłam skupiska stokrotek. Były takie kunsztowne, że żal mi je było brać pod ostrze. Ale niechcący zmieściłam biedronkę, bo wcześniej zagapiłam się w niebo i śledziłam tanię białych motyli. Jedwabnymi skrzydełkami stykały się na chwilę i znów rozdzielały się, jakby skradały sobie całusy.

I słońce, i kosiarka rozebrały mnie prawie w toples. Spodobało się mi jeżdżenie kosiarką.

12.5.11. LEKCA Z DZIECIŃSTWA

Czwarta nad ranem, za półtorej godziny musiałabym dopiero wstać, a ja już dziergam po klawiaturze. Obudziły mnie koty. Urządziły sobie maraton po mieszkaniu tudzież skoki z wysokości. Nie dają spać. Słoń-

Słoneczny blog

ce jeszcze nie wyszło zza swojej kołderki horyzontu. Jestem ciekawa, jak ja dzisiaj będę funkcjonować w pracy. Dzisiaj mam ponad dziesięciu podopiecznych. Zajęcia prowadzę raczej jeden na jeden, więc średnio co 30, 40 minut zapraszam ich po kolei do siebie. Do pracowni umiejętności społecznych plus zajęcia edukacyjne. Wszyscy podopieczni warsztatów terapii to osoby z niepełnosprawnością intelektualną w mniejszym lub większym stopniu.

W mojej pracy potrzebny jest worek cierpliwości i empatii. Bez logicznego myślenia i rozumnego działania też można być twórczym. I To jak! Prac wykonanych przez naszych podopiecznych mógłby pozazdrościć niejeden artysta po ASP. To właśnie ci ludzie dają nam, niby sprawnym na umyśle, gdzie właśnie przez nasz rozum niekiedy robimy większe głupoty, możliwość spojrzenia przez inny kaleidoskop wartości. Tu nie rządzi pieniądź, nie rządzi zazdrość i nie ma wyścigu szczurów. Tu jest łagodne cieszenie się drugim człowiekiem i wciąż przypominanie jak można cieszyć się z małych rzeczy. W pracy mam codziennie lekcje z dzieciństwa. I właśnie lecę ją odrobić z przyjemnością.

16.5.11. KOMUNIA W KOMUNIE

Ale sajgon. Jestem zakręcona na całego. Tak wiosennie, pozytywnie, na zielono. Bo w koło tak zielono, że moje oczy doznają ekstazy, co objawia się uśmiechem mej duszy. Ona lata, a ja razem z nią. Maj mnie uskrzydla. Myślę sobie, że wszyscy byśmy się tak czuli, gdybyśmy byli w raju. Gdyby nie było jabłek kusicieli i węży – nosicieli zła. Ale przecież bajka jest inna, a wiara w nią czyni cuda. Dzięki niej mamy na przykład komunię świętą. Tak się mi skojarzyło, bo maj, a komunie są w maju. Dziś pierwszą komunię przeżyła komercja. Rodzice wydają na przyjęcia komunijne tyle prawie, co na wesela, ubierają swoje pociechy niczym na wystawę psów rasowych i kupują dzieciom wybujałe prezenty, które sobie wcześniej maluch zażyty. Dzieci na swojej liście życzeń mają laptopy, konsole do gier, elektroniczne maty, komór-



FOT. KAROLINA KASPRZAK

ki, a w tym sezonie szczyt popularności biją trampoliny. I co, tym skakaniem do nieba mają przybliżyć się do Boga? Gdzie tu jest sens? Gdzie tu dla dziesięciolatka jakiegokolwiek przeżycie duchowe, poza fascynacją prezentem. Nie mówię, że jestem jakąś wielką katoliczką. Nawet małą nie jestem. Nie chodzę do kościoła, bo i tam sens stracił sens. Pozamykali Boga w kościołach, w obrazkach, w rutynowych modlitwach. A Bóg jest całością, jest wszystkim. Jako małej dziewczynce wmówiono mi, że Bóg mieszka w kościele. Uwierzylałam. Dopóki nie poszłam do innego kościoła i jeszcze do następnego i następnego... w dziecięcej głowie było to niepojęte. Więc wymyśliłam swój obraz Boga. Skoro Bóg jest wszędzie to jest niebem. I że jest taki ogromny, że gdy spoglądam w niebo, to widzę tylko część jego ciała. Teraz mi to pasowało. Bóg jest wszędzie, bo niebo jest wszędzie. Dziecięca wyobraźnia nie zna granic. Siostra, która nas przygotowywała do pierwszej komunii, opowiadała, że musimy wypowiadać się ze wszystkich grzechów, a wtedy Jezus przyjdzie do nas prostą drogą do serca. A jak będą grzechy, to będą zakrety. Komunię miałam „po cichu” w innym mieście, z obcymi dziećmi, bo mój tatuścio był wtedy smerfem (czyt. milicjantem). A dzieciom smerfów zakazano w komunie chodzić do komunii. Więc była konspiracja. To potęgowało stres. Przy spowiedzi zapominałam powiedzieć jednego grzechu. Gdy już miałam pierwszy biały opłatek, ledwo mieszczący się w mojej buzi, oczyma wyobraźni widzia-

łam Jezusa, który szedł do mojego serduszka i gdy omijał ten jeden, jedyny grzech, właśnie wtedy ukuło mnie w sercu. To się nazywa dziecięca wyobraźnia. Białego tygodnia też nie miałam, bo trzeba było wracać w rodzinne strony i nic nikomu nie mówić. A dziś rodzice planują komunię swoich pociech prawie zaraz po narodzinach, bo potem nie będzie wolnych sal...

23.5.11. NOCNA EDUKACJA

Weekend spędziłam na wsi u mojej przyjaciółki Mirki. Pogoda była wymarzona. Wylegiwałam się na świeżo wybudowanym tarasie, a słońce stopniowo zabarwiałoby moją skórę na orzechowy kolor. Gdzieś w mieście przeleciała burza. W innej miejscowości zerwał się silny wiatr. A u nas grzało na całego, na niebie były z trzy białe puchatki na krzyż. Przed nami bezkresne pole, z boku kawałek lasu, który z rana pachniał tak intensywnie, że próbowałam jak najmocniej, po każdą komórkę mego ciała wdychać to pyszne powietrze. Tu poranna cisza miała faktycznie odgłos ciszy. Zegar tylko bezlitośnie odmierzając czas powrotu do wielkiego miasta. Wszystko inne stało się jedną wielką chwilą, która trwa.

Nie widziałam się z Mirką ponad pół roku. Zaległości nadrabiałam przy rozgrzewającym czerwonym winku w duecie żółtego sera i winogron. Gawędziłyśmy sobie tak do drugiej w nocy. Byłyśmy zaskoczone, że tak szybko padłyśmy w objęcia Morfeusza. Nie te czasy, nie ten wiek i nie ten stan umysłu...

Za studenckich czasów potrafiłyśmy przegadać niejedną noc do piątej rano, a o piątej rano jadłyśmy kolację w postaci zupki chińskiej. Słuchaliśmy, jak na dzień dobry ptaki dają koncert i zasypialiśmy na kamień. Nasze „skoro świt” było o czternaście. Taki stan rzeczy przytrafił się nam przede wszystkim w weekendy. Byłam na dzieńnych, Mirka na studiach wieczorowych. Jeśli miałyśmy melodię do nocnego gadania, to, niestety, rano na uczelni czasem byłam półprzytomna. Ale ktoś mądry kiedyś powiedział, że każdy człowiek jest jak książka. Każdy z nas nosi w sobie historię, których warto posłuchać. Wiedza wnosi w nasze życie niejedno dobro, lecz człowiek dla człowieka winien być najwyższą wartością.

Już teraz nie pamiętam, o czym były nocne rozmowy studenciaków, ale myślę, że takie rozmowy wyostrzały punkt widzenia, szlifowały osobowości, dopełniały wartości, uczyły może trochę inaczej niż książka. Uczyły życia...

8.6.11. DZIEŃ WYPOŻYCZONY ZE SPIĄCEJ KRÓLEWNY

Czerwiec już na dobre raczkuje, a ja jeszcze nic nie napiłam. Może przez ten upał nie tylko woda ze mnie wyparowuje, ale i wena też. Tak, ładne mamy lato tej wiosny. Bodajże od ponad tygodnia słońce grzeje na zwiększonych obrotach, jakby pomyliło Polskę z Grecją. Pogodyńka od czterech dni zapowiada burze i na tym się kończy. Nie dość, że gorąco, to jeszcze doszło pame, duszne powietrze. W pracy wszyscy chodzili po ścianach, a punkt kulminacyjny opadania powiek był około godziny trzynastej. Tak, jakby jakiś niewidzialny stwór nałożył wszystkim na rzęsy kilogramowe odważniki. Miałam wrażenie, że ktoś ukuł się wrzecionem i zaraz wszyscy, tak jak w bajce, pośniemy na sto lat.

W autobusie i w tramwaju było jak w saunie. Wszyscy spoceni i śniący jak ryby. W mieście karetki często kursowały. Widocznie co niektórzy nie wytrzymali tej duchoty.

Moje koty leżały na kafelkowej podłodze jak dwa placki ciasta rozwałkowane do maksimum. My też leżymy jak dwa prawie gołe naleśniki na kanapie. Uf, jak gorąco... i jeszcze laptopy na kolanach. Kończę, bo zaraz będę gołym, spalonym naleśnikiem.

cdn.

Dawno, dawno temu w niewielkiej wiosce mieszkał pewien chłopiec o oczach niebieskich niczym niebo w pogodny dzień. Na imię mu było Dalibor i rzeczywiście, daleki był wszelakim sporom. Ludzie mawiali, że jest szalony i znacząco pukali się w czoła na jego widok.

Dlaczego tak się działo? Chłopiec był bowiem inny. Inny niż jego rówieśnicy. Zamiast bawić się jak inne dzieci, z niecierpliwością oczekiwał zmierzchu. Dopiero wówczas, gdy słońce zniknęło za horyzontem, uśmiech pojawiał się na jego licach, a rumieńce na twarzy. Wymykał się wówczas chyłkiem z domu i biegł na łąkę pachnącą upojnie, grającą setkami cykad ukrytych wśród traw. Siadał tam wprost na ziemi i cierpliwie czekał aż mrok ogarnie całą okolicę. Jego serce biło niespokojnie, w nadziei na to, że chmury się rozproszą, a na aksamitnym płaszczu nocy pojawią się gwiazdy.

Dalibor bowiem ukochał je bowiem ponad wszystko: ponad rówieśników, bliskich, a nawet własną rodzinę. Usiane gwiazdami niebo było dla niego całym światem. Każdy dzień był tylko oczekiwaniami na kolejną noc. Wpatrując się w owe lśniące światła – tak dalekie od ziemi, a jednak tak bliskie jego sercu – zastanawiał się,

Gwiazda

czym są i co tak naprawdę pragną przekazać śmiertelnym. Wszak nie bez powodu mrugały, nie bez powodu, co jakiś czas któraś z nich leciała ku ziemi. Stare kobiety we wsi mawiały, iż w chwili, gdy gwiazda spada, rodzi się dziecko z dwiema duszami; mędrcy opowiadali, że to duchy snujące się po nieboskłonach, lub dusze zmarłych przodków czuwający nad żywymi.

On jednak wciąż miał wątpliwości. Gwiazdy nie były przecież nigdy ludzkimi istotami, nie miały w sobie tchnienia życia. Czasami zdawało mu się, że to pochodnie zapalone przez bogów, by rozjaśnić mroki nocy i rozprościć strach przed nieznanym. Im dłużej się jednak zastanawiał, tym więcej pojawiało się pytań, wątpliwości i złudzeń. Był jednak pewien jednego – tego, że czuje jakąś niezrozumiałą więź z tymi płonącymi chłodnym ogniem iskrami światła pośród mroków nocy.

Pewnego dnia matka chłopca zwróciła swoje kroki do starca pełniącego we wsi rolę kapłana. Załamując ręce zwierzyła się ze swych

trosk, zrozpaczona, że jej najstarszy syn miał w przyszłości wyrosnąć na dzielnego męża, zmierza ku szaleństwu. Mężczyzna wysłuchał jej rozpaczliwych skarg i po kiwał głową. Wiedział doskonale, że tacy jak Dalibor nie zadowolą się rzuconym od niechcenia słowem wyjaśnienia; że niczym pokarmu potrzebują przemyśleń, które zapadną w ich serca i umysły. Wszak z takich właśnie odmienców wyrastają często mędrcy. Uśmiech rozjaśnił jego pooraną zmarszczkami twarz i obiecał, że z chłopcem porozmawia.

Kiedy więc nastała kolejna noc, udał się na łąkę. Dalibor siedział nieruchomo, wpatrzony w gwiazdy. Z daleka zdawał się być posąg wyciosany ręką bogów, nie zaś żywą istotą. Kapłan podszedł i usiadł obok niego.

– O czym marzysz, dziecko? – zapytał.

– Nie marzę... Podziwiam gwiazdy – odpowiedział, nawet nie odrywając wzroku od czarnego nieba. – Zatem marzysz... – starzec pokiwał głową.

Przez chwilę milczał, aż

wreszcie dodał cichym głosem:

– Wiesz, Daliborze, każdy z nas ma taką gwiazdę. Kiedy przychodzisz na świat, ona rodzi się wraz z tobą. Przez całe życie ci towarzyszy, wspiera cię, rozjaśnia niebo, byś nie zgubił drogi pośród ciemnej nocy i umiera w chwili, gdy ty oddajesz ostatnie tchnienie.

– Jakże to? – ożywił się chłopiec.

Po raz pierwszy ktoś nie nazwał go głupcem, nie wyśmiał, lecz starał się przybliżyć mu istotę gwiazd.

– Która więc jest moja? Jak ją rozpoznam? – ożywił się, z nadzieją spoglądając na kapłana.

– Nie tak szybko, chłopcze – uśmiechnął się. – Nie znajdziesz jej, patrząc na czarny firmament nieba... szukając jej pośród tego, co dostrzega każdy.

– Jak więc mam ją odnaleźć? Gdzie ona jest?

– Nie musisz jej szukać, ona jest zawsze przy tobie.

– Gdzie?

Starzec położył rękę na sercu i ponownie się uśmiechnął.

– Ona jest tutaj... W tobie... To serce jest twoją gwiazdą.

ANNA

KOPROWSKA-GŁOWACKA

Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu uruchomił pierwszą edycję studiów podyplomowych „Organizacji i zarządzania podmiotami ekonomii społecznej”, na które prowadzony jest nabór słuchaczy.

Celem studiów jest uzyskanie i poszerzenie wiedzy teoretycznej w zakresie problematyki organizacji i zarządzania podmiotami ekonomii społecznej oraz działalności trzeciego sektora. Zadania studium ukierunkowane są na zapoznanie słuchaczy z aktualnym stanem wiedzy na temat organizacji i zarządzania zasobami ludzkimi, finansami, zarządzania projektami społecznymi, relacjami z otoczeniem społecznym, niezbędnymi dla działalności podmiotów ekonomii społecznej. Celem jest również poszerzenie wiedzy,

Więcej wiedzy

umiejętności i kompetencji społecznych dla wyboru najbardziej efektywnych metod i narzędzi w praktycznej działalności.

Studium jest przeznaczone dla zainteresowanych problematyką organizacji i zarządzania ukierunkowanej na podmioty ekonomii społecznej. O przyjęcie na studium mogą się ubiegać osoby, które mają dyplom ukończenia studiów wyższych wszystkich typów uczelni.

Warunkiem ukończenia studium jest zaliczenie wszystkich wykładów i ćwiczeń oraz zdanie dwóch egzaminów. Studia podyplo-

mowe kończą się egzaminem końcowym obejmującym obronę pracy podyplomowej. Zajęcia trwają dwa semestry i prowadzone będą w systemie zaocznym w formie dwudniowych zjazdów (średnio dwa razy w miesiącu) w soboty i niedziele. Koszt uczestnictwa wynosi 4.000 złotych. Rekrutacja na studia podyplomowe odbywa się bez egzaminów wstępnych. O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.

Osoby przyjęte na studia podyplomowe na podstawie kompletnej dokumentacji zostaną poinformowane o terminie rozpoczęcia zajęć.

Termin przyjmowania zgłoszeń upływa 15 marca 2013 roku. Zainteresowani powinni dołączyć następujące dokumenty: zgłoszenie (wniosek o przyjęcie), kwestionariusz osobowy, odpis lub kopię dyplomu ukończenia studiów wyższych, dwa zdjęcia legitymacyjne (podpisane na odwrocie), kserokopię dowodu osobistego. Dokumenty trzeba dostarczyć do sekretariatu Katedry Socjologii i Filozofii, przy ulicy Towarowej 53, pokój 304. Dokładne informacje dotyczące oferowanych studiów podyplomowych zamieszczone są na stronie <http://podyplomowe.ue.poznan.pl> awa



Zbigniew
Okoń
RZESZÓW

Zatrzymał się na chwilę pod Zukiennicami na Starym Rynku. Poczuł, że w tym przestarzałym mieście jest bardzo samotny. Jakiś czerwonoarmista w otoczeniu sowieckich żołnierzy zaczął grać na harmonii. Inni śpiewali znane Bartkowi piosenki, a także z filmu „Świat się śmieje”, w którym Lubow Orłowa grała główną rolę. Piosenka o sercu podobła się ludziom, stąd wokół zespołu sporo się ich zebrało. Bartka też ta piosenka ożywiła.

Nagle przyszła mu do głowy myśl, że o tych ludzkich sercach powinien coś napisać. O radościach i smutkach. O tych dziecinnych, przedwojennych, harcerskich. Także o tych wojennych, które były trwoniem, gdy wysyłano je na Sybir, gromadzano w gettach, rozstrzeliwano w „Ostlagrze”, przebijano widłami na Wołyniu w tysiącach różnych miejscowości. O bolącym sercu swojej matki, gdy spodziewała się najgorszego. O tysiącach serc innych matek. W tym matki spotkanej na wojennym szlaku, sercu matki Beatki, która mianowała go swoim bratem, a która przez matkę nazywana była pieszczotliwie „motyłkiem”.

Bartek ani się spostrzegł, kiedy automatycznie zaczął układać balladę o „Warszawskim motyliku”. „Wygнали cię z miasta, z braciszkiem i matką, na lekcję historii, na drogę tułaczą...”. Strofy układały się jakoś samorzutnie. Tak jak te ostatnie, jeszcze z wczorajszych wydarzeń i dzisiejszego odjazdu:

*„Raz wybiegłaś z okrzykiem w poranek styczniowy:
Mamusi! Warszawa! Mamusi!
Do domu!
I poszli nazajutrz za traktem pancernym
Ku miastu cmentarzy, stęsknieni i wierni.
I jak mi zapomnieć tę małą dziewczynkę,
Co krzyczy: wolność Warszawa
ma imię...”*

KONIEC WOJNY. I CO DALEJ?

To był piękny, majowy dzień. Kapitulacja Niemiec. Koniec drugiej wojny światowej. Do tego w tym dniu Bartek był już razem z matką i siostrą, które pociągiem repatriacyjnym opuściły Wołyn. Wielu rodzinom polskim się to

Na przełomie tysiącleci⁽³⁶⁾

nie udało. Chodzi o tych, którzy zostali zamordowani przez banderowców w latach 1943-1945.

Zatem radość była jakby podwójna. Koniec wojny i nareszcie są razem, chociaż zabrakło ojca i brata Bartka, których los był ciągle nieznany. Wprawdzie stracili wszystko, co mieli na Kresach i w Tamowie, dzięki pomocy dziadka zamieszkali w pokoju na poddaszu, ale przecież ocalili z tych wszystkich zagrożeń hitlerowsko-sowiecko-banderowskich i żyją.

Większość mieszkańców świętowała ten dzień „pobjedy”, bo i żołnierze sowieccy, którzy znaleźli się w Tamowie, strzelali na wiwat i pili samogon, wznosząc okrzyki radości, śpiewając „Katuszę” i inne pieśni. Nawet ci Polacy, którzy doświadczili krzywd ze strony obecnych „sojuszników”, dołączali do tego aplauzu. Wszak wielu tych żołnierzy nie miało nic wspólnego z terrorem NKWD-zistów, nie mówiąc już o tych, którzy zginęli na polskiej ziemi.

W nowej, powojennej sytuacji Bartek stracił kontakt z tymi, którzy nadal tkwili w podziemiu, nie godząc się z nową władzą, posłuszną Związłkowi Radzieckiemu. Wprawdzie o „leśnych” słychać było znacznie mniej, ale przecież wielu liczyło na to, że wcześniej czy później dojdzie do konfliktu aliantów z dyktaturą ZSRR. Tymczasem przesiedlenia Polaków z Kresów stały się coraz bardziej masowe. Jedni opuszczali swoje od wieków rodzinne ziemie, ponieważ bali się wywózki na Syberię, inni uciekali spod banderowskich siekier. Nawet wspaniały Lwów, za który zginęło tyle lwowskich Orłąt, stracił swoje dzieci i młodzież.

Właśnie z nimi Bartek zaprzyjaźnił się. Szczególnie z Józefem ze Lwowa i Tadeuszem ze Stanisławowa. Na najważniejsze pytanie, co dalej robić, nie było zdecydowanej odpowiedzi. Ponieważ spodziewali się niebawem powołania do wojska, mieli dwa wyjścia do wyboru: pójść do Ludowego Wojska Polskiego – albo do lasu i dołączyć do „Leśnych”.

A przedtem: zostać tu – albo przenieść się z rodzinami na Ziemię Zachodnie. Wszak tam spodziewali się znaleźć mieszkanie, pracę i ułożyć życie sobie i swoim najbliższym.

Zdecydowali, że razem pojedą do Wrocławia, gdzie znaczna część Lwowiaków już się знаła. Dziadek i matka Bartka próbowali go przekonać, że pojedą w nieznane strony, że nie wiadomo, co się może zdarzyć w Europie, a tu przynajmniej zawsze są między swoimi. Ale Bartek postanowienia nie zmienił. Tłumażył, że jadą tam, aby zorientować się, jakie są szanse osiedlenia się w tym mieście.

Po załatwieniu odpowiednich zaświadczeń w Urzędzie Repatriacyjnym wsiedli do pociągu, w którym znajdowało się wielu Kresowiaków, szukających dla siebie szansy na Ziemiach Odzyskanych. Widać jednak tęskno im było za ojczyzną swojego dzieciństwa, młodości i wszystkiego, co tam zostawili. Śpiewali kresowe piosenki. Kiedy przyszła kolej na strofy, w których „Szeregi lwowskie dzieci idą tułać się po świecie...” lub „Może uda się, że powrócę znów i zobaczę miasto Lwów...”, większość miała w oczach łzy i jakiś promyk nadziei, że może kiedyś właśnie uda się...

Wrocław. Miasto, w którym wiele dzielnic zamieniono w gruz. Niemcy, którzy tu pozostali, przeklinali byłego gauleitera Karla Hanke, który kazał bronić miasta aż do 6 maja 1945 roku, dzięki czemu było ono teraz nie do poznania. Sam Hanke zdążył w połowie kwietnia zwać samolotem do Rzeszy.

Gdy chłopcy znaleźli się teraz w tym mieście, byli oszołomieni różnorodnością osób i wydarzeń. Obok miejscowych Niemców, repatriantów z różnych stron Polski, można było spotkać więźniów obozów koncentracyjnych różnych narodowości, umundurowanych żołnierzy polskich i radzieckich, funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

Jak bardzo zmienił się świat w oczach Bartka, który kojarzył wojenną przeszłość z tym, co zobaczył teraz we Wrocławiu. Ci, co jeszcze niedawno byli nadludźmi, teraz stali się w jakimś stopniu niewolnikami. Słychać było dookoła o rabunkach, gwałtach i przemocach. Ludność niemiecka, czując, że ich czas w tych stronach jest policzony, była przestraszona i zrezygnowana. To oni musieli teraz zapłacić za masowe zbrodnie popełnione przez hitlerowców. Najczęściej sprzedawali swój dobytek przyjezdnym, aby mieć z czego żyć.

Chłopcy po zarejestrowaniu się w Urzędzie dla Repatriantów otrzymali tymczasowo pokój przy jakiejś rodzinie niemieckiej. Mogli też korzystać ze stołówki dla repatriantów, gdzie otrzymywali bezpłatne obiady. Najczęściej była to kasza ze śledziem, ale dobre i to. Żeby jednak otrzymać stałe lokum dla całej rodziny, musieli podjąć jakąś pracę, o którą zresztą w tym zniszczonym mieście nie było trudno. W powojennym galimatiasie ciekawym miejscem był tutaj Plac Grunwaldzki. Można było tam sprzedać lub kupić wiele cennych towarów, a także spotkać sąsiadów ze swoich kresowych stron.

Chłopców rozczulił do łez widok inwalidy bez nogi grającego na harmonii, który miał na sobie podniszczony mundur polskiego żołnierza. Obok niego stał chłopczyk, który w takt granej melodii śpiewał piosenkę o Warszawie: „Jak uśmiech dziewczyny kochanej, jak wiosny budzącej się wiew, tak serce raduje piosenki tej śpiew, piosenki o mojej Warszawie...”. Ta zupełnie nowa piosenka prezentowana przez dziecko i żołnierza inwalidę – to była scenka nie do zapomnienia. Bartek przy fragmencie „Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka...”, „że muszę nad tobą zapłakać...” nie powstrzymał łez. Miał przed oczami Beatkę i jej rodzinę. Tysiące im podobnych. I ruiny stolicy Polski.

cdn.

**FILANTROP NASZYCH CZASÓW.** Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
62-020 Swarzędz, ul. Miodowa 6
tel./fax 061-81-72-206
kom. 602-250-169
e-mail: komdruk@wp.pl



Lech
Konopiński

MUR

Gdy piastuje
władzę dureń,
głupcy stoją
za nim murem.

KOLESIE

Nie sieją, nie orzą,
lecz doją samorząd.

HOMO HOMINI

Człowiek człowiekowi
prawa ustanowił,
by chociaż przez chwilę
nie był ludzom wilkiem.

WAŻNA ROLA

Mam odegrać
ważną rolę?

Fraszki

Kaskadera
mieć już wolę.

MIŁOŚĆ WŁASNA

Podrażniona
miłość własna
nienawiści
często ma smak.

KU SZCZYTOM

Ci, co szli w górę,
Powiedzieć mogą,
jak trudno w życiu
iść prostą drogą.

MAŁA POCIECHA

Rzucił nienawiść,
lecz na pociechę
w sercu zostawił
gorycz i niechęć.

ZORIENTOWANY

Bez przeszkód
ku swym celom kroczy!
Wie, skąd wiatr wieje
– innym w oczy.

ZAWISTNIKOWI

Żołądek ze mną
masz jednakowy,
ale – na szczęście –
różnią nas głowy.

**BARANOWI
OFIARNEMU**

Nie licz baranie
na zmartwychwstanie.

Z KSIĄŻKI
„FRASZKOPIS Z KONOPI”



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

KLEPTOMAN

Biedy nie klepie,
Ale kradnie
Chorobliwie
Co popadnie.

NAUCZNIE

W oświacie jak zwykle
Nic nam się nie zmieni:
Ciemnotę ogłupiać
Będą oświeceni.

MAGISTRALA

Nie ma dojazdu
Autostradą,
Gdzie zamiast asfalt
Lachę kładą.

Fraszki

POMOC

Ci, co stracili
Dach nad głową
Dostaną parasole
Darmowo.

WCZEŚNIAK

Kilkanaście lat się
Obijał w mundurze
I już odpoczywa
Na emeryturze.

NIEMOC

Zwiń interes
Jeśli czujesz,
Że niebawem
Zbankrutujesz.

STRIPTIZ

Parada łona
Nie ogacona.

SITO

Zbiór
Dziur.

ORGANY

Chór
Rur.

POLITRUK

Oficer
Picer.

KRYSTYNA SYLWESTRZAK
GDAŃSK

Aforyzmy

- Kiepski polityk jest jak balon: nadyma się, unosi i pęka...
- Mnogością odcieni lśnią zlustrowani i wybieleni.
- Najczęściej wygrywa trybun, który ma słabą głowę, ale mocne struny głosowe.
- Nie wyskakuje się bezkarnie z rozkręconej karuzeli.
- Poznasz pana po podwładnych.
- Skoro demokracja działa jak narkotyk, strzeż się jej przedawkowania.

Niech żyjom bademajstry

Wiaruchna jyzdzo do senatoriów zes różnistymi chorobskami. A tam tyż można sie natkunc i na pułapki.

Pojachoł zes Czystyj Mutterka, tyn, co mo już pracować do emenytury do 67 lot. Komputer go zbadoł i doł mu, że maks wytrzymo 65 lot i fajtnie. Nowy portfel jest dla takich, co sie gupi rodzom i dejma na to wierzom, co jeim godo ministra od szportu, że za 16 lot bedymy potyngom na olympia-

dzie. Szuchlyrze, co zwijajom 50 milionów, mówiom, że jeim ktoś bejmy głabnył i nie wiada, co robić. Najlepij na kejtra godać, że to kociamber i że to tako normalka. Czym to leczyć?

Wew sanatorium som dejma na to kompiele piwne i jakuzi piwne tyż. Mutterka wloz do wanny zes fulem, ale wziył gornyszek od mycia kielców i bez 15 minut ciungnył piwsko jak dia-ski. I co zaś potem? Wytoś-toł sie ochlapus na balkón i

zaczli z komplem po 22-ej śpiywać na dwa głosy piosynke o Legii, że Legia jest ta kurczokiyem. Bez tom piosynke wypili kilku piłkarzy, a co dopiyo miałoby sie tu stać z onymi.

Zaś na drugi dziyn derektor wezwoł jeich na dywanik i godo, że majom jachać do dóm. A óni godajom, że nie śpiwali i nic o tym nie wiedzom, ale bydom szpyco-wać, kto to mógyby być.

Napisali ino prośbe, żeby derekcja dała premie bademajstrom, co kompiom wew piwie. Na chwilkę można wtedy zapómnąć o gupotach, co piszom gazyty i nawijajom wew telewizorniach o Zielónej Wyspie.

Godom ino to: niech żyjom bademajstry!

WOSZ BOLECHNEK



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PRL-U

Franuś

W latach siedemdziesiątych pracował jako wozicie i podstawiacz przy zespołach trzepiących bawełnę w Przędzalni Centrala „Alby”. Znany był większości pracowników zakładu. Czym sobie na to zasłużył? Może tym, że wiązało się z nim wiele zabawnych historyjek związanych z pracą.

Franuś nie miał żadnego wykształcenia, nawet nie potrafił się podpisać, był łatwowierny, a kogo polubił, mógł dla tej osoby zrobić wszystko, szczególnie dla swojej żony. W przędzalni upodobał sobie zwłaszcza mistrza ślusarzy awaryjnych Wojciecha Kowalskiego.

Zdarzyło się to pewnego letniego dnia, około południa. Kowalski wracał do warsztatu, który zostawił nie zamknięty, choć wszyscy ślusarze usuwali awarie przy wielu maszynach. Zdziwiło go zachowanie kierownika Barczyka. Jakby chciał wejść do środka, ale czegoś się obawiał.

– Coś ty temu s... naopowiadał, że nie chce mnie wpuścić do środka? Chciałem tylko koło rozciągowane na wrzecienię!

Widać było, że Barczyk był rozgniewany nie na żarty.

– Panie kierowniku – zaczął

wyjaśniać Kowalski tłumiąc wesołość. – Ja nie myślałem, że on i pana nie wpuści. Po prostu nie chce mi się za każdym razem zamykać drzwi. Wtedy proszę Franusia, a on chętnie pilnuje...

– Tak, i to z łomem w rękę! Myślałem, że mi przyleje! – nie krył oburzenia Barczyk.

– Cóż, panie kierowniku – Kowalski był rozbawiony, ale jednocześnie chciał załagodzić sytuację. – Przecież gdyby pan kiedyś czegoś potrzebował, na przykład przypilnowania czegoś, to poprosimy Franka, a on...

– Przestań! – przerwał Barczyk, ale i w jego głosie pojawiła się nutka rozbawienia. – Cos ty zrobił, że on cię tak słucha? Przecież swojego majstra Sośnickiego nie chce czasem słuchać. Naiwność Franka jest wyjątkowa.

– To prosty i bardzo poczciwy człowiek – mówił z udawaną powagą Kowalski. – Zona go źle traktuje, nie daje mu śniadania do pracy, to czasami dzielę się swoim...

– O k...! – nie wytrzymał Barczyk. – Co za czasy! Żeby za żarcie goryli sobie kupować?!

Minęło kilka dni. Kowalski w swoim kantorku był zajęty ry-

sowaniem zużytego koła zębatego. Nagle jak bomba wpadł kierownik Barczyk.

– To chyba twoja sprawa! – wrzasnął od drzwi.

– Co się stało? – Kowalski nie krył zaskoczenia. – Bo widzę po zachowaniu kierownika, że Amerykanie znowu stonkę na nas wysypują.

– Oj, przestań – Barczyk nieco się uspokoił. – Franek nie chciał dziś słuchać swojego majstra Sosnowskiego, ale po jakimś czasie wyszedł od ciebie i ze śpiewem wziął się do pracy. Teraz śpiewa i podwozi bele z bawełną pod maszyny. Cos ty zrobił?!

– Otóż, panie kierowniku – zaczął udając powagę Kowalski – jak ktoś nie poznał swoich pracowników jak trzeba, to oni zachowują się podobnie jak Franek. Przecież nie wszyscy ludzie są tacy sami, do każdego trzeba mieć osobne podejście.

– O co ci chodzi?! – zainteresował się całą powagą Barczyk.

– Panie kierowniku, Sosnowski myśli, że jak będzie służbi- stą, to każdy podległy mu pracownik będzie go ślepo słuchał. To samo z Frankiem, jak każdy człowiek, ma dobre i złe

dni. Trzeba się w niego wczuć. Ja tak zrobiłem.

– A co takiego zrobiłeś?!

– Franek, jak każdy facet, lubi wypić, przynajmniej od czasu do czasu. Nie chciał pracować i w jego przypadku było głupotą straszyć go zabranieniem mu premii. Gdy się o tym dowiedziałem, postanowiłem ratować Franka i pomóc Sośnie (tu użył skrótu nazwiska, jakim wszyscy w przędzalni się posługiwali). Wiedziałem, że Franka kupię kielichem. W butelce po Rakiji zmieszałem krople żołądkowe i walerianowe. A gdy przyszedł do mnie, zapytałem, czy chce chlapnąć jednego. Okazał ochotę, to mu nalałem. Posmakowało mu, to nalałem drugiego. Wypił i po chwili sam chętnie poszedł do pracy. Gdy dla picu chciałem go powstrzymać, bu sobie zapalił, to mnie opieprzył i natychmiast wyszedł na salę. Wyszedłem za nim, ale on już pracował.

– Wojtek, ty chyba własną śmiercią nie umrzesz! – Barczyk aż kipiał radością. – Gdyby więcej takich było w naszym kraju, to Ameryka i Japonia musiałyby się od nas uczyć.

– Może w jednym ma pan rację, bo gdyby więcej było u nas ludzi myślących, dawno mielibyśmy opanowany socjalizm i wchodzilibyśmy w komunizm. A o ile chodzi o Amerykanów i Japończyków, to na pewno też mają swoich Franków...

– No dobrze, Kowalskich też... – dokończył Barczyk, po czym poklepał Kowalskiego po plecach i wyszedł z kantorka.

BÓL

Jeżeli choruje Pan/Pani na stwardnienie rozsiane (SM) i cierpi Pan/Pani z powodu przewlekłego bólu, być może kwalifikuje się Pan/Pani do udziału w badaniu klinicznym.

- Rozpoznanie SM
- Ból wynikający z uszkodzenia nerwów (neuropatyczny), (np. pieczenie, ból o charakterze przeszywającym, drętwienie)
- Wiek od 18 do 85 lat
- Zakwalifikowani ochotnicy mogą bezpłatnie uzyskać oceny medyczne związane z badaniem oraz lek badany
- Uczestnicy nie ponoszą kosztów udziału w badaniu



Aby uzyskać więcej informacji dotyczących prowadzenia tego badania w lokalnym ośrodku, proszę telefonować pod numer:
Neurologiczny NZOZ, Centrum Leczenia SM
Ośrodek Badań Klinicznych
dr n. med. Hanka Hertmanowska
Fabianowska 40, 62-064 Plewiska
tel. 61 8630068 fax 61 8675576



Informacja o badaniu wydana przez spółkę PPD, Inc. 100711

Każda kobieta chce wyglądać pięknie i niepowtarzalnie. Nie wystarczy modna sukienka, buty, dobrana fryzura i torebka. Uzupełnieniem całości jest odpowiednia biżuteria. Czasami wystarczy drobny wisior, klipsy, kolczyki, ozdobny pierścionek, by wyglądać oszałamiająco.

W noszeniu biżuterii panuje całkowita dowolność. Oprócz

Pięknie i modnie

drogich ozdób na rynku pojawia się coraz więcej modeli i wzorów na każdą kieszeń. Najważniejsze, by biżuteria była oryginalna i niepowtarzalna. Panie niepełnosprawne i pełnosprawne chcą się podobać i mają do tego pełne prawo. Trzeba tylko zachować umiar i wykazać się dobrym gustem.

Współczesna biżuteria może być wykonana z drogich kruszców takich jak srebro czy złoto, a może być także typowo artystyczna, z materiałów takich jak stal lub miedź. Rosnącą popularnością cieszą się także produkty biżuteryjne, wykonywane według ciekawego projektu przez osoby posiadające zmysł artystyczny, z półproduktów, które można zakupić na różnego rodzaju aukcjach.

Odważnie i z rozmachem w świat biżuterii wkroczyła Agnieszka Frankowska, która wielokrotnie uczestniczyła w warsztatach odbywających się w Galerii „tak”. Agnieszka zrobiła doktorat z zootechniki, a teraz żartuje, że robi „habilitację” z metaloplastyki i sztuki użytkowej. Stworzyła firmę Frankowska Wytwórnia. W jej małej pracowni powstają najróżniejsze prace. Od biżuterii po projekty metaloplastyczne (sztuka użytkowa), tworzone na zlecenia klientów indywidualnych oraz firm. Frankowska Wytwórnia to także miejsce florystycznego i biżuteryjnego tworzenia.

Od blisko sześciu lat Agnieszka prowadzi warsztaty oraz szkolenia z młodzieżą, osobami dorosłymi, seniorami i osobami niepełno-

sprawnymi, ucząc podstaw projektowania i tworzenia biżuterii oraz zasad wykonywania kompozycji florystycznych. Agnieszka z powodzeniem łączy różne materiały, wyczarowując z nich urocze wisiory, kolczyki, naszyjniki, bransoletki. Nie boi się eksperymentów. Ciągłe wymyśla coś nowego. Udoskonala to, co już stworzyła i powtarza sprawdzone wzory, które podobają się klientkom. Potrafi doradzić, powiedzieć, w czym nam ładnie, co powinnyśmy nosić, by podnieść swoją atrakcyjność. Jej ambicją jest, by klientki czuły się dobrze w jej biżuterii. Z Agnieszką można się skontaktować pod adresem e-mail wytwornia@frankowska.com.pl lub numerem telefonu (+48) 696 023 47. *awa*



FOT. AGNIESZKA FRANKOWSKA

Skróćą, wydłużą, zacerują

Poznały się w technikum krawieckim, połączyła je wspólna pasja szycia. Teraz prowadzą serwis krawiecki przy ulicy Żurawia 10/12 na poznańskich Jeźyczach. To prawdziwe czarodziejki, bo potrafią naprawić każdą kurtkę, płaszcz, sukienkę, bluzkę, spodnie. Zwężają, skracają, poszerzają, doszywają. I robią to po mistrzowsku.

Elżbieta Wojda i Edyta Nowak mają w życiu szczęście, bo połączyły pasję z pracą. Wkładają w nią całe serce. Wierni klienci się z nimi zaprzyjaźnili, opowiadają o swoich problemach, one cierpliwie słuchają i pomagają jak mogą. Przychodzą tutaj osoby niepełnosprawne oraz ich opiekunowie i chwalą wysoką jakość usługi oraz domową atmosferę. Bywa, że przynoszą czekoladki, przysłały miłego sms-a, by w ten sposób wyrazić swoje zadowolenie.

– Nasza szkolna przyjaźń trwa – mówi Elżbieta Wojda. – Pracujemy razem i doskonale się rozumiemy. Zielony szyld w bu-



FOT. AURELIA PAWLAK

dynku przy ulicy Żurawiej informuje, że można do nas przyjść od 9 do 17 od poniedziałku do piątku i zamówić usługę.

Postawiły na jakość. Każda przyniesiona rzecz jest dokładnie oglądana, potem wybierany najlepszy sposób, by efekt był zadawalający. Czasem trzeba klientom doradzić, podpowieć lub odwieść od nierealnego pomysłu.

– Najczęściej trafiają do nas

spodnie do skrócenia, kurtki, w których zepsuły się zamki, spodnie do zwężenia lub sukienki do poszerzenia – mówi Edyta. – Wszywamy nowe podszewki, przerabiamy stare rzeczy, obcinamy i wydłużamy rękawy. Staramy się, by wszystko wyglądało nawet lepiej niż ze sklepu. Niedawno przyszła do nas klientka i powiedziała: jak to miło wejść do pracowni krawieckiej w której dziewcz-

czyni szyją i jeszcze przy tym śpiewają.

Nie brakuje bardzo skomplikowanych zleceń. Elżbieta z dwóch par spodni zrobiła klientce spódnicę, a Edyta z dwóch spódnic uszyła gorset i bolerko. Jeżeli przeróbka jest trudna, klientka przychodzi do przymiarki, bo wszystko musi być dopracowane do jednego milimetra.

Lubią trudne wyzwania. Tak było z futrem, do którego wszywały ciepłą podszewkę. Całe zadanie trzeba było wykonać ręcznie. W codziennej pracy pomagają im specjalistyczne maszyny. Mają ich w pracowni kilka i ciągle dokupują nowe, aby utrzymać wysoki poziom usług. Przenoszą swoje pasje do domu. Wieczorami w wolnych chwilach Edyta robi na drutach, a Ela szydełkuje. Bywa, że zabierają na weekend trudniejsze zlecenia, by przemyśleć, jak sobie z nimi poradzić. W poniedziałek robią burzę mózgów i zabierają się do pracy.

AURELIA PAWLAK

Lęk o Jacka



FOT. ARCHIWUM

Mój serdeczny przyjaciel Jack wykonuje jeden z zanikających dziś zawodów. Jest kowalem: jego praca to podkuwanie koni, struganie i korekta kopyt. Wyrabia też podkowy i zmienia je koniom.

Jacka poznałem w Łodzi, w stajni na Olechowie. Opiekował się tam końmi, w tym moim Karusem. Fotografia Jacka z Karo została wykonana podczas jednej z jego wizyt. Przyjeżdżał zawsze regularnie, aż nagle, mimo

zapewnienia o przybyciu, nie pojawił się. Telefon odebrał dopiero 15 grudnia. Przyznaję, na początku myślałem, że ma kłopoty. Z upływem czasu martwiłem się coraz bardziej. Dzień przed jego telefonem prawie pogodziłem się z myślą, że Jacka już nie zobaczę.

Możecie sobie wyobrazić więc moją radość, gdy dotarła do mnie wieść, że jest zdrow i cały i że znowu się zobaczymy!

RADOSŁAW JABŁOŃSKI

DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI I PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Miodowa 6, 62-020 Swarzędz

tel. 618 172 206 | www.komdruk.rzetelnafirma.pl

Wigilia w „Pawełku”



Oplatek dla wszystkich.

go rana panowała świąteczna atmosfera. Unosiły się zapachy przygotowywanych w pracowni gospodarstwa domowego potraw, rozbrzmiewały kolędy i pastorałki. Wszyscy brali udział w przygotowaniach.

Zasiedliśmy wspólnie do stołu, złożyliśmy sobie życzenia dzieląc się oplatkiem. Niespodzianką była wizyta gwiazdora, który przyniósł wspaniałe upominki. Miał także różgę...

Zajadaliśmy barszcz z uszkami, kapustę z grzybami, pierogi oraz wiele innych pyszności. Słodką niespodziankę sprawiła nam zaprzyjaźniona pani psycholog. Był to ogromny tort z bożonarodzeniowymi życzeniami. Ten dzień będziemy wspominać przez cały rok 2013. W.J.



Gwiazdor miał także różgę...



Dary od gwiazdora.

Pprzed Świątami Bożego Narodzenia także i my – uczestnicy i pracownicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pawełek” w Owińskach – przygotowywaliśmy bożonarodzeniowe kartki z życzeniami, które wysyłałismy do zaprzyjaźnionych z nami osób i instytucji oraz świąteczne prace, które później posłużyły nam jako dekoracja naszych Warsztatów.

Wspólnie ozdabialiśmy nasze pracownie, ubraliśmy choinkę i udekorowaliśmy budynek na zewnątrz kolorowymi lampkami.

21 grudnia odbyło się spotkanie wigilijne. Od same-



Wszyscy wszystkim składali życzenia.